

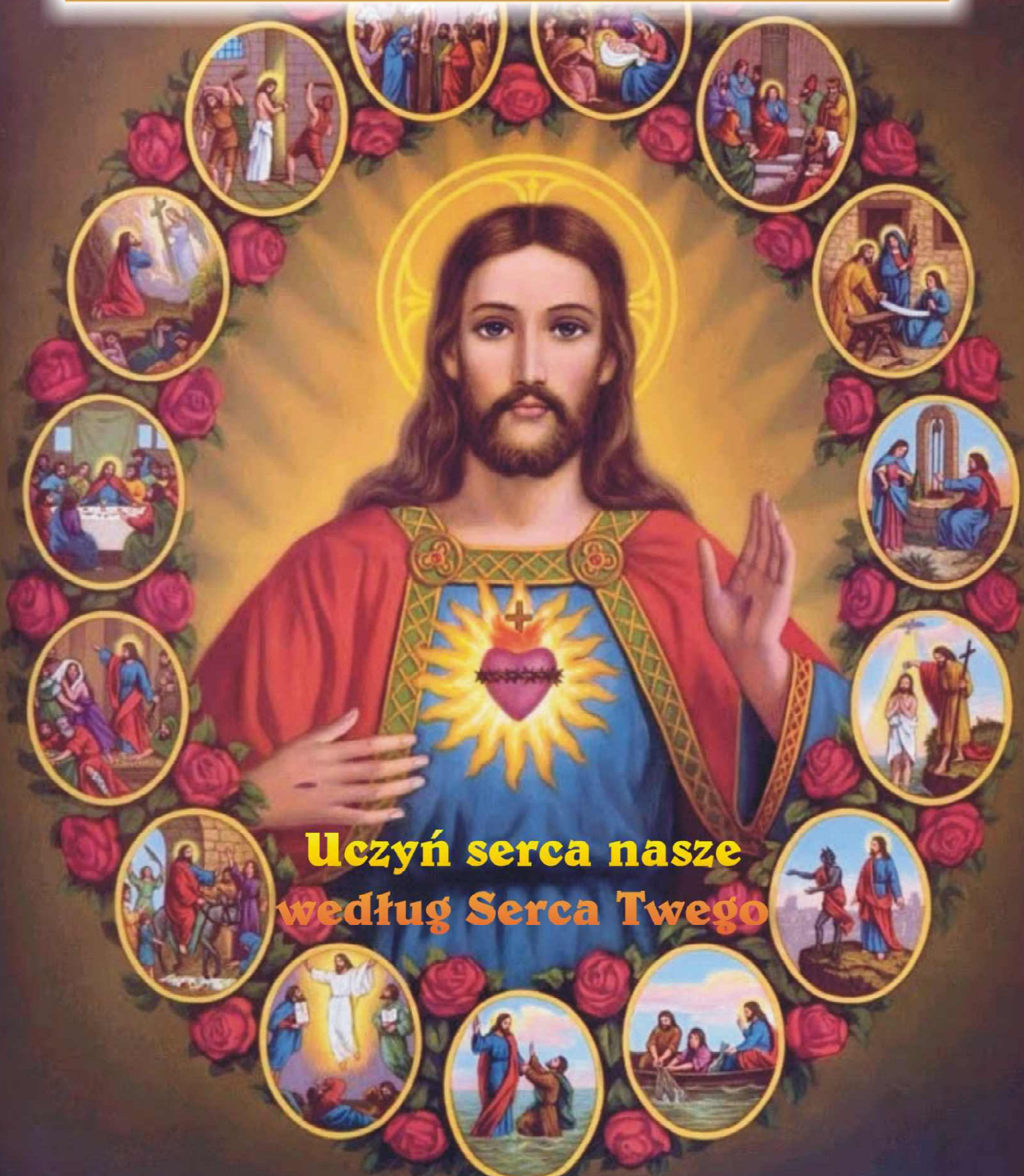
POWOLAŃNIE



Numer 4/117 ROK XVIII

Okres zwykły

czerwiec-sierpień 2015 rok



**Uczyń serca nasze
według Serca Twego**



NAUCZANIE PAPIESKIE

Nie dać się ponieść nienawiści:

"Czekaj cierpliwie. To jest dla nas dobre, gdy mamy złe myśli wobec innych, gdy targają nami złe uczucia antypatii, nienawiści. Nie wolno dać im rosnąć. Trzeba się zatrzymać, czekać cierpliwie. Czas przywraca ład sprawom i pozwala je widzieć we właściwy sposób. Jednak, kiedy reagujesz w gniewie, wówczas z pewnością zadziałasz niesłusznie. Będziesz niesprawiedliwy. A to będzie złe także dla ciebie. I to jest rada: czas, czas w chwili pokusy.

Gdy nosimy w sobie urazę, nieuchronnie ona wybuchnie. Zamieni się w zniewagę, w wojnę, a wtedy tymi złymi uczuciami, skierowanymi przeciwko innym, zaczynamy walczyć z Bogiem. Tymczasem "Bóg miłuje innych, kocha zgodę, miłość, dialog i wędrowanie razem. Trzeba dać miejsce Duchowi Świętemu, by pozwolił znaleźć słuszne rozwiązanie i pokój". 18.04.2015

O sakramencie małżeństwa: "Św. Paweł mówi, że mąż musi kochać swoją żonę "jak własne ciało" (Ef 5,28); kochać ją tak, jak Chrystus "umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie". Ale czy wy, mężowie tu obecni, rozumiecie to? To nie są żarty, ale na poważnie! Skutek tego radykalizmu oddania wymaganego od mężczyzny, ze względu na miłość i godność kobiety, na wzór Chrystusa, musiał być ogromny w samej wspólnocie chrześcijańskiej.

A zatem Sakrament małżeństwa jest wielkim aktem wiary i miłości, zachęcając do wychodzenia poza siebie, a także poza własną rodzinę. Jest to bowiem początek miłości bezwarunkowej i bez miary, do jakiej powołany jest każdy chrześcijanin. Ta prawda stawia też pytanie wszystkim w Kościele, także pasterzom, o rzeczywistą akceptację tej nierozzerwalnej więzi dziejów Chrystusa i Kościoła z historią małżeństwa i ludzkiej rodziny oraz o gotowość do podjęcia tej odpowiedzialności.

"W tej głębi tajemnicy stworzenia, uznanej i przywróconej w jej czystości, otwiera się druga wielka perspektywa charakteryzująca sakrament małżeństwa. Decyzja "poślubienia się w Panu" zawiera również wymiar misyjny, co oznacza gotowość w sercu, by stać się pośrednikiem Bożego błogosławieństwa i łaski Bożej dla wszystkich. W istocie chrześcijańscy małżonkowie jako tacy mają udział w misji Kościoła. 06.05.2015

Niszczycielski pieniądz: "To bożek pieniądz powoduje kulturę odrzucenia; odrzuca się dzieci, które nie przychodzą na świat, które wykorzystuje się albo zabija zanim się urodzą. Odrzuca się ludzi starszych, którzy nie mają opieki i lekarstw". 24.05.2015

O okresie narzeczeństwa: Duch Święty wieje w osobach małżonków - i to nie tylko w ich duchu, ale w duchowo-cieleśnym mężu i duchowo-cieleśnej żonie!

Okresu przygotowania wymaga sama natura małżeństwa i miłości. Potrzebna jest zgodność decyzji, a nie jedynie chwilowa wzajemność uczuć czy pożądania. Miłość to nie tylko beztrudne szczęście i wspaniałe uczucie. Potężne symbole ciała są kluczami do duszy. Lekko myślnie traktowanie więzi ciała powoduje trwałe rany duchowe.



"Przymierza miłości między mężczyzną a kobietą, przymierza na całe życie nie można improwizować z dnia na dzień. Śluby ekspresowe nie istnieją. Trzeba popracować nad miłością, trzeba wyruszyć w drogę. Tego przymierza trzeba się uczyć, dopracowywać je. Powiedziałbym, że przymierze to jest swoistym rękodziełem. Aby dwa życia mogły się stać jednym życiem, niezbędny jest cud, cud wolności i serca, z ufnością w wierze. Na tym polu powinno się chyba robić dużo więcej, bo nasze "współrzędne uczuciowe" trochę się poplątały. Ten, kto domaga się wszystkiego i natychmiast, potem też poddaje się nagle i we wszystkim, przy pierwszej trudności czy okazji. Nie ma nadziei na zaufanie i wierność daru z siebie, jeśli dominuje nawyk konsumowania miłości jako swoistego "integratora" zadowolenia psychofizycznego. Nie tym jest miłość! Narzeczeństwo jasno określa wolę wspólnego strzeżenia czegoś, czego nigdy nie można kupić ani sprzedać, zdradzić czy porzucić, niezależnie od tego, jak bardzo kusząca byłaby oferta".

"Widzimy, że wiele par przychodzi na te kursy wbrew swej woli. Bo księża ich zmuszają, a oni wszystko wiedzą. Przychodzą wbrew własnej woli, ale potem są zadowoleni i wdzięczni, bo mieli okazję - często jedyną! - by zastanowić się nad swoim doświadczeniem w sposób niebanalny. To prawda, wiele par jest razem długi czas, czasami nawet utrzymują relacje intymne czy razem mieszkają, ale tak naprawdę się nie znają. Wydaje się to dziwne, ale doświadczenie pokazuje, że tak jest. Dlatego trzeba docenić okres narzeczeństwa jako czas wzajemnego poznania i wspólnego planowania". 27.05.2015

O telewizji: Nie oglądam telewizji od 1990 roku. To obietnica złożona Matce Bożej z Karmelu w nocy 15 lipca 1990. Poczuję, że to nie jest dla mnie dobre, że mnie wyobcowuje, oddala. I postanowiłem, że już nie będę jej oglądał. - Kiedy chciałem zobaczyć jakiś film, to szedłem do centrum filmowego arcybiskupstwa i tam mogłem go zobaczyć, ale tylko ten film. Rozumiem, że czasy się zmieniły. Żyjemy w epoce obrazu, ale trzeba robić to samo, co w epoce książki: wybrać to, co jest dla mnie korzystne. A to pociąga za sobą dwie rzeczy. Po pierwsze odpowiedzialność ośrodków telewizyjnych, aby robiły programy, które są pożyteczne, promują wartości, budują społeczeństwo, podnoszą nas, a nie pograżają. Po drugie, trzeba umieć wybierać programy. I to jest nasza odpowiedzialność. Jeśli widzę, że jakiś program mi nie służy, oddala mnie od wartości, sprawia, że staję się wulgarny, proponuje mi jakieś świństwa, to muszę zmienić kanał. To samo robiliśmy w mojej: jeśli książka była dobra, to się ją czytało, jeśli była zła, to się ją odrzucało. I jest jeszcze trzeci punkt: zła wyobraźnia, która zabija duszę. Jeśli ty, który jesteś młody, jesteś przywiązany do komputera, to stajesz się jego niewolnikiem, tracisz wolność. A jeśli w komputerze szukasz nieczystych rzeczy, to tracisz godność!" 07.06.2015



Kapłan podpowiada i radzi

Warunki dobrej spowiedzi

"Mocne postanowienie poprawy"

Czas przychodzi na kolejny warunek, jakim jest postanowienie poprawy. Łączy się on z poprzednim. Katechizm Kościoła Katolickiego podaje wiernym: "Jest to ból duszy i zniechęcenie popełnionego grzechu z postanowieniem niegrzeszenia w przyszłości" (KKK 1451).

Ten trzeci krok jest bardzo ważny i to od niego wiele zależy dla nas odnośnie naszej przyszłości. Warto pomyśleć, na kogo w tym warunku stawiam: na moje ja czy na Pana Boga? Mocne postanowienie poprawy dokonuje się na płaszczyźnie decyzji i deklaracji wobec Boga oraz praktycznie w usunięciu wszystkich okoliczności i trwałych sytuacji, które pomagają w grzechu, np. gdy ktoś chce skończyć z kradzieżą, musi opuścić gang, jeśli do niego należy; gdy ktoś chce żyć w czystości, musi uregulować sprawę zamieszkania z partnerem przed ślubem.

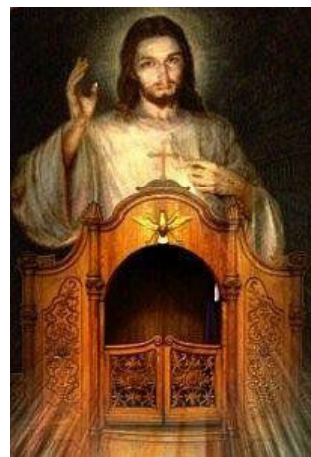
Jak Eucharystia, jej moc i wartość nie zależy od walorów intelektualnych i moralnych kapłana, tylko od mocy Ducha Świętego i ona jest niezmienna, tak też poprawa jest zależna od współpracy penitenta z łaską bożą, a nie osobą kapłana w konfesjonale.

Pierwszym powodem braku otrzymania rozgrzeszenia jest brak poprawy. Nie zmienię swojego postępowania i zachowania, nie odrzucę grzechu. To nie ksiądz nie chce udzielić mi rozgrzeszenia, tylko ja nie chcę pozbyć się grzechu. Nie chcę przyjąć Bożego Miłosierdzia. Zasadą zła jest ludzka pycha, to ja wiem lepiej, nie Pan Bóg.

Rozpocząłem dokumentem Kościoła Katolickiego, więc wskazaniem innego dokumentu, Kodeksu Prawa Kanonicznego, zakończmy: W sakramencie pokuty, wierni wyznający uprawnionemu szafarzowi grzechy, wyrażający za nie żal i mający postanowienie poprawy, przez rozgrzeszenie udzielone przez tegoż szafarza otrzymują od Boga odpuszczenie grzechów po chrzcie popełnionych i jednocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę. Kan 959.

Bracie, Siostró, nie daj się zwieść. Zło Miłością zwyciężaj.

Z serca błogosławię. Ks. Zdzisław, proboszcz.



z życia parafii... WYDARZENIA

2.04 - ministranci naszej parafii byli przedstawicielami na wspólnej Eucharystii Krzyżma z ks. abp. Metropolitą w Przemyślu.

2.04 - 5.04 - Podczas Triduum Paschalnego wspólnie z ks. emerytem Władysławem Rogalą umacnialiśmy się w wierze i jedności z Chrystusem cierpiącym i triumfującym.

12.04 - w Niedzielę Bożego Miłosierdzia o godz. 16⁰⁰ odbyło się parafialne spotkanie wielkanocne przy święconce w sali widowiskowej.

2.05 - w Uroczystość NMP Królowej Polski, głównej patronki Polski i archidiecezji przemyskiej, gościliśmy zespół "Ed-band" z krośnieńskiej Szkoły Muzycznej, który uświetnił muzyką uroczystość kościelną i patriotyczną.

8.05 - W uroczystość Świętego Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski, rozpoczęliśmy nabożeństwa fatimskie. W tym roku prowadzą je ks. Saletyni z Dębowca, a oprawę liturgiczną pierwszego poprowadzili parafianie z rejonu drugiego.

16.05 - Przedstawiciele Akcji Katolickiej reprezentowali naszą wspólnotę na pielgrzymce do Św. Andrzeja Boboli w Strachocinie.

17.05 - Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego uczciliśmy Mszą św. o godz. 15.00 w Pałacówce. Uroczystość połączono z poświęceniem pól i nabożeństwem majowym pod gwiazdami.

30.05 - gimnazjaliści i ks. proboszcz udali się na pielgrzymkę rowerową do Sanktuarium bł. Władysława Findysza w Nowym Żmigrodzie.

4.06 - Uroczystość Bożego Ciała przygotowali parafianie z 5 i 6 rejonu, w obrębie tych rejonów miała miejsce główna Eucharystia z procesją do czterech ołtarzy.

6.06 - Akcja Katolicka zorganizowała pieszą pielgrzymkę do Miejsca Piastowego na nabożeństwo fatimskie.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu otrzymali:

6.04.2015 r. - Tymon Piotr KOZŁOWSKI

6.04.2015 r. - Gabriela Magdalena DROBEK

6.04.2015 r. - Wiktoria Anna DROBEK

6.04.2015 r. - Leon Andrzej SPECKI

18.04.2015 r. - Filip KOŁACZ

3.05.2015 r. - Zofia Katarzyna ZIMA

Sakrament małżeństwa zawarli:

11.04.2015 r. - Kamil Andrzej SIDOR z Agnieszką Katarzyną CZAJA
18.04.2015 r. - Artur JAKUBCZYK z Elżbietą Martą RUBAJ
9.05.2015 r. - Dawid Jan KRĘŻAŁEK z Justyną Elżbietą GWIZDAK

Do wieczności odeszli:

10.04 - Henryk WIERDAK, lat 83
10.04 - Marian PIOTROWSKI, lat 86
3.05 - Bronisława KLECHA, zd. Klecha, lat 70
29.05 - Zofia NAWROCKA, zd. Gniady, lat 90



Intencje dla Róż Żywego Różańca



czerwiec

Papieska intencja ogólna: Aby migranci i uchodźcy spotykali się z dobrym przyjęciem i byli traktowani z szacunkiem w krajach, do których przybywają.

Papieska intencja misyjna: Aby osobiste spotkanie z Jezusem wzbudzało w wielu młodych ludziach pragnienie ofiarowania Mu własnej egzystencji w kapłaństwie lub w życiu konsekrowanym.

Diecezjalna intencja: Za ludzi pobożnych, aby otrzymali łaskę wytrwania w dobrym.

Parafialna intencja: Podziękowanie za zdobytą wiedzę i mądrość życiową w minionym roku szkolnym dzieci i młodzieży.

lipiec

Papieska intencja ogólna: Aby odpowiedzialność polityczna była przeżywana na wszystkich poziomach jako wzniosła forma miłosierdzia.

Papieska intencja misyjna: Aby chrześcijanie w Ameryce Łacińskiej w obliczu nierówności społecznych mogli dawać świadectwo miłości do ubogich i wносить swój wkład, by społeczeństwo stawało się bardziej braterskie.

Diecezjalna intencja: Za ojca świętego, o dar męstwa i roztropności w pełnieniu posługi piotrowej.

Parafialna intencja: Aby czas wakacji był dobrze i godnie wykorzystany przez rodziny naszej parafii do odpowiedniej formacji religijnej.

sierpień

Papieska intencja ogólna: Aby wszyscy ludzie pracujący na polu wolontariatu wielkodusznie angażowali się w służbę potrzebującym.

Papieska intencja misyjna: Abyśmy, wychodząc poza siebie, potrafili stawać się bliscy tym, którzy są na peryferiach więzi międzyludzkich i społecznych.

Diecezjalna intencja: Za zniewolonych przez nałóg pijaństwa, o dar wolności i uzdrowienia.

Parafialna intencja: Aby miesiąc trzeźwości prowadził do wzrostu pobożności naszej parafii.

To, co przed nami

czerwiec

12.06 - **UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA**, dzień odpustu parafialnego, suma o godz. 10⁰⁰ i 17⁰⁰, rocznica Pierwszej Komunii Świętej dzieci z klasy 3 Szkoły Podstawowej.

13.06 - dzień fatimski w parafii przygotowują i poprowadzą uczniowie i nauczyciele naszej szkoły.

14.06 - dziewięciu uczniów z klasy gimnazjalnej przyjmie sakrament dojrzałości w parafii Kobylany.

20.06 - planuję pielgrzymkę rowerową dla dzieci i młodzieży do Matki Bożej w Tarnowcu, jako nagrodę za dobre zachowanie na katechezie i zaangażowanie liturgiczne w parafii.

24.06 - Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

27.06 - Rocznica konsekracji naszego kościoła parafialnego.

29.06 - Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

lipiec

8.07 - Wspomnienie św. Jan z Dukli.

10.07 - dzień fatimski w parafii przygotowuje i poprowadzi rejon 3.

15.07 - Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z góry Karmel.

22.07 - Wspomnienie św. Marii Magdaleny.

23.07 - Święto św. Brygidy, patronki Europy.

25.07 - Święto św. Jakuba, Apostoła.

25.07 - Święto św. Krzysztofa. Błogosławieństwo pojazdów mechanicznych odbędzie się w naszej parafii 26 lipca, po Mszach świętych.

sierpień

2.08 - Możliwość zyskania odpustu "Porcjunkuli".

6.08 - Święto Przemienienia Pańskiego.

9.08 - Święto św. Teresy Benedykty od Krzyża - Edyty Stein (1891-1942), patronki Europy.

14.08 - dzień fatimski w parafii przygotowuje i poprowadzi rejon 4.

15.08 - Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i kolejna edycja z cyklu - wierzymy - "Rodzinna Zielna". Dożynki parafialne.

22.08 - Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Królowej.

26.08 - Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Ks. Zdzisław, proboszcz



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

W niedzielę Miłosierdzia Bożego w dn. 12.04 w naszej Parafii odbyło się spotkanie wielkanocne, tzw. jajeczko. Najpierw zebrał się w naszym kościele na godz. 15.00. Młodzież gimnazjalna przedstawiła montaż słowno-muzyczny, którego tematem przewodnim był Krzyż. Następnie odprawiona została Msza św., a po niej udaliśmy się do sali widowiskowej. Na początku głos zabrala prezes Akcji Katolickiej p. Zofia Jakubczyk, witając wszystkich zebranych gości. Po wspólnej modlitwie i poświęceniu pokarmów przez księdza proboszcza, złożyliśmy sobie życzenia i poczęstowaliśmy się jajkiem. W świątecznym nastroju spożywaliliśmy święconkę i inne pyszności. Radosną atmosferę wprowadziły wspólna zabawa i śpiewy pod przewodnictwem zespołu "Tohaje", który miło zabawiał wszystkich gości.

24.04 po mszy św. zostaliśmy na naszym comiesięcznym spotkaniu. Tym razem ks. Proboszcz przygotował dla nas konferencję na temat wad narodowych w kontekście potrzeb rozwijania cnót społecznych. Pojęcie "wady narodowej" w tym wypadku oznacza te wady, które są rozpowszechniane przez dłuższy okres w naszym narodzie i są szczególnie niebezpieczne, należą do nich m.in.: lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, pijaństwo i rozwiązłość. Te wady powodują wielkie spustoszenie w życiu nie tylko jednostek, ale rodzin i całego narodu. Zadaniem naszym jest przezwyciężanie wad, poprzez zastępowanie ich cnotami takimi jak: religijność, patriotyzm, gościnność, tolerancja, brak mściwości, zdolność do przebaczenia, solidarność z ludźmi dotkniętymi nieszczęściem. Do przezwyciężenia wad i wypracowania cnót potrzebna jest troska o właściwie ukształtowane ludzkie sumienie, które powinno prawidłowo rozróżniać co dobre, a co złe.

W sobotę 25.04 w parafii pw. św. Marcina w Krościenku Wyżnym miał miejsce wiosenny Dzień Skupienia POAK archidiecezji krosnieńskiego. Na modlitewne spotkanie przybył jak zawsze Asystent Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej, ks. prał. Józef Niżnik, który po przywitaniu przybyłych delegatów wygłosił konferencję o Krzyżu przywiezionym przez księdza, a był to

wzór Krzyża z Kościoła św. Damiana, przy którym dokonało się nawrócenie św. Franciszka z Asyżu. Po tej konferencji miała miejsce adoracja Krzyża. Po krótkiej przerwie rozpoczęła się koncelebrowana Eucharystia. W wygłoszonej homilii ks. asystent Józef Niżnik bardzo szeroko przedstawił i podał przykłady, jak należy poprzez krzyż zbliżać się do Pana Boga. Na zakończenie wszyscy uczestnicy spotkania przeszli pod figurę św. Jana Pawła II, gdzie polecili opiece tego Świętego Akcję Katolicką, Kościół i naszą Ojczyznę, odmawiając słowa litanii.

Kolejnym ważnym wydarzeniem dla członków naszego POAK była **w dn. 16.05**, w Uroczystość św. Andrzeja Boboli, XX Diecezjalna Pielgrzymka Akcji Katolickiej do Strachociny. Miejscem corocznej pielgrzymki była tzw. Bobolówka, czyli miejsce, gdzie znajdował się dom rodzinny św. Andrzeja Boboli. Spotkanie zgromadziło ponad 4000 wiernych. Rozpoczęliśmy o godz. 9³⁰ Drogą Krzyżową, której rozważania poświęcone zostały życiu tegoż świętego, jego rozwoju duchowemu, odwagiemu stanowi przy krzyżu Chrystusa, co ostatecznie doprowadziło go do męczeńskiej śmierci i świętości. W tym roku na pielgrzymkę do Strachociny przybyli także członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, którzy przygotowali program umożliwiający rzetelniejsze poznanie ich organizacji. Na koniec została odprawiona Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył ks. abp Józef Michalik.

26.05 po raz kolejny zebrał się po mszy św. wieczornej, by wysłuchać konferencji przygotowanej dla nas przez ks. Proboszcza. Tym razem tematem było "Pojednanie z Bogiem i ze społecznością ludzką". Centralnym zadaniem Kościoła, powiązaniem ściśle z posłannictwem Chrystusa, jest doprowadzenie do pojednania człowieka z Bogiem, z samym sobą, z braćmi i z całym stworzeniem. Kościół ukazuje człowiekowi drogi i daje środki do wyżej wspomnianego pojednania. Te drogi, to nawrócenie serca i zwycięstwo nad grzechem. Środki to wierne i pełne miłości słuchanie Słowa Bożego, modlitwa, a przede wszystkim sakramenty, a w szczególności sakrament pojednania. Drugą część spotkania poświęciliśmy sprawom organizacyjnym.

W pierwszą sobotę czerwca (**6.06**) udaliśmy się na pieszą pielgrzymkę do Miejsca Piastowego na Nabożeństwo Fatimskie.

Beata Bojda

Nawiedzenie Krzyża ŚDM w Krośnie, wydarzenia parafialne

Dni 25-27 maja 2015 były niezwykle ważne dla mieszkańców Krosna, ale również dla młodzieży okolicznych miejscowości. W te właśnie dni nasz archidiecezjalny oddział odwiedził Święte Znaki Światowych Dni Młodzieży, tj. Krzyż ŚDM oraz Ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani*. Symbole te były już na każdym zamieszkałym przez człowieka kontynencie oraz odwiedziły setki tysięcy miejsc, codziennie są ogarniane żarliwą modlitwą tysięcy, a niejednokrotnie milionów ludzi w każdym wieku.

Prosty drewniany Krzyż, który nazywamy dziś "Krzyżem Światowych Dni Młodzieży" wykonany został w 1983 roku na specjalną okoliczność rozpoczęcia Roku Świętego Jubileuszu Odkupienia (25.03.1983 - 22.04.1984). W dniu rozpoczynającym ten okres, papież Jan Paweł II symbolicz-

nie otworzył Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra, a po wypowiedzianej formule "Otwórzcie drzwi sprawiedliwości", dokonał rozpoczęcia Świętego Roku, następnie jako pierwszy przeszedł przez wrota, za nim wniesiono ten właśnie krzyż. Ten zaś przez cały rok stał wewnątrz rzymskiej bazyliki.

22 kwietnia 1984 roku Ojciec Święty dokonał zamknięcia Drzwi Świętych, a do młodych skierował następujące słowa: *"Umilowani młodzi, u kresu Roku Świętego powiem wam znak tego Roku Jubileuszowego: Krzyż Chrystusa. Ponieście go na cały świat jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość i głóście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest ratunek i odkupienie"*.

Obraz Matki Bożej *Salus Populi Romani* należy do

najbardziej czczonych wizerunków Maryi we Włoszech. Przydomek "Wybawicielka Ludu Rzymskiego". W roku 2000 przez cały czas trwania ŚDM w Rzymie właśnie ta ikona wystawiona była przy ołtarzu i od tej pory stała się drugim ze świętych symboli tego wielkiego młodzieżowego wydarzenia. Papież w 2003 roku wyjaśniał: *"Maryja jest wam dana, by pomóc wam wejść w bardziej szczerzy i osobisty kontakt z Jezusem. Swoim przykładem, Maryja uczy was utkwienia spojrzenia miłości w Nim, który ukochał nas jako pierwszy"*.

W Niedzielę Palmową, 13 kwietnia 2014 roku, na zakończenie mszy świętej na Placu św. Piotra papież Franciszek przekazał Znaki ŚDM Polakom, od tego dnia symbole zaczęły nawiedzać polskie parafie i miejsca publiczne, co w sposób bezpośredni jest przygotowaniem do wizyty Ojca Świętego w lipcu 2016 w Krakowie.

25 maja 2015 r. o godzinie 18⁰⁰ do krośnieńskiej Bazyliki farniej w obecności J.E. bpa Stanisława Jamrozka wprowadzono blisko czterometrowy krzyż i przepiękną ikonę Matki Bożej, młodzi ludzie w tym momencie trzymali wzniesione flagi wszystkich państw świata, zaś chór I LO im. M. Kopernika śpiewał pieśń wychwalającą Chrystusa i Jego Krzyż.

Biskup Jamrozek w swej homilii zwracał się głównie do ludzi młodych, przypominając o tym, jak ważne jest umiłowanie tego ważnego Znakowi Wiary: *"(...) św. Paweł mówił, że [krzyż] jest życiową mądrością. Jan Paweł II mocno tulił krzyż, wyznając, że on jest jego jedyną nadzieją..."*.

Po Eucharystii przyszedł czas na adorację do późnych godzin nocnych, która była dla zgromadzonych wielkim wydarzeniem.

Sam jako uczestnik tego wydarzenia, stwierdzić muszę, że moment osobistego spotkania, dotknięcia owego krzyża, ikony, chwili refleksji jest czymś niesamowitym. Mając świadomość przeszłości tegoż symbolu, osobistej modlitwy Jana Pawła II, Benedykta XVI i Franciszka, czy np. tego, że to przy nim modlono się w miejscach zamachów z 11 września 2001 na WTC oraz, że odwiedził tysiące różnych miejsc: poczynawszy od siedziby ONZ, poprzez obecność przy sakramencie święceń prezbiteratu 23 maja br. w przemyskiej archikatedrze, skończywszy na zakładach karnych całego świata, człowiek uświadamia sobie tę wielką więź Miłości Bożej, jaką na całym świecie zapewnia tylko przynależność do Chrystusa.

W Dzień Matki, Znaki ŚDM odwiedziły kolejne parafie Krosna oraz wybrane dekanaty, w tym przez kilkadziesiąt minut Krzyż wraz z ikoną Matki Bożej stanęły na ziemi dukielskiej, gdzie młodzi mieszkańcy naszej parafii wraz z ks. proboszczem mieli również możliwość osobistego spotkania z tymi ważnymi Symbolami.

Rankiem, 27 maja po Eucharystii w kościele pw. św. Piotra i Jana z Dukli Miasto Krosno pożegnały Krzyż i ikonę, które ruszyły w dalszą wędrówkę po Polsce.

Wielu osobom nie było dane uczestniczyć w tych uroczystościach, oczywiście na nic nie jest za późno wszak ta wizyta była tylko zaproszeniem do Krakowa, w lipcu przyszłego roku. Warto już dziś pomyśleć o możliwości osobistego uczestnictwa w tym wielkim wydarzeniu, w którym Kościół polski będzie dziękował za 1050 lat chrześcijaństwa w naszym kraju.

A Łęki Dukielskie? My też mamy za co dziękować. **17 maja 2015** roku w Niedzielę Wniebowstąpienia Pańskiego mieszkańcy Łęki Dukielskich o godzinie 15⁰⁰ zgroma-

dzili się na parafialnej górze - Pałacówce. Celem nie było wpatrywanie się w niebo i obłoki, a w żywego Chrystusa, w Słowie Bożym i Eucharystii.

Pałacówka, jest w oczach naszej parafii zawsze żywym przykładem ciężkiej pracy i wysiłku, a tamtejsi parafianie poświęcili swoją młodość i siłę na uprawę ziemi. To głównie z tego powodu, decyzją ks. proboszcza i dzięki uprzejmości tamtejszych mieszkańców niedzielną popołudniową Msza święta nie odbyła się w świątyni parafialnej, a właśnie na Pałacówce. Ołtarz, miejsca siedzące i kwiaty, przygotowała rodzina Państwa Dembiczaków. Mieszkańcy naszego przysiółka wraz ze swoimi rodzinami bardzo licznie przybyli na Eucharystię, nie mogło zabraknąć chętnych parafian z Łęki Dukielskich czy nawet z Myszковского.

Msza święta miała piękną oprawę liturgiczną, gdzie obecny był oczywiście nasz Pan organista i Pani kościelna. W homilii ks. prob. Zdzisław wyraził słowa uznania dla osób trudzących się pracą na roli, zaznaczając znaczny spadek zainteresowania rolnictwem u wielu mieszkańców polskich wsi. Po komunii św. miały miejsce błagalne modlitwy o urodzaje - odnosiły się do Dni Krzyżowych, które Kościół Katolicki obchodził w dniach 11-13.05.2015 r.

Uroczystość zakończył śpiew litanii loretańskiej i błogosławieństwo. Mieszkańcy byli bardzo wdzięczni za sprawowanie Mszy świętej na Pałacówce, wszak wiele tamtejszych parafian to samotni seniorzy, którzy nie mają możliwości regularnego uczestnictwa w niedzielnych mszach.

Niewątpliwie wielką radością i okazją do dziękczynienia jest także 650 lat istnienia naszego rodzinnego grodu, którego główne obchody zaplanowano na miesiąc po Świątowych Dniach Młodzieży. Przed nami wielki rok...

W upalne sobotnie popołudnie, **6 czerwca 2015 roku** 14. osobowa grupa naszych parafian tuż po godzinie 16:00 wyruszyła pieszo spod kościoła parafialnego w kierunku Miejsca Piastowego.

Celem było oczywiście dotarcie na comiesięczne nabożeństwo fatimskie przy Sanktuarium pw. Św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiewicza. Grupa pątnicza może nie była najliczniejsza, biorąc pod uwagę wielkość parafii, lecz udział wzięli przedstawiciele praktycznie każdej grupy wiekowej, którzy zapewne przy następnej okazji zabiorą na podobne wydarzenie swoich bliskich.

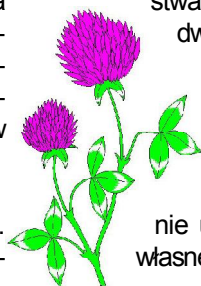
Podczas trzech godzin wędrówki trasę umiłał wszystkim śpiew pielgrzymkowych pieśni, jak również modlitwy: odśpiewana koronka do Bożego Miłosierdzia, różaniec i odprawiona Droga Krzyżowa.

Dotarcie do celu tuż przed 19⁰⁰ było nie tylko satysfakcją z pokonanej trasy, ale również możliwością do ofiarowania trudu pielgrzymowania w indywidualnych intencjach.

Uroczyste nabożeństwo fatimskie miało szczególny wymiar, wszak było czasem dziękczynienia za 50 lat kapłaństwa trzech kapłanów oraz 25. rocznicę święceń dwóch. Ten jubileusz księży Michalitów był myślą przewodnią homilii, zaś rozważania różańcowe były również czasem zamyślenia nad życiem konsekrowanym, którego rok w Kościele Katolickim właśnie obchodzimy.

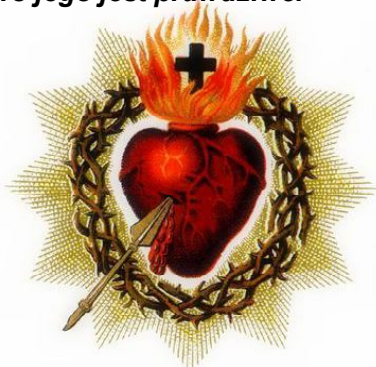
Po procesji fatimskiej wszyscy parafianie udali się już innymi środkami transportu niż własne nogi do swoich domów.

Mateusz Więcek



12 czerwca 2015
Uroczystość Najświętszego
Serca Pana Jezusa
Z EWANGELII J 19

Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda. Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe.



W tę piękną uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa po raz kolejny uświadamiamy sobie, jak wielką miłością obdarzył nas Bóg.

Serce Jezusa nieustannie gorzeje miłością dla każdego z nas.

A jakie jest nasze serce?

Kiedy patrzę na Matkę czy Ojca zatroskanych o swoje dziecko - *myślę, że ich serce miłością gorzeje...*

Kiedy patrzę na lekarza, pielęgniarkę opiekujących się człowiekiem chorym, cierpiącym - *myślę, że ich serce miłością gorzeje...*

Kiedy patrzę na Kapłana, który z wielką troską pochyla się nad człowiekiem, widząc w nim samego Jezusa - *myślę, że jego serce miłością gorzeje...*

Kiedy patrzę na Siostrę Zakonną, która pomaga, która się modli za tych, którzy może już wcale się nie modlą - *myślę, że jej serce miłością gorzeje...*

Kiedy patrzę na syna lub córkę, którzy swój czas poświęcają rodzicom - *myślę, że ich serce miłością gorzeje...*

Kiedy patrzę na parafian, którzy klęczą w świątyni na dwa kolana, w skupieniu przeżywają Eucharystię, korzystają często z sakramentów świętych - *myślę, że ich serce miłością gorzeje...*

Ale kiedy też patrzę na to co jest wokół mnie i we mnie myślę, **Jezu uczyn serce moje według Serca Twego...**

Co obiecał Pan Jezus czcicielom Swojego Serca?

Boskie Serce Zbawiciela

W liturgii Kościoła oddajemy dziś cześć Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, które w naszej parafii jest uroczystością patronalną. Cały miesiąc czerwiec jest poświęcony czci Boskiego Serca Zbawiciela. Z kultem Serca Jezusowego jest związany także pierwszy piątek miesiąca. Przypomnijmy sobie zasady tego kultu. Daje się bowiem zaobserwować spadek liczby uczestników nabożeństw pierwszopiątkowych i czerwcowych; bardzo często błędnie pojmuje się także sprawę przyjmowania Komunii świętej przez kolejnych dziewięć pierwszych piątków miesiąca.

Istota kultu

Jaka jest istota kultu Serca Pana Jezusa? Co zarazem spowodowało jego osłabienie? Celem kultu jest miłość i wynagrodzenie. Można by zapytać, czy rozumieją symbolikę serca ci, co rysują serce przebite strzałą na murach, płotach, wycinają na drzewach? Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa, jest symbolem miłości Boga do ludzi; w tym Sercu jest także obecna ludzka miłość. Stąd pierwszym celem czci tegoż Serca jest miłość i wdzięczność za Jego miłość. To Boskie Serce przyniosło nam w czasie ziemskiego życia wspaniałe dary: sakrament Eucharystii i kapłaństwa, Kościół. Najlepszym wyrazem naszej miłości będzie nasze życie w łasce uświęcającej.

Drugim celem kultu jest wynagrodzenie Sercu Pana Jezusa za grzechy osobiste i za grzechy innych. Symbolem tych grzechów są ciernie otaczające Serce Jezusa ze wspomnianych objawień św. Małgorzaty Alacoque. W praktyce i świadomości wielu kapłanów i wiernych kult Serca Jezusowego to tylko wynagrodzenie za grzechy. Jest to jedna z przyczyn osłabienia kultu. Staje się to tym bardziej zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę coraz częstszy zanik poczucia grzechu. Jak więc w takiej sytuacji ktoś na przeproszać za coś, o istnieniu czego nie jest przekonany? Wymaga to zmiany w mentalności i życiu kapłanów oraz wiernych. Przebłaganie za grzechy zawsze będzie ważne, ale nie może być jedyne w naszym nabożeństwie i adoracji Serca Jezusowego.

Ustanowienie kultu

W lutym tego roku minęła 250. rocznica ustanowienia liturgicznego święta Najświętszego Serca Pana Jezusa. „Przynajmniej ty staraj się mi zadośćuczynić” – mówi Chrystus.

6 lutego 1765 roku papież Klemens XVIII ustanowił na ziemiach polskich liturgiczne święto Najświętszego Serca Pana Jezusa. Na decyzję Ojca św. wpłynął Memoriał polskich biskupów. Warto zauważyć, że prośba polskich hierarchów wpłynęła na rozwój kultu Serca Pana Jezusa w Kościele. Tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, 27 lipca 1920 roku, Episkopat poświęcił na Jasnej Górze Bożemu Sercu ojczyznę. „A my, biskupi polscy, idąc śladem poprzedników naszych, którzy pierwsi uprosili zaprowadzenie Mszy św. do Twojego Serca, przyrzekamy Tobie, Najświętsze Serce Jezusa, w tej uroczystej chwili, że będziemy szerzyli wśród wiernych, a zwłaszcza w seminariach duchownych nabożeństwo do Boskiego Serca Twego i zachęcali rodziny, aby się poświęcały Twojemu Sercu” – wybrzmiało w narodowym sanktuarium zobowiązanie. W XXI wieku kult Serca Pana Jezusa w Polsce wciąż jest żywy, wierni najczęściej praktykują nowennę dziewięciu pierwszych piątków miesiąca. Osoby przeżywające nowennę tego dnia uczestniczą we Mszy św., przyjmują komunię św. wynagradzającą za grzechy. Praktyka pierwszych piątków miesiąca wiąże się z objawieniami jakie miała francuska zakonnica św. Małgo-



rzata Maria Alacoque.

Objawienia

W latach 1673-1675 Pan Jezus czterokrotnie ukazał się Małgorzacie Marii ze zgromadzenia Sióstr Nawiedzenia w Paray-le-Monial. W ich czasie Pan Jezus przybliżył istotę kultu swojego Serca i zażyczył sobie, by czczono Je jako symbol Jego nieskończonej miłości do ludzi. W czasie tzw. wielkich objawień św. Małgorzacie Marii powierzono misję - miała ona mówić ludziom o wielkim skarbcu miłości, jakim jest Serce Jezusa. Jej zadanie polegało na uświadomieniu ludziom konieczności zadośćuczynienia i wynagradzania Jezusowi za nasze grzechy.

27 grudnia 1673 r., uroczystość św. Jana Ewangelisty. Pan Jezus objawia się św. Małgorzacie pod czas adoracji Najświętszego Sakramentu. „Moje Boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Musi je rozlać za twoim pośrednictwem i ukazać się ludziom, by ich ubogacić drogocennymi skarbami, które ci odsłaniam, a które zawierają łaski uświęcające i zbawienne, konieczne, by ich wydobyć z przepaści zatracenia” – usłyszała od Pana Jezusa zakonnica i ujrzała jej bijące Serce. Następnie Chrystus zażądał jej serca. Małgorzata Maria oddała je Zbawicielowi z radością, a On zanurzył je w swoim Sercu, po czym zwrócił do zakonnicy „jako płomień gorejący w kształcie serca”. Od tego dnia św. Małgorzata Maria miała odczuwać w swoim sercu nieustający ból, który narastał w każdy pierwszy piątek miesiąca.

Drugie objawienie Małgorzata Maria miała w kaplicy klasztornej. Boskie Serce jakie ujrzała święta było „jakby na tronie całkowicie z ognia i płomieni jaśniejących bardziej niż słońce, z raną i otoczone koroną cierniową, z krzyżem na szczycie.” W czasie objawienia Pan Jezus zażądał, by zakonnica przyprowadziła siostry i braci do Jego Serca. Polecił też powiedzieć ludziom, że ich kocha oraz że czeka na ich miłość. Jezus otworzył Serce przed nią, aby ludzie czerpali z Niego bogactwo miłości i miłosierdzia oraz łaski uświęcenia, potrzebne w drodze do Odkupiciela.

2 lipca 1674 roku objawienia trzecie. Św. Małgorzata Maria trwała na modlitwie przed tabernakulum. Wtedy to pojawił się przed nią Pan Jezus. Z Jego ran biła niezwykła jasność. Światło rany Serca rozrosło się, a Pan zaczął mówić o niewdzięczności, jaką Mu ludzie odpłacają za Jego miłość. Sprawia Mu to większą udrękę niż wszystkie cierpienia, których doznał w trakcie swego ziemskiego życia.

Do św. Małgorzaty Pan Jezus powiedział: „Przynajmniej ty staraj się mi zadośćuczynić, o ile to będzie w twojej mocy, za ich niewdzięczność”. Pan Jezus prosił również, by zakonnica przyjmowała Komunię św. tak często, jak tylko może, a zwłaszcza w każdy pierwszy piątek miesiąca. Polecił jej także modlitwę każdej nocy z czwartku na piątek między godz. 23⁰⁰ a 24⁰⁰. Siostra Małgorzata Maria uczestniczyła w ten sposób w śmiertelnym smutku Chrystusa, który stał się Jego udziałem w Ogrodzie Oliwnym.

19 czerwca 1675, objawienie czwarte, oktawa Bożego Ciała. Pan Jezus zażądał, aby w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała odbywała się szczególna uroczystość ku czci Jego Serca i aby w tym dniu przystępowano do Komunii św. oraz uroczystość wynagradzano zniewagi, jakich Serce Jezusowe doznaje od ludzi.

13 czerwca 2015 Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Z EWANGELII Mt 28

*A Matka Jego chowała wier-
nie wszystkie te wspomnienia w
swym sercu.*



*"Dlaczego mnie szukaliście?
Nie wiedzieliście, że muszę być w
tym, co jest mego Ojca?"* Tak jakby Jezus powiedział do Maryi - czy Ty nie wiesz, że to nie jest Twój scenariusz? Że tu, w tej historii nie wszystkie zasady świata są przedkładane na wasze bycie razem, rodzinę, wychowanie mnie?

Ona wszystkie te sprawy rozważa w swoim sercu! Nie z sąsiadką, znajomą, nie w swojej głowie, ale w swoim sercu! Ona! Taka mądra! I Ona zastanawia się w sercu - kim ja jestem? Co to za historia? Co to za dziecko? Jaką ja mam tu rolę do odegrania?

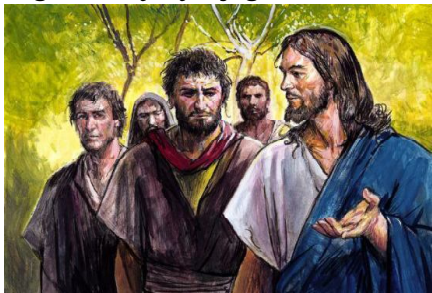
Wszyscy przeżywamy kłopoty ze zdrowiem, ból, niepewność, samotność, lęk! Któż z nas tego nie doświadczył? Tylko nie pytajmy jak to zlikwidować! Pytajmy jak Maryja: jak to przeżyć? Nie wymagajmy aby Pan Bóg to zlikwidował, ale jak ja mam to przeżyć? Dlaczego mi się tak w życiu pokręciło? Jak to moje koleżanki i koledzy widzą to ja wiem, ale jak Bóg to widzi? Co On tu widzi, a czego ja tu nie dostrzegam? Co mi Bóg chce pokazać? Jak to wykorzystać dla mojego zbawienia?

Niech Maryja i Jej Niepokalane Serce będą dla nas wsparciem i pomocą w chwilach kiedy przychodzi zmaganie życiowe, kiedy nie rozumiemy co to za historia i miejsce mego życia.

Maryjo! Daj nam siłę, byśmy potrafili tak jak Ty, rozważać wszystkie sprawy w swoim sercu razem z Twoim Synem Jezusem!

14 czerwca 2015
11 Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 4

Królestwo Boże jest jak ziarno gorczycy; wsiane, wyrasta i staje się większe od innych tak że ptaki gnieźdzą się w jego cieniu.



Królestwo Boże może być odnalezione w najmniejszych wydarzeniach dnia codziennego, każdego dnia naszego życia, które zawsze ma swoje wzloty i upadki.

Boże Królestwo znajdujemy tam, gdzie dajemy i otrzymujemy miłość. Każdego dnia, kiedy kochasz drugiego człowieka, kiedy zainteresujesz się nim - tam jest Boże Królestwo.

Jest Ono tam, gdzie z miłości myjesz talerze po obiedzie chociaż to nie jest twoja kolej, ponieważ żona albo mąż, brat albo siostra są zmęczeni, albo muszą być w innym miejscu w tym czasie. Rodzice przybliżają Królestwo Boże, kiedy mają czas pójść i nawet zagrać w piłkę ze swymi dziećmi. Wchodzisz w to Królestwo Boże, kiedy idziesz odwiedzić przyjaciela, albo sąsiada w szpitalu. Ukazujesz to Królestwo Boże, kiedy wyślesz kartkę świąteczną do swoich bliskich, zapewniając ich o pamięci i dobrze im życząc. Wyrażasz to Królestwo Boże modląc się o błogosławieństwo dla twoich bliskich. Znajdujesz to Królestwo, kiedy przebaczysz komuś, kto cię skrzywdził w przeszłości.

Oto wzór Królestwa: Gdziekolwiek znajdziesz miłość, gdziekolwiek obdarzysz tą miłością - tam jest Boże Królestwo. W najmniejszych wydarzeniach dnia codziennego.

To jest właśnie to ziarno gorczycy, które staje się wielkim krzewem. Gdziekolwiek okażesz miłość drugiemu człowiekowi - tam jest Królestwo Boże.

„Dlatego żądam od Ciebie, żeby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała był poświęcony na szczególną uroczystość ku uczczeniu Mojego Serca, aby w tym dniu przystępowano do Komunii Świętej i składano uroczyste wynagrodzenie przez publiczne akty prześlągnięcia, ażeby naprawić zniewagi, jakich to Serce doznało podczas wystawienia na ołtarzach. Obiecuję Ci również, że Moje Serce rozszerzy się, by rozlewać obficie strumienie swej Boskiej miłości na tych, którzy Mu oddawać będą tę cześć i którzy starać się będą, by Mu była oddawana” – usłyszała św. Małgorzata Maria z ust Pana Jezusa.

I piątek miesiąca

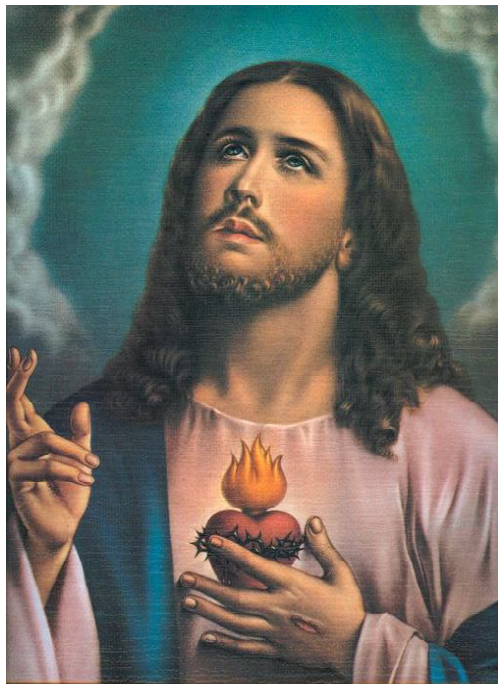
Praktykę nowenny pierwszych piątków zatwierdził papież Pius XII w encyklice Haurietis aquas (15 maj 1955 r.). Ojciec Święty napisał w niej, że celem kultu Najświętszego Serca ma być stale wzrastająca miłość Boga i bliźniego. Nie wolno jednak tego kultu utożsamiać tylko i wyłącznie z różnymi praktykami pobożności, które Kościół zatwierdza i pochwała. One są dobre i są przejawem życia duchowością Serca Jezusa.

Równocześnie należy prostować także błędne przekonanie o "zaliczeniu" dziewięciu pierwszych piątków miesiąca. Świadomie podkreślam "zaliczeniu", bo niestety takie podejście można u nas zaobserwować. Po I Komunii świętej kapłan, katecheta czy rodzice zabiegają o to, by dziecko uczestniczyło w dziewięciu pierwszych piątkach miesiąca. A co dzieje się później? To często jest już nieważne. Dziecko, a jeszcze bardziej jego rodzice, są przekonani, że mają "bilet do nieba". A przecież dziewięć pierwszych piątków miesiąca to dopiero początek właściwego życia w miłości. Miłość musi być bowiem naturalną i stałą postawą ucznia Chrystusa.

„Spośród praktyk, związanych najściślej ze czcią Najświętszego Serca, wybija się pobożna praktyka poświęcenia Sercu Jezusa samych siebie i wszystkiego, co posiadamy. (...) należy dołączyć jeszcze inny hołd (...) obowiązek godnego zadośćuczynienia Najświętszemu Sercu Jezusa. Albowiem jeśli poświęcenie się ma na celu głównie i przede wszystkim odwzajemnienie Stwórcy miłością za miłość, wynika stąd, że należy się zadośćuczynienie tej samej odwiecznej miłości za krzywdy wyrządzone jej bądź przez niedbalstwo i zapomnienie (...). Dla zmazania tych win, wśród wielu środków Jezus wskazuje św. Małgorzacie Marii dwa jako sobie najmiłsze: aby ludzie w celu ekspiacji przyjmowali tzw. Komunię wynagradzającą i aby przez całą godzinę oddawali się modlitwie i błaganiu, co słusznie nazywano Godziną św. Te pobożne ćwiczenia Kościół nie tylko zatwierdził, lecz obdarzył także nader obfitymi łaskami” – napisał Pius II w encyklice Haurietis aquas.

12 obietnic jakie skierował do czcicieli Swego Serca Pan Jezus. Oto one:

1. Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.
2. Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.
3. Będę ich pocieszał we wszystkich ich strapieniach.
4. Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.
5. Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.
6. Grzesznicy znajdą w mym Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.
7. Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
8. Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.
9. Błogosławić będę domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony.
10. Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatwardziały.
11. Imiona tych, co rozszerzać będą to nabożeństwo, będą zapisane w mym Sercu i na zawsze w Nim pozostaną.
12. Przyrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mego, że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy komunikować będą w



pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

Konieczność zadośćuczynienia

Z datą 8 maja 1928 r. ukazała się encyklika papieża Piusa XI "O wspólnym zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu" zatytułowana *Miserentissimus Redemptor*. Papież pisze w niej o pobożnej praktyce oddania się Boskiemu Sercu Jezusowemu. Najwięcej jednak miejsca poświęca sprawie wynagrodzenia temuż Sercu.

Tak naucza Pius XI: Do obowiązku zadośćuczynienia i ekspiacji zniewała nas potężniejszy wzgląd sprawiedliwości i miłości, by odpokutować obrazę, wyrządzoną naszymi przewinieniami i pokutą przywrócić naruszony porządek: wzgląd miłości, by współczuć z Chrystusem cierpiącym i "nieprawościami zranionym" i by Mu okazać nieco pocieszenia w miarę naszej nieudolności. Albowiem, ponieważ wszyscy jesteśmy grzesznikami, obciążonymi wielu przewinieniami, czcić powinniśmy naszego Boga nie tylko tym, że wysławiamy jego Najwyższy Majestat w sposób przykazany, czy też tym, że uznajemy w modlitwie Jego najwyższe panowanie, czy też wreszcie tym, że wysławiamy Jego bezgraniczną szczodroblivość wyrażaniem naszej wdzięczności; lecz musimy nadto zadośćuczynić Bogu mścicielowi za nasze rozliczne grzechy, przewinienia i zaniedbania.

Co to znaczy wynagrodzić? Jak można wynagrodzić Bogu? Trzeba mieć na uwadze, że nasze wynagrodzenie musi być jak najściślej wzorowane na wynagrodzeniu Jezusa Chrystusa. Chrystus wynagrodził Bogu Ojcu za nasze grzechy przez miłość i posłuszeństwo, posunięte aż do ofiary na drzewie Krzyża. Posłuszeństwo i miłość nadały tak Jego życiu, jak i Jego męce i śmierci wartość wynagradzającą.

Dlatego i nasze wynagrodzenie nie może dokonywać się inaczej, jak przez poddanie się woli Bożej i pełnienie jej każdego dnia. Co to znaczy pełnić wolę Bożą jako wynagrodzenie? Ks. Jan Twardowski odpowiada w prosty, ale bardzo znaczący sposób: Wynagrodzić Bogu to znaczy modlić się, bo inni się nie modlą, cierpieć po chrześcijańsku, bo inni nie umieją cierpieć. Jeżeli modlimy się i cierpimy - wypełniamy w świecie puste miejsca. Modlimy się, bo inni się nie modlą, wierzymy, bo inni nie wierzą, umieramy za tych, co nie chcą umierać, kochamy, bo innym serce wychłodziło.

Podejmując wysiłek wynagrodzenia Boskiemu Sercu, zawsze pamiętać musimy o tym, że cała siła ekspiacji wypływa z krwawej ofiary Chrystusa, która bezustannie wznawia się na naszych ołtarzach w sposób bezkrawy (Pius XII, *Miserentissimus Redemptor*).

Wpatrując się w Boskie Serce, pytajmy się: jakie jest nasze zrozumienie daru z siebie? Jaką daję odpowiedź na miłość Jezusowego Serca? Co znaczy dla mnie codzienne poświęcenie się w życiu rodzinnym, zawodowym, społecznym?

Prośmy Boskie Serce Jezusa, aby uzdolniło nas do dawania każdego dnia właściwej odpowiedzi na Jego miłość.

Oprac.HK. (na podstawie: „Serce Jezusa” – Ks. Andrzej Zwoliński; „Serce mówi do Serca”, „Jezu daj mi serce Twoje!” – ks. Szymon Tracz)

21 czerwca 2015

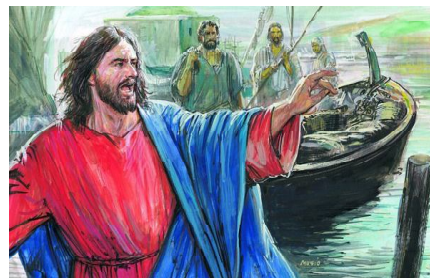
12 Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 4

Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: "Milcz, ucisz się". Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza.

Wtedy rzekł do nich: "Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?"



Życie człowieka zawsze było i jest nadal pełne niebezpieczeństw. Zagrożają nam kataklizmy, choroby, wojny... Niekiedy wystarczy chwila i człowiek traci życie. Od wieków starano się uczynić bezpiecznym życie ludzi. Mimo to pozostał w nas lęk o życie, a nawet wzmagają się jego siła. Wielu ludzi nie doświadcza bezpośredniego zagrożenia życia, ale pojawiają się inne problemy: brak poszanowania godności ludzkiej, prawa i wartości moralnych, brak pracy...

Zjawiska te rodzą w ludziach niepewność, załamują poczucie sensu życia i tworzą pustkę, w której coraz mocniej odzywa się zalęknione ludzkie serce. Dla wielu ludzi ten pełen chaosu świat jest dowodem na to, że Boga nie ma albo że On nie interesuje się człowiekiem.

Być może podobna myśl pojawiła się w głowach walczących z żywiołem uczniów Jezusa. Mimo bliskości Mistrza, poczuli się osamotnieni i pozostawieni samym sobie. Wybawieniem okazało się zwrócenie się wprost do Jezusa, który uświadomił im, że tym, co pokonuje lęk - jest wiara. Kto ufa Bogu, będzie zdolny przyjąć każde trudne doświadczenie.

Wiara nie usuwa cierpienia i trudów, daje natomiast człowiekowi wolność i pewność, że nad wszystkim czuwa Bóg, który prowadzi człowieka ku pełni szczęścia.

24 czerwca 2015
Uroczystość Narodzenia
św. Jana Chrzciciela
Z EWANGELII Łk 1

Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem.



Rodzice Jana odczuwali radosną wdzięczność za Boży dar, mieli jednak świadomość, że ten dar to także zadanie nałożone na nich przez Boga. Wiedzieli, że radość z otrzymanego dziecka trzeba przełożyć na codzienny, żmudny wysiłek, by ich chłopiec "rósł i wzmacniał się duchem". I wiemy jaki był efekt tej świadomości - Jan Chrzciciel - "największy spośród narodzonych z niewiasty".

Rodzice często zadają sobie pytanie: kim będą nasze dzieci? To jest twórcza troska. Musicie wiedzieć, że przede wszystkim od was zależy drodzy czy ukształtujecie je na dobrych czy pogubionych złych ludzi. To po skończonym waszym życiu będzie wam zapłata! Do pełni człowieczeństwa możecie doprowadzić swoje dzieci tylko w Bogu. Dlatego wychowanie religijno-moralne musi być na pierwszym miejscu. Uda się wtedy stworzyć rodzinę, która będzie "Kościołem domowym", gdzie pierwszymi kapłanami będą rodzice. Możecie być wtedy pewni, że "ręka Pańska" będzie z Wami i Waszymi dziećmi we wszystkich problemach życiowych.

Zapytajcie się dzisiaj siebie szczerze: co robimy by nasze dzieci "wzmacniały się duchem"? Czy nie staramy się za bardzo o ich rozwój w wymiarze wyłącznie doczesnym, ze szkodą dla ich rozwoju nadprzyrodzonego? Czy nasz stosunek do Boga i ludzi może być dla nich budującym wzorem? I prosimy Wszechmogącego Boga o mądrość i moc, abyście nie zmarnowali Bożego daru w sobie i w waszych dzieciach i wnukach.

Wywiad dla Powołania. Z siostrą Arkadią ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek

Zmaganie o świętość osobistą

Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, czyli siostry sercanki, zostało założone dnia 15.04.1894 r. przez św. Józefa Sebastiana Pelczara, pochodzącego z Korczyny. Główna siedziba Zgromadzenia znajduje się w Krakowie przy ulicy Garncarskiej. Życie sióstr sercaneek nie jest zamknięte w obrębie czterech ścian klasztoru. Jest to przede wszystkim codzienne oddawanie chwały Sercu Jezusa i Jego Matce Maryi, poprzez miłość względem bliźnich, otwieranie serca na potrzeby drugiego człowieka, wynagradzanie Bogu za grzechy osobiste i świata. Siostry realizują swój charyzmat przez opiekę wobec potrzebujących, zarówno w szpitalach, zakładach, jak i w domach prywatnych. Zajmują się także katechizacją oraz religijnym wychowaniem dzieci i młodzieży. Oddają się pracy duszpasterskiej w parafiach i instytucjach kościelnych, jako kancelistki, zakrystianki, organistki. Prowadzą przedszkola, dom samotnej matki, działają w krajach misyjnych. Przede wszystkim jednak pragną, aby pasją ich życia był Jezus.



Jakże mi miło, porozmawiać z siostrą Arkadią ze Zgromadzenia Sióstr Sercanek, pielęgniarką oddziału chorób wewnętrznych w Zakopanem.

1. Jak to się stało, że siostry sercanki pracują w Zakopanem?

Na początku XX w., gdy Józef Pelczar był już biskupem przemyskim, zainicjował budowę naszego klasztoru w Zakopanem. Do tej stolicy Tatr wysłał siostry, aby pracowały w szpitalu i prowadziły szkołę gospodarczą dla dziewcząt. Nasza obecność za łaską Pana trwa tutaj do dziś.

2. Siostrą Arkadio, dlaczego siostra wybrała Zgromadzenie Sióstr Sercanek?

W mojej rodzinnej parafii, tj. w Jaśliskach, pracują siostry sercanki. Od dziecka Bóg stawiał mi je na horyzoncie. W szkole podstawowej religii uczyła mnie siostra, której życie przybliżyło mi Boga. Zapragnęłam zostać jedną z nich.

3. Jaka była reakcja rodziców i rodziny siostry, na podjęcie decyzji o wstąpieniu do klasztoru?

Dla moich rodziców był to na początku koszmar. Powoli, widząc moje szczęście z wyboru drogi życia, zaakceptowali moje plany na przyszłość.

4. Od 33 lat jest siostrą w zakonie. Proszę przybliżyć nam, jak wygląda życie zakonne w posłudze Bogu i ludziom.

Dziewczyna, która przekracza furtę klasztorną, rozpoczyna okres początkowej formacji, który trwa przynajmniej osiem lat. Jest to jakby długi okres "narzeczeństwa", w którym przełożeni przyglądają się kandydatce, a ona poznaje życie zakonne. W tym też czasie, oprócz formacji modlitwnej, przygotowuje się do pracy zawodowej, jaką kiedyś podejmie. Po tym próbnym okresie składa śluby wieczyste.

Gdy chodzi o naszą codzienność, to przeplata się w niej modlitwa z pracą, życie Marii z życiem ewangelicznej Marty. Przy czym centralnym punktem każdego dnia jest Eucharystia, która wraz z liturgią godzin łączy nas z całym Kościołem. Ze spotkania z Panem czerpiemy siły do różnorodnej służby człowiekowi. W moim wypadku jest to praca w szpitalu i posługa siostrą zwłaszcza starszym i chorym we wspólnocie, czy czasem ludziom świeckim w ich domach.

5. Dlaczego Siostra wybrała sobie imię Arkadia? Czy to była decyzja siostry czy czyjaś propozycja?

Imię "Arkadia" oznacza "kraj szczęśliwości" i wskazuje na życie wieczne, ale też jest związane ze św. Arkadiuszem, męczennikiem, który oddał życie za wiarę w młodym wieku. Przed przyjęciem habitu, jako znak nowego życia, otrzymujemy nowe imię. Możemy je sobie wybrać same lub pozostawić imię chrzestne. Wyboru dokonałam sama.

6. Ile Siostra poświęca dziennie czasu na modlitwę?

Pismo święte mówi: "Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie..." /1 Tes5, 12/. Staramy się modlić tym, co robimy. Ale ściśle rzecz biorąc, codziennie na modlitwę przeznaczamy około 4,5 godziny.

7. Jakie są śluby zakonne, ile ich jest i który jest najważniejszy?

Składamy Bogu trzy śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, które upodabniają nas do Jezusa czystego, ubogiego i posłusznego. Wszystkie są jednakowo piękne i ważne.

Czystość najbardziej przypomina nam i tym, do których jesteśmy posłane, o królestwie niebieskim. "Przy zmartwychwstaniu bowiem nie będą ani się żenić ani za mąż wychodzić" /Mt 22,30/. Ubóstwo odnosi nas do ubogiego żłóbka, Nazaretu oraz najbardziej ubogiego Krzyża i Eucharystii. Stąd mamy rzeczy nie na własność, ale do użytku. Nie mamy pieniędzy, ale prosimy o nie przełożoną i się z nich rozliczamy. Posłuszeństwo daje możliwość naszym przełożonym do dysponowania nami według potrzeb, jakie widzą w Zgromadzeniu. Zatem zmieniamy miejsca naszego zamieszkania i pracy.

8. Jakie trudności trzeba pokonać, z jakimi walczyć, aby przystosować się do życia zakonnego?

Trudności jest wiele, tak jak i w życiu rodzinnym i małżeńskim. Łączenie pracy z modlitwą i znajdowanie czasu na nią pośród rozlicznych zajęć nie jest łatwe. Wyrzekanie się siebie samego, aby Jezus był na pierwszym miejscu, to wyzwanie na każdy dzień. Wspólnota, której sobie same nie wybieramy jest dla nas darem i zadaniem. Czasem nie jest łatwo budować jedność i miłość. Zmaganie o świętość osobistą i wspólnotową to codzienne nawracanie się.

9. Czy siostry zakonne, które zrezygnowały z życia zakonnego, ponoszą jakiegokolwiek konsekwencje swojej decyzji? Jeśli tak, to jakie?

Pierwszą konsekwencją jest konflikt z sumieniem. Jeśli siostra odeszła przed złożeniem ślubów wieczystych, a w czasie trwania ślubów czasowych, to po ich wygaśnięciu (1 rok), staje się wolną osobą. Ze ślubów wieczystych może zwolnić nas jedynie Stolica Apostolska. Takie odejście jednak nigdy nie daje pełnego szczęścia.

10. W jaki sposób wspólnota radzi sobie z utrzymaniem domu? Czy ktoś siostrą pomaga?

Utrzymujemy się z pracy własnych rąk, ale też niejednokrotnie korzystamy z darczyńców wdzięcznych nam np. za modlitwę. Opatrzność Boża czuwa nad nami.

11. Pracując w szpitalu jako pielęgniarka, spotyka się siostra każdego dnia z cierpieniem drugiego człowieka. Czy ta praca daje satysfakcję? Czy traktuje siostra tę pracę jako powołanie?

Gdyby było inaczej, to jestem pewna, że nie dałabym rady. Jest to dla mnie powołanie w powołaniu. Kocham to, co robię już od 27 lat, a Pan daje mi siły. Od dzieciństwa moim pragnieniem było pomaganie drugiemu człowiekowi. I Bóg to wykorzystał, pozwalając mi na codzienne pochylanie się nad człowiekiem cierpiącym. W nim staram się widzieć samego Jezusa, nieraz starszego, upokorzonego, zboląłego, z twarzą wykrzywioną przez cierpienie.

12. Dom rodzinny siostry znajduje się w Jaśliskach. Jak często siostra odwiedza rodzinę?

Tak naprawdę w Jaśliskach wszystko się zaczęło. I moje życie się zaczęło, i powołanie się zaczęło, i kontakt z Bogiem pod okiem Jego Najukochańszej Matki się zaczął. To Ona - Królowa nieba i ziemi, opiekowała się i opiekuje mną do dziś. Jaśliska nawiedzam przynajmniej dwa razy w roku. A jeśli mam ku temu okazję, to z chęcią ją wykorzystuję.

13. O czym siostra marzy?

Uderzył mnie bardzo refren psalmu 27: "Jednego pragnę: mieszkać w domu Pana". I tym optymistycznym akcentem zakończę ten wywiad. Dołączę jeszcze, że nie pragnę tam być sama, lecz z tymi, których kocham i z tymi, których Bóg stawia na mojej drodze.

Żegnam się naszym sercańskim pozdrowieniem: Chwała Najświętszemu Sercu Jezusowemu! Chwała na wieki.

Znam siostrę od wielu lat i powiem szczerze, że na początku naszej znajomości nie miałam odwagi rozmawiać z siostrą na niektóre tematy. Teraz wiem, że siostra jest miłą, sympatyczną osobą, otwartą na drugiego człowieka, z którą można porozmawiać nawet o najtrudniejszych sprawach. Dziękuję, Siostrze Arkadio za zgodę na wywiad. Życzę dużo zdrowia na każdy dzień życia, spełnienia marzeń i wytrwałości; Bożej opieki w realizowaniu swojej misji, jaką jest codzienna modlitwa i pomoc ludziom ubogim, chorym, niepełnosprawnym i zagubionym. Szczęść Boże.

Rozmawiała: Dorota Czaja

28 czerwca 2015 **13 Niedziela** **Zwykła B** *Z EWANGELII Mk 5*

Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: "Talitha kum", to znaczy: "Dziewczynko, mówię ci, wstań". Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła.



Dlaczego niektórzy tak bardzo cierpią? Dlaczego tylko nieliczni dostępują łaski uzdrowienia?

Te pytania, które sprawiają nam często kłopot, zasiewają wątpliwości - zwykle więc ich nie lubimy i staramy się przed nimi "uciec" czy zapomnieć. Zarazem jednak - są to pytania, na które wcześniej czy później każdy musi znaleźć własną osobistą odpowiedź.

Warto zauważyć, że Jezus nie uzdrawia od razu córki Jaira, choć przecież mógłby to zrobić na odległość (jak ze sługą setnika), ale idzie razem z nim do domu. Ten czas wędrówki musi być bardzo trudny dla Jaira. Jezus potrzebował tego "trudnego czasu", pragnął przez ten "trudny czas" sprowokować Jaira do ponownego zawierzenia i zaufania Bogu. Dopiero wtedy słyszy Jezusowe jasne słowa: "Nie bój się, tylko wierz". Zachowanie Chrystusa nie tyle zmierza w kierunku wskrzeszenia jego córeczki, ile ku umocnieniu jego wiary. Bo to wiara ważniejsza jest niż śmierć! Gdy jest wiara, to zwycięstwo życia nad śmiercią jest pewne!

A zatem: wiara w Boga umożliwia cuda, ale musi być to wiara całkowita, musi to być pełne i bezgraniczne zaufanie Bogu! Takiej wiary z naszej strony wymaga przede wszystkim Zmartwychwstanie - Wskrzeszenie do nowego życia! I co trudniejsze: musi to być wiara bezwarunkowa, wiara, która będzie trwać nawet wtedy, gdy my sami czy nasze dziecko nie zostanie uzdrowione natychmiast...

29 czerwca 2015
Uroczystość Świętych
Apostołów Piotra i Pawła
Z EWANGELII Mt 16

Ty jesteś Piotr - Opoka, i na tej Opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie".



Dzisiejsza uroczystość przedstawia nam filary początków Kościoła - św. Piotra i św. Pawła, którzy różnią się bagażem doświadczenia, mają różne koncepcje głoszenia Dobrej Nowiny. Jedno co ich łączy, co mają wspólne, co jest charakterystyczne dla tych dwóch postaci, to miłość do Chrystusa i drugiego człowieka, dążenie do jedności i dialogu, nieraz bardzo trudnego.

Św. Piotr przeszedł szkołę Jezusa, wędrował z Nim, słuchał Jego nauk, był świadkiem cudów, uzdrowień i wskrzeszeń. Miał chwile wzniosłe, jak i chwile upadku, czy moment zaparcia się Chrystusa.

Św. Paweł najprawdopodobniej nie spotkał się z Chrystusem za Jego ziemskiego życia. Dlatego tak wielkie znaczenie będzie miało jego nawrócenie pod Damaszkiem. Był faryzeuszem, kładł nacisk na właściwe przestrzeganie Prawa. Zostało ono dane Mojżeszowi. Faryzeusze widzieli nieszczęścia jako skutek nieprzestrzegania Prawa, niewierności Bogu.

Dwie postacie św. Piotr i św. Paweł tak różni i tak podobni. Obaj uczą nas, że różnymi drogami możemy iść do Pana.

Nasza rzeczywistość

Nareszcie doczekaliśmy się prawdziwej słonecznej i ciepłej wiosny. Wiosna

jest nasza, dzięki obywatelskiej, godnej postawie większości Polaków, którzy wybrali nowego Prezydenta RP, człowieka honoru i zaufania społeczniego, prawdziwego państwowca, dla którego dobro Polaków i bezpieczeństwo kraju jest rzeczą świętą. Mocno wierzę w tę durzą zmianę, która dokonała się na razie w sferze werbalnej, ale niedługo już nastąpi przejście pełnej kontroli nad tym, co dzieje się w państwie przez nowego człowieka (człowieka zmiany) - Prezydenta wszystkich Polaków. Andrzej Duda, jak to wielokrotnie i przy różnych okolicznościach deklarował, że będzie wobec swojego narodu pełnił funkcję strażnika praw i nie pozwoli żadnej władzy na łamanie tej zasady. Pragnie odbudować tak bardzo potrzebne zaufanie Polaków do siebie, jednoczyć ludzi o różnym patrzaniu na sprawy gospodarczo-społeczne i wypracowywać wspólnie z wszystkimi grupami społecznymi takie rozwiązania, które będą aprobowane przez ogół społeczeństwa. Dialog i rozmowa także z osobami o odmiennych poglądach politycznych według nowego prezydenta jest potrzebna, możliwa i jak sądzi - oczekiwana przez społeczeństwo. Nadzieja, jaka pojawiła się wśród Polaków, powinna być wykorzystana do naprawy naszego państwa. Naprawa ta potrzebna jest niemalże we wszystkich segmentach życia. Polacy wymagają upodmiotowienia i wydobywania się z kręgu niemożności pokonania przeszkód, na jakie napotykają w życiu prywatnym, zawodowym i społecznym. Szczególnie dotyczy to ogromnej grupy ludzi niemalże całkowicie wykluczonych z normalnego funkcjonowania. Trudności w zatrudnieniu, niskie płace, niedostępność do fachowej opieki zdrowotnej, korupcja, różnego rodzaju koneksje i układy - nie pozwalają normalnemu człowiekowi normalnie żyć, pracować, utrzymać rodzinę, nie mówiąc już o takich dobrach duchowych jak wypoczynek, rekreacja, rozrywka itp. Zagwarantowaną dostępność do wszystkich dóbr ma tzw. słuszna grupa ludzi powiązanych z obecnym układem politycznym, sprawującym władzę w naszym kraju. Nowy prezydent posiada energię i zapał do rozbicia starych, skostniałych układów i różnego rodzaju grup polityczno-biznesowych żerujących na Polsce i Polakach. Jest to wielkie wyzwanie i duża praca do wykonania, tym bardziej, że establishment jednoczy siły i robi wszystko, aby obronić swoje wpływy, apanaże i nie dopuścić do całkowitej odmiany Polski. Im jest tak dobrze, żyją na koszt społeczeństwa, rzucając mu od czasu do czasu jakiś ochłap, a sami opływają w dobrobycie. Polakom potrzebna jest władza szanująca wszystkich obywateli, dostrzegająca ich potrzeby i dająca poczucie bezpieczeństwa w szerokim rozumieniu tego słowa. Bezpieczeństwo to nie tylko silna armia i sprawna policja, to także bezpieczeństwo bytowe, a więc możliwość posiadania pracy za godne wynagrodzenie, mieszkanie, szczęśliwa rodzina, zgodna społeczność lokalna i zjednoczony naród.

Mamy ogromną szansę na odnowę naszego życia i spełnienie marzeń, na które czekamy od czasu "rewolucji solidarnościowej" w 1980 r. Niestety, był to czas stracony, który zmarnował układ okrągłostołowy. To co się dokonało, jest sukcesem wszystkich, którzy dołożyli choćby najmniejszą cegiełkę budującą wybór nowego prezydenta. Nie było to naprawdę łatwe w atmosferze, w jakiej trwała kampania wyborcza. Cała machina rządowa wspierana zdecydowanie przez ich prorządowe media, stała po stronie jedynie słusznego kandydata, strasząc wyborem nowego, nieznanego i według nich niekompetentnego człowieka. To się jednak nie mogło udać, bo rzeczywistość jest z gołą odwrotna. Nowy prezydent to człowiek nieposzlakowanej uczciwości, dobroci i wyrozumiałości, przyjazny ludziom i rozumiejący ich potrzeby. Teraz



przed nami kolejna próba, jaką są wybory parlamentarne, które odbędą się w październiku. Musimy wykonać kolejny krok i odsunąć od władzy karierowiczów, ludzi dbających jedynie o własne interesy. Jedynie nowa władza, wyczulona na sprawy zwykłego człowieka, może dokonać zmian, o których mówił i zapewniał prezydent Andrzej Duda.

Jako społeczność Łęk stoimy przed wyzwaniem związanym z przygotowaniem się do obchodów 650-lecia naszej wioski. Apeluję zatem do każdego mieszkańca, aby w ramach swoich możliwości starał się wesprzeć to przedsięwzięcie. Jest to nasza wspólna sprawa, dająca nam poczucie dumy i satysfakcji z tego, że jesteśmy łączykami z wszystkimi naszymi sukcesami i także zdarzającymi się niedociągnięciami.

Osobiście leży mi na sercu, aby odpowiednio zagospodarować obszar głównych uroczystości, tzw. centrum. Czynię starania, konsultując się z różnymi osobami, aby ten teren wyglądał ładnie i spełniał oczekiwania wszystkich uczestników uroczystości, a później służył wszystkim mieszkańcom. Mam nadzieję, że uda się wybudować kolejne dwa odcinki chodnika. Jeden, od kościoła parafialnego w kierunku Kobylan, a drugi od szkoły do sklepu. Jesteśmy porozumieni z sołtysem i T. Krężałkiem odnośnie odpowiedniego zagospodarowania terenu przy remizie i tartaku wraz ze zmianą lokalizacji przystanku autobusowego i wymianą na nowy. Powyższe sprawy przedstawiłem burmistrzowi, oczekując wsparcia finansowego, które jest w tej sytuacji niezbędne. Burmistrz przyjął do wiadomości jakie mamy oczekiwania i stwierdził, że środki na wsparcie tych zamierzeń trzeba będzie znaleźć i zabezpieczyć w nowym budżecie gminy.

Bądźmy zatem dobrej myśli i trwajmy w pozytywnym nastawieniu co do naszej przyszłości, tej bliższej i tej dalszej.

Tego sobie i wszystkim mieszkańcom życzę.

A. Krężałek



Rekolekcje Straży Honorowej NSPJ w Jarosławiu

W dniach 29-31 maja br. w Opactwie Benedyktynów w Jarosławiu wzięliśmy udział w rekolekcjach dla członków i kandydatów Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa. W tym roku obchodzona jest 250. rocznica ustanowienia święta ku czci Serca Bożego.

Z naszej parafii w rekolekcjach uczestniczyła 3. osobowa grupa. Po dotarciu na miejsce i załatwieniu spraw formalnych zostaliśmy powitani przez ks. Wiesława Szczygła, moderatora diecezjalnego Arcybractwa Straży Honorowej.

Po zapoznaniu się z programem rekolekcji udaliśmy się na nabożeństwo fatimskie z czuwaniem nocnym

Następny dzień rozpoczęliśmy od wyśpiewania godzinek ku czci Maryi. Dalszy program był bardzo zróżnicowany i wypełniony "po brzegi": Msza św., konferencje, filmy, modlitwy i świadectwa, które przybliżyły nam wydatnie wiedzę o powstaniu, charyzmacie i założycielach SHNSPJ, dzisiaj już świętych, a ich najkrótsza biografia: byli pokornym narzędziem w ręku Boga.

Trzeci i ostatni dzień przypadł na Niedzielę Świętej Trójcy. Wzięliśmy udział w uroczystej Mszy św., otrzymaliśmy osobiste błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem na dalsze życie duchowe i szczęśliwy powrót do domu.

Rekolekcje zakończyliśmy wspólnym obiadem. Był to czas życzeń, podziękowań i wzajemnej życzliwości.

Rekolekcje to Boży dar dla nas, uczestników, abyśmy zmieniali siebie, swoje myśli, postępowanie na lepsze, kochali pełnią miłości Boga i bliźniego.

Uczestnicy



5 lipca 2015 14 Niedziela Zwykła B Z EWANGELII Mk 6

*Tylko w swojej ojczyźnie,
wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony.*



Ewangelista Marek, nazywany często sekretarzem św. Piotra Apostoła, opowiada w swojej Ewangelii o przybyciu Jezusa do swego rodzinnego miasta do Nazaretu w którym Jezus doznał od swoich rodaków niezrozumienia, czy wręcz odrzucenia.

Kiedy ludzie błądzą i popełniają grzechy, Bóg spieszy im z pomocą, posyłając do nich swoich wysłanników - proroków. Bardzo często jednak wysłannicy Boga spotykają się z niezrozumieniem, czy wręcz wrogością ze strony tych, którym mają pomóc i dla których są przysłowiową "ostatnią deską ratunku". Dzieje się tak dlatego, że ci do których prorocy są posyłani to "lud buntowników" względem Boga. To "ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach" - jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu dzisiejszej Liturgii Słowa z Księgi proroka Ezechiela.

Wysłannik Boga musi sobie zdawać sprawę z tego, że nie przemawia w swoim imieniu, lecz jest "ustami Boga". Dlatego musi głosić to co mu Bóg głosić poleca, choć często są to polecenia niepopularne, wymagające od ich adresatów wyrzeczenia i zmiany sposobu postępowania i często bywają odrzucane!

Jezus dziwił się ich niedowiarstwu, ale nie zniechęcił się do dzieła, które Ojciec zlecił Mu wykonać i dalej obchodził okoliczne wsie i nauczał o Królestwie Bożym i o dobroci Boga, który chce dla wszystkich wiecznego szczęścia i pełnej radości w niebie.

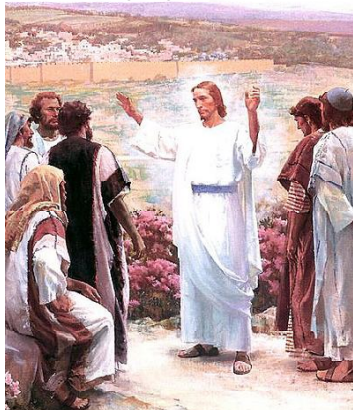
12 lipca 2015

15 Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 6

Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi.



Od głoszenia Ewangelii nie ma wakacji. Musimy nieustannie swoją postawą dawać świadectwo, że naszym Panem jest Jezus Chrystus. Liturgia Słowa zaprasza nas do czynienia refleksji nad znaczeniem i cechami charakterystycznymi misji.

W Ewangelii Jezus przekazuje apostołom misję głoszenia Słowa Bożego. Daje im szczególną moc, która daje panowanie nad duchami i chorobami. Uczniowie idą do mieszkańców Galilei. Mistrz daje im wskazówki i polecenia, które stanowią zasady misyjnej działalności pierwotnego Kościoła. Jakże? Praktykowanie ubóstwa, odwaga w głoszeniu Ewangelii, świadomość posłannictwa, wiara w moc głoszenia słowa. Oni poszli i przynieśli owoc!

Jaka jest moja postawa? Odpowiedź każdy sam musi sobie dać!

Czy uważam, że głosić mogą i powinni jedynie kapłani? A gdzie zatem moje świadectwo życia? Przecież całym naszym życiem mamy głosić Ewangelię, być solą ziemi i światłem świata. To jest nasze zadanie, cel, sens życia...i wieczności.

Mamy głosić Ewangelię w prostocie serca, a nie w obłudzie. Głosić zawsze, o każdej porze swojego życia. Głosić w chwilach radości i smutku. Kiedy nic mnie nie boli i kiedy cierpię. Zawsze!

Jaka jest moja wiara w moc głoszonego słowa?

dr Marian Kaszowski. Teologia Kościoła w pytaniach i odpowiedziach

**Truźne
pytania**

Poznaj. by zrozumieć

DZIEWICZE MACIERZYŃSTWO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI

Maryja przyjęła Bożą propozycję, zgodziła się być Matką Jezusa Chrystusa, a tym samym - Matką Boga.

Pyt.: Co znaczy, że Maryja - chociaż była Matką - pozostała na zawsze dziewicą? Mt 1,18-25

Odp.: Kościół wierzy w stałe dziewictwo Maryi. Znaczy to, że w dziewiczy sposób, bez udziału mężczyzny, z Ducha Świętego poczęła Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i pozostała dziewicą także po Jego urodzeniu. O dziewictwie Maryi świadczy Pismo św. (por. Łk 1,35). Św. Józef nie był ojcem Jezusa. Był nim Bóg Ojciec, pierwsza osoba Trójcy Świętej. Oblubieniec Maryi, św. Józef, opiekował się Jezusem.

Ewangelista Mateusz mówi, że św. Józef przyjął Maryję, swoją małżonkę, "lecz nie zbliżał się do Niej, aż porodziła Syna, któremu nadał imię Jezus" (Mt 1,25). Wyrażenie "aż" odnosi się do przeszłości, nie stwierdzając nic o przyszłości, tzn. o tym, co było po narodzeniu Jezusa, stąd nie przeczy wierze Kościoła w stałe dziewictwo Matki Bożej. Także z określenia Chrystusa mianem "pierworodny" (por. Łk 2,7) nie wynika, że Maryja - oprócz Niego - miała jeszcze inne dzieci, gdyż "pierworodnym" w Piśmie św. nazywa się także jedynego syna, który był poświęcony Bogu (por. Wj 13,11-16) i posiadał takie same prawa i obowiązki, jak pierwszy z wielu synów. Określenie "bracia" Chrystusa (por. Mt 12,46; Mk 3,31) nie musi oznaczać braci rodzonych, lecz ciotecznych i stryjecznych.

Pyt.: Dlaczego Maryję nazywamy Matką Boga, chociaż była tylko człowiekiem? Łk 1,35; 2,1-14

Odp.: Maryja była Matką Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego, dlatego przysługuje Jej tytuł Bożej Rodzicielki, Bogurodzicy, Matki Bożej. Jej Boże Macierzyństwo oznacza, że Jezus Chrystus otrzymał od Niej ludzką naturę podobnie, jak każde dziecko otrzymuje ją od swej matki. Nie można natomiast stwierdzić, że Maryja, Matka Boża, dała Chrystusowi boską naturę albo że jest Ona równa Ojcu niebieskiemu. On bowiem jest Stwórcą, Maryja zaś - stworzeniem, wezwanym przez Niego do wypełnienia niezwykłego zadania.

Pyt.: Co znaczy, że Macierzyństwo Maryi stanowi dla Kościoła wzór apostołskiej działalności?

Odp.: Maryja zrodziła Chrystusa, naszego Zbawiciela. Apostolska działalność Kościoła, ludu Bożego, też polega na "rodzeniu" Chrystusa w ludzkich sercach przez głoszenie Ewangelii (por. Ef 3,17) i sprawowanie sakramentów (por. Rz 6,4). W tym, kto słucha słowa Bożego, przystępuje do sakramentów, szczególnie do Komunii św., rodzi się i wzrasta Jezus Chrystus.

Przez chrzest zostaliśmy włączeni w Kościół i jesteśmy zobowiązani do "rodzenia" Chrystusa przez działalność apostołską, a także misyjną, np. przez wspieranie misjonarzy modlitwą i materialnymi darami. Każdy z nas w jakimś stopniu odpowiada za to, czy Chrystus rodzi się w sercach braci, czy w nich wzrasta, czy się z Nim przyjaźni.

Szczególnie rodzice chrześcijańscy odpowiedzialni są za "rodzenie" Chrystusa w sercach swoich dzieci oraz za to, czy będą Go one naśladować w swoim życiu. Od przykładu rodziców w dużej mierze zależy, czy ich dzieci będą przyjaźnić się z Jezusem, rozmawiać z Nim, naśladować Go, czy też będzie im obojętny. Mogą zbliżyć dzieci do Zbawiciela, opowiadając im o Jego niezwykłej miłości, dobroci, o działalności apostołskiej, o cudach, życzliwym traktowaniu ludzi itp.



MATKA BOŻA, KOCHAJĄCA MATKA KOŚCIOŁA I WSZYSTKICH LUDZI

Bóg zapragnął, aby wierzący nazywali Matkę Jego Syna, Jezusa Chrystusa, także swoją Matką.

Pyt.: Dlaczego Maryję nazywamy także naszą Matką i Matką Kościoła? J 19,25-27

Odp.: Maryja jest Matką Jezusa Chrystusa i tych wszystkich, w których On mieszka przez łaskę. Św. Paweł przypomina nam o Jego obecności w nas słowami: "Czyż nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was?" (2 Kor 13,5). Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa, dlatego Maryja, będąc Matką Głowy tego Ciała, Jezusa, jest równocześnie

Matką wszystkich stanowiących to Ciało, czyli - Matką Kościoła. Maryja należy do Kościoła, podobnie jak każda matka należy do swojej wspólnoty rodzinnej.

Bogarodzica jest także Matką całej ludzkości, ponieważ przez wcielenie Jej Syn zjednoczył się w jakiś sposób z każdym człowiekiem (por. KDK 22) i oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat (por. J 1,9). Jako kochająca Matka Maryja pragnie wiecznego zbawienia dla wszystkich swoich dzieci i wszystkim ludziom pomaga w jego osiągnięciu.

Pyt.: Co symbolizuje Niepokalane Serce Maryi? Łk 1,28.36-45

Odp.: Serce jest symbolem miłości, dobroci, życzliwości. Bóg jest miłością. Ta odwieczna miłość przyjęła ludzki kształt w Jezusie Chrystusie. Jego Najświętsze Serce symbolizuje ogromną miłość, jaką nam okazuje. Każdy, kto przyjmuje łaskę Bożą, zaczyna kochać podobnie jak Chrystus. Najświętsza Maryja Panna w pełni przyjęła łaskę Bożą i dlatego doskonale kocha. Jak księżyc odbija blask słońca, tak Maryja odzwierciedla miłość Boga do nas. Niepokalane Serce Maryi jest symbolem jej macierzyńskiej miłości. Nie tylko Bóg, ale również i Maryja gorąco pragnie, aby wszyscy ludzie otrzymali życie wieczne. Matka Boża troszczy się o nasze zbawienie.

Każda pierwsza sobota miesiąca poświęcona jest czci Niepokalanego Serca Maryi. Dzień ten, jak i każdą sobotę, można poświęcić na szczególną modlitwę do Matki Najświętszej. Można uczcić Ją uczestnicząc we Mszy św. i przystępując do Komunii św., odmawiając różaniec w rodzinie, rozważając Pismo św. itp.

Pyt.: Jak naśladować troskę Maryi o zbawienie wszystkich ludzi?

Odp.: Maryja podobnie jak Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie osiągnęli wieczne szczęście. Kto chce naśladować Matkę, Najświętszą, ten powinien tak jak Ona zabiegać o wieczne zbawienie bliźnich, np. modląc się za niewierzących, grzeszników, konających, zmarłych. Matkę Pięknej Miłości można prosić o wzrost dobra w każdym sercu ludzkim. Wielką skuteczność posiada zwłaszcza modlitwa wspólnotowa. Dlatego też można w rodzinie, np. wieczorem, wspólnie prosić Matkę Najświętszą o opiekę nad tymi, których zbawienie jest najbardziej zagrożone, nad wrogami Kościoła itp. Można też dla zbawienia ludzkości składać Bogu w ofierze, w łączności z Jezusem Chrystusem i Jego Matką, wszystkie życiowe doświadczenia i trudności.

Ten naśladuje Maryję troszczącą się o zbawienie każdego człowieka, kto głosi Ewangelię, kto pobudza swoje otoczenie do miłości i kto pomaga innym zrozumieć dobroć Boga, Matki Najświętszej i wszystkich świętych. Od nas w jakiejś mierze zależy, czy spotykani ludzie zmieniają swoje postępowanie. Szczególny wpływ na braci posiada przykład naszej wiary, nadziei i miłości. Ten pomaga bliźnim w dążeniu do zbawienia, kto naśladuje miłość Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

19 lipca 2015

16 Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 6

Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum i zdjęła Go litość nad nimi; byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać.



Liturgia Słowa dzisiejszej Niedzieli w swej treści i wyływającej z niej mądrości, zaprasza nas do podjęcia refleksji nad tym

co, albo lepiej kto, przewodzi mojemu życiu. Bóg każdego dnia, a szczególnie każdego tygodnia, w Niedzielę, zaprasza nas do "siebie" do swego domu - na Mszę Świętą. Przychodzimy do Niego z całym naszym życiem i pragniemy Mu to życie powierzyć; co więcej, pragniemy pozwolić Mu, aby on w nim miał ważne miejsce. Jak ważne?

Szukamy prawdy, szukamy mądrości. Bóg nadaje sens naszemu życiu i naszemu poszukiwaniu. Tylko Jego nauka i Jego miłość może pokonać dzielący, w różnych wymiarach ludzkość mur - wrogość: i otworzyć nas na siebie nawzajem. Żyjąc tak, jakby Boga nie było zawsze będziemy rozczarowani i zgorzkniali: łatwo się pogubimy i sami staniemy się przyczyną podziałów w naszych rodzinach, parafiach i naszej Ojczyźnie. Bóg pozostaje zawsze wierny swej miłości do nas. On jest zawsze z nami na swój pełen miłości tajemniczy sposób - nie odbierając nam naszej wolności i niezależności. To nie tylko my przychodzimy do Niego każdego tygodnia, ale to przede wszystkim On przychodzi do Nas każdego dnia, wciąż i zawsze.

Niech słowa Ewangelii dzisiejszej staną się dla nas drogowskazem i zaproszą nas do tego, aby pozwolić Bogu zająć w naszym życiu nie tylko ważne, ale pierwsze miejsce.

26 lipca 2015
17 Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII J 6

Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą do Niego, rzekł do Filipa: "Skąd kupimy chleba, aby oni się posili-li?". A mówił to, wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co miał czynić.



Główne przesłanie dzisiejszych czytań jest jasne. Przeżywamy okres żniw; pracujemy na polach, zbieramy plony - aby mieć pokarm. Pokarm służy temu, abyśmy mogli żyć. Ale powiedziano nam: "nie samym chlebem żyje człowiek".

Dzisiaj czytamy o cudzie rozmnożenia chleba z Ewangelii Św. Jana; warto zacytować jeszcze bardziej przejmujące słowa Pana, zapisane przez Św. Marka: "Żał mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszcę zgłodniałych do domu, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich przyszli z daleka" (Mk 8, 2-3).

Pan Jezus, jako nasz wzór nie tylko przechodził przez świat wszystkim dobrze czyniąc, ale z heroiczną cierpliwością przyjmował szyderstwa i fizyczne tortury. Tym nas zbawił.

To niesłuchanie ważny klucz: Normalnie potrafimy przyjąć z ręki Boga różne życiowe doświadczenia i kłębki. Natomiast, jeśli ludzie nam dokuczają, nie mieszamy już w to Pana Boga; sami próbujemy się z nimi rozprawić. A tu ta zaskakująca "optyka". Także cierpienie pochodzące od ludzi można przyjąć z ręki Boga, a wtedy łatwiej będzie nam je znieść i uświęcić!

Módlmy się zatem dzisiaj o wspomnianą wyżej "wyobraźnię miłosierdzia", która może mieć dwie postaci: wrażliwość na potrzeby innych - i pokonywanie naszej nadwrażliwości.



ŚWIĘTO
MIESIĄCA

27 czerwca
Najświętszej Maryi
Panny Nieustającej Pomocy

Tytuł Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest na trwałe związany z dostojnym wizerunkiem Maryi, czczonym w Rzymie. Obraz namalowany na desce o wymiarach 54x41,5 cm, pochodzenia bizantyńskiego, przypomina niektóre stare ikony ruskie nazywane Strastnaja. Jego autorstwo jest przypisywane jednemu ze znanych malarzy prawosławnych wczesnego średniowiecza, mnichowi bazylikańskiemu - S. Lazzaro. Obraz ten był załączony do poprzedniego wydania naszej gazety parafialnej, a był podarunkiem Państwa Łuczajów z drukarni CHEMIGRAFIA.



Kiedy i w jakich okolicznościach obraz powstał, a potem dotarł do Rzymu? - tego nie wiemy. Według niektórych źródeł został namalowany na Krete w IX w.; inne dane mówią o wieku XII i pochodzeniu z Bizancjum lub z klasztoru na świętej Górze Athos.

Sam obraz przedstawia cztery postacie, Maryję z Dzieciątkiem oraz świętych Archaniołów: Michała (po lewej stronie obrazu) i Gabriela (po stronie prawej). Maryja jest przedstawiona w czerwonej tunice, granatowym płaszczu (zielonym po spodniej stronie) i w niebieskim nakryciu głowy, które przykrywa czoło i włosy. Na środkowej części welonu znajduje się złota gwiazda z ośmioma prostymi promieniami. Głowę Maryi otacza, charakterystyczny dla szkoły kretańskiej, kolisty nimf. Oblicze Maryi jest lekko pochylone w stronę Dzieciątka Jezus trzymanego na lewej ręce. Prawą, dużą dłońią, o nieco dłuższych palcach, charakterystycznych dla obrazów typu Hodegetria ("wskazująca drogę"), Maryja obejmuje ręce Jezusa. Jej spojrzenie charakteryzuje czuły smutek, ale nie patrzy na swojego Syna, lecz wydaje się przemawiać do patrzącego na obraz.

Maryja, pomimo że jest największą postacią obrazu, nie stanowi jego centralnego punktu. W geometrycznym środku ikony znajdują się połączone ręce Matki i Dzieciątka, przedstawione w taki sposób, że Maryja wskazuje na swojego Syna, Zbawiciela.

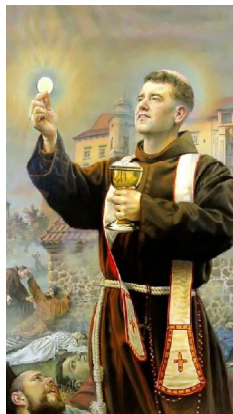
Do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się jednak te tytuły w taki sposób, że niczego nie ujmują one ani nie przydają godności i skuteczności działania Chrystusa jedyne Pośrednika... Kościół nie waha się jawnie wyznawać taką podporządkowaną rolę Maryi; ciągle jej doświadcza i zaleca ją sercu wiernych, aby oni wsparci tą macierzyńską opieką, jeszcze silniej przyłączyli się do Pośrednika i Zbawiciela" (KK, nr 62).

Historia zbawienia, oddana w ikonie Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wnika w nasze życie. Kiedy siłą wyobraźni przywołujemy Jej obraz, nasze myśli i serca biegną ku Jezusowi. To Jezus, Najświętszy Odkupiciel, otwiera przed nami Boży świat, w którym wezwani jesteśmy do spojrzenia poza wszelkie horyzonty naszego ziemskiego zaangażowania, przywiązań i przyzwyczajzeń tak mocno związanych z ludzkimi słabościami. Z oczu Maryi i Jezusa promieniuje tęsknota za "nowymi niebiosami i nową ziemią", za nowym światem, w którym jest wybawienie ze wszelkich niepewności, ze słabości wiary i kruchości nadziei współczesnego człowieka.

Modląc się dzisiaj do Matki Bożej, pragniemy Jej nieustannej obecności w naszym życiu, pragniemy, by zawsze była w naszej pamięci i czyniła z nas ludzi dobrych i szlachetnych, oddanych braciom i siostram, całemu Kościołowi.

O Matko Nieustającej Pomocy, Matko Odkupiciela i Matko naszej nadziei! Wspieraj nas, o Maryjo, abyśmy postępując zgodnie z naszym powołaniem, dawali świadectwo Ewangelii i pozostawali wierni Twojemu Synowi.

opr. W. Fornal



Święty Miesiąca Szymon z Lipnicy

Szymon urodził się około 1438-1440 r. w Lipnicy. Fakt wysłania Szymona na studia uniwersyteckie wskazywałby na pewną zamożność rodziców. Akademię Krakowską Szymon ukończył w roku 1457 tytułem bakałarza.

W tym samym roku wstąpił wraz z dziesięcioma swoimi kolegami akademickimi do bernardynów, których cztery lata wcześniej sprowadził do Polski i założył ich pierwszy klasztor w Krakowie św. Jan Kapistran. Po roku nowicjatu Szymon złożył śluby zakonne (1458). W Krakowie odbywał swoje studia teologiczne i po roku 1460 otrzymał święcenia kapłańskie.

Szymon musiał wyróżniać się cnotą, wiedzą i powagą, skoro już w roku 1465 - w kilka lat po święceniach - został wybrany gwardianem konwentu w Tarnowie. Z tego powodu wziął udział w kapitule prowincji w Krakowie. W dwa lata później pełnił w Krakowie urząd kaznodziei. Urząd ten w zakonie franciszkańskim był zawsze w wysokim poważaniu. Wybierano na to stanowisko wyjątkowo zdolnych zakonników. Według relacji, jakie nam pozostawiły źródła, Szymon był nie tylko kaznodzieją z urzędu, ale przede wszystkim z powołania. Obowiązek ten miał sprawować przez kilkanaście lat, bo aż do śmierci (1467-1482). Szymon był nie tylko kaznodzieją zakonnym, ale przede wszystkim katedralnym. Dotąd ten zaszczytny i odpowiedzialny urząd pełnili wyłącznie dominikanie i profesorowie teologii Akademii Krakowskiej. Szymon był pierwszym, który przełamał tę tradycję jako bernardyn. Kazania w katedrze wygłaszano do elity umysłowej Krakowa w języku łacińskim. To dowodzi, że Szymon doskonale opanował ten język.

O wielkiej powadze, jaką się cieszył Szymon wśród swoich współbraci, świadczy i to, że został wybrany wraz z kilkunastoma innymi bernardynami delegatem prowincji polskiej, aby uczestniczył w uroczystościach przeniesienia relikwii św. Bernardyna do nowego kościoła wystawionego ku jego czci w Akwilei (1472).

W roku 1474 został wybrany na kapitule prowincji dyskretem, czyli delegatem na kapitułę generalną do Pawii. Przez pewien czas Szymon pełnił także funkcję komisarza prowincjała i w jego imieniu wizytował niektóre konwenty prowincji. Poważnym wydarzeniem w jego życiu była pielgrzymka do Ziemi Świętej (1478/1479). Odbył ją korzystając z okazji, że był uczestnikiem kapituły generalnej w Pawii. Stamtąd udał się do ziemi Chrystusa Pana.

W zakonie odznaczał się surowością życia, nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Umarł posługując chorym podczas zarazy w Krakowie 18 lipca 1482 r. Pogrzeb odbył się w tym samym dniu w godzinach wieczornych. Ciało pochowano w kościele klasztorным pod wielkim ołtarzem, umieszczając je wraz ze szczątkami Tymoteusza i Bernardyna, zmarłych w opinii świętości. W 1488 r. bł. Władysław z Gielniowa, sprawujący wówczas funkcję prowincjała, na podstawie specjalnego breve papieża Innocentego VIII dokonał przeniesienia relikwii Szymona do osobnej kaplicy kościoła, co było wówczas uważane za formalną beatyfikację. Odtąd bowiem można było słudze Bożemu oddawać cześć publiczną. Grobowiec Szymona nawiedzali liczni pielgrzymi, a nagromadzone wota były dowodem jego skutecznego orędownictwa. Zaraz po jego śmierci miało miejsce aż 377 cudownych uzdrowień i łask. Długie zabiegi o formalną beatyfikację doszły do skutku. 24 lutego 1685 roku bł. Innocenty XI ogłosił dekret beatyfikacyjny. Dnia 3 czerwca 2007 r. papież Benedykt XVI kanonizował Szymona z Lipnicy. Jego relikwie (kawałek kości) znajdują się w Mikołajowicach (Małopolska). Zostały ofiarowane przez OO. Bernardynów z Krakowa w dniu 23 października 2009 roku. Św. Szymon jest jednym z patronów Krakowa, studentów i parafii. Jego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest 18 lipca.

W ikonografii św. Szymon przedstawiany jest jako głoszący kazanie.
opr. Anna Bargiel

2 sierpnia 2015
18 Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII J 6

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki



W modlitwie Ojciec nasz prosimy Boga o niego: "chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj".

W dzisiejszej ewangelii widzimy tłumy idące za Jezusem, nie z racji Jego nauki, ale jak to mówi sam Jezus: "dlatego, że jedliście chleb do sytości". Pomimo, że upłynęło 2000 lat, jesteśmy tak jak ten tłum idący za Jezusami, spragnieni cudownie ofiarowanego nam chleba, motywowani troską, żeby "mieć", "posiadać", "otrzymać", aby móc żyć na jakimś przyzwoitym poziomie.

Jezus jakby chciał nam powiedzieć: nie zadawajcie się kawałkiem nawet wygodnego życia na tej planecie, ale zechciejcie zatroszczyć się i zapragnąć życia wiecznego w Królestwie Boga żywego na wieki.

Jako chrześcijanie powinniśmy zabiegać o łączność tych dwóch: chleba i wiary, wiary i chleba. Wtedy nie będzie na świecie ani głodu, ani niesprawiedliwości, ani zamykania się w ciasnych ramach życia doczesnego wypełnionego myślą o sobie, o zaspokajaniu swych żądz i zachcianek, jednym słowem mentalności "starego człowieka". Staniemy się "nowymi ludźmi", ludźmi przyszłości, nowych horyzontów dobra, prawdy, miłości. Nasze serce będzie usposobione do hojnego dawania nawet tego małego kawałeczka ziemskiego chleba tym co go potrzebują.

6 sierpnia 2015
Święto Przemienienia
Pańskiego
Z EWANGELII Mk 9

Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: "Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza". Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni.



Chcieć być razem z Jezusem Współczesny człowiek zapracowany i zagoniony, bardzo często nie ma ani czasu, ani ochoty, aby być razem z Jezusem. Nie ma czasu, ani ochoty doświadczyć bliskości i radości bycia blisko Jezusa. Apostołowie, którzy na co dzień towarzyszyli Jezusowi i patrzyli na Jego cuda i słuchali Jego nauczania "oswoili się" niejako z Nim i być może Jezus im nieco "spowzedniał"! Dopiero możliwość zobaczenia Go w towarzystwie Wielkich Proroków Starego Testamentu i zobaczenia blasku Jego majestatu wyrwała z ich ust okrzyk zachwytu i zadowolenia - "dobrze, że tu jesteśmy"! Pomyślmy dzisiaj, jak to zrobić, aby znaleźć czas dla Jezusa w naszym życiu i pozwolić Mu zaprowadzić się tam, gdzie żadne powaby i ułudy życia nie przesłonią nam Jego świetlistej i świętej Postaci.

Pozwólmę więc, aby Jezus dał nam usłyszeć głos Jego Przedwiecznego Ojca: "To jest syn mój umiłowany, Jego słuchajcie". Niech ten głos z nieba pozwoli nam otworzyć nasze serca i umysły na wszystko, czego chce od nas Jezus. Przemieńmy nasze serca, aby przyjąć najtrudniejszą prawdę, o konieczności obumierania dla świata, a życia dla Boga. Niech ta przemiana zaowocuje w nas radością, której nie zdoła zmącić żadna siła świata.

Panie, dobrze, że tu jesteśmy z Tobą!



Codziennosc Kościoła
w Polsce i świecie...



10.04.2015r.

W 5. rocznicę katastrofy smoleńskiej w Warszawie modlono się w intencji wszystkich

ofiar katastrofy smoleńskiej. Mszy w Świątyni Opatrzności Bożej przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. W homilii powiedział: "To, co się wydarzyło pięć lat temu w naszej Ojczyźnie jest wielkim krzyżem i nie ma innego sposobu, jak ten krzyż wielki dołączyć do krzyża Chrystusowego, po to, żeby w nas coś zmartwychwstało. Żebyśmy zaczęli patrzeć, nie pomijając rangi tego wydarzenia, które miało miejsce pięć lat temu - mówił kard. Nycz. - Trzeba wszystko, co jest do wyjaśnienia jeszcze wyjaśnić, żeby się nie pojawiały ciągle jakieś nowe jeszcze elementy tej składanki wielkiej, dramatycznej, tragicznej, które nas będzie dzielić nie wiadomo do kiedy".

12.04.2015r. Tysiące wiernych wzięły udział w Krakowie-Łagiewnikach w obchodach Święta Bożego Miłosierdzia. Mają one charakter szczególny, bowiem przypada 15. rocznica ustanowienia tej uroczystości przez św. Jana Pawła II.

Liturgii na placu przed sanktuarium Miłosierdzia Bożego przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. W homilii zauważył, że potrzeba pojednania stanowi istotne wyzwanie i zadanie dla Kościoła w każdym pokoleniu.

13.04.2015r. Pomimo sprzeciwu wielu środowisk, w tym także kościelnych, prezydent ratyfikował dziś Konwencję Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

15.04.2015r. W Watykanie zakończyło się posiedzenie Rady Kardynałów, pomagającej Papieżowi w reformie Kurii Rzymskiej i zarządzaniu Kościołem powszechnym. Uczestniczył w nim Ojciec Święty.

Nadal pracowano nad programem reformy urzędów Stolicy Apostolskiej. Uwzględniano sugestie, które zostały przedstawione przez innych kardynałów na konsystorzu. Podjęto też problem pociągania do odpowiedzialności zwierzchników kościelnych, którzy nie wywiązali się ze swych obowiązków w zakresie ochrony nieletnich przed nadużyciami.

16.04.2015r. Na świecie wzrosła liczba katolików, jednocześnie jest nieco mniej kleryków i sióstr zakonnych. Najwięcej wiernych Kościoła katolickiego mieszka w obu Amerykach - mianowicie 63,6 proc., a najbardziej dynamicznie Kościoł rozwija się na Czarnym Lądzie. Dane te zawierają opublikowane właśnie dwa najnowsze roczniki Kościoła - papieski i statystyczny ("Annuario Pontificio 2015" i "Annuario Statistico 2013").

20.04.2015r. Ponad półtora miliona wiernych z całego świata zarezerwowało już wizytę przed Całunem Turyńskim. Po pięciu latach został on wczoraj ponownie wystawiony na widok publiczny i już w pierwszym dniu do katedry w Turynie przybyły rzesze pielgrzymów. Przed płótnem, w które według wielowiekowej tradycji było owinięte ciało Jezusa Chrystusa złożone w grobie, będzie się można modlić do 24 czerwca.

21.04.2015r. Sytuacja powołaniowa w Polsce jest stabilna - wynika z danych udostępnionych przez ks. Marka Tatara, krajowego duszpasterza powołań. W roku 2014 formację do kapłaństwa w seminariach diecezjalnych i zakonnych rozpoczęło 784 kleryków. Rok wcześniej było ich 759.

26.04.2015r. Papież zaapelował o braterską solidarność z ofiarami trzęsienia ziemi w Nepalu i krajach z nim graniczących. Liczba ofiar śmiertelnych potężnego trzęsienia ziemi w Nepalu przekroczyła kilka tysięcy osób. Kościół na całym świecie organizuje pomoc dla dotkniętego trzęsieniem ziemi Nepalu.

Również Caritas Polska uruchomiła zbiórkę środków na pomoc ofiarom.

01.05.2015r. Przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi rozpoczęła się na Jasnej Górze nowenna modlitwy różańcowej za Polskę. Przez dziewięć dni przed Cudownym Obrazem Matki Bożej zanoszone były prośby o podjęcie przez Polaków właściwych decyzji i o dobry wybór głowy państwa. Na szczególnej modlitwie za naszą Ojczyznę przed zbliżającymi się wyborami, upłynęła też tegoroczna uroczystość NMP Królowej Polski.

02.05.2015r. Przygotowania do przyszłorocznej papieskiej pielgrzymki, organizacja Światowych Dni Młodzieży oraz obchody 1050. rocznicy chrztu Polski to główne tematy obrad Rady Stałej episkopatu, które trwały na Jasnej

Górze.

07.05.2015r. Tradycyjnie 7 maja w jerozolimskiej bazylice Zmartwychwstania Pańskiego obchodzono uroczystość znalezienia Krzyża Świętego.

08.05.2015r. Ponad 16 ton darów przywiezionych transportem wojskowym z Polski rozdysponowano wśród poszkodowanych wskutek trzęsienia ziemi w Nepal. Jedną trzecią darów stanowiła pomoc materialna od Caritas Polska.

11.05.2015r. Głównym wydarzeniem dnia w Watykanie była wizyta 7 tys. dzieci i ich opiekunów w ramach tzw. "Fabryki pokoju" (La fabbrica della pace). Jej celem jest wychowanie młodego pokolenia do pokoju pod hasłem: "Dać duszy duszę".

13.05.2015r. "Trzeba przypominać moŜnym tego świata, że pewnego dnia Bóg postawi ich przed sądem, a wtedy się okaŜe, czy rzeczywiście starali się zapewnić poŜywienie kaŜdemu człowiekowi i czy zabiegali, by środowisko naturalne nie zostało zniszczone, lecz mogło rodzić poŜywienie". Tak mówił poŜnym popołudniem PapieŜ podczas Mszy w Bazylice Watykańskiej na otwarcie obrad zgromadzenia plenarnego Caritas Internationalis. Kard. Luis Antonio Tagle został nowym przewodniczącym Caritast Internationalis.

13.05.2015r. W 34. rocznicę tragicznych wydarzeń, wyjątkowa relikwia, sutanna z zamachu na Jana Pawła II, trafiła dziś do jego sanktuarium w Krakowie. Przekazał ją kard. Stanisław Dziwisz, wieloletni sekretarz PapieŜa Polaka.

16.05.2015r. Rosną obawy o los asyryjskich chrześcian pojmanych w lutym przez islamistów w mieście Al-Hasaka w północnym Iraku. Istnieje niebezpieczeństwo, że są oni wykorzystywani jako żywe tarcze, by powstrzymać obecną ofensywę przeciwko Państwu Islamskiemu na wschodnim brzegu rzeki Khabur. DŜihadystów atakują z powietrza samoloty koalicji pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, a z ziemi oddziały kurdyjskie.

17.05.2015r. Zjednoczony Kościół Protestancki we Francji zgodził się dzisiaj na błogosławienie par homoseksualnych. Decyzję podjęto na synodzie w Sute. Na stu głosujących 94 opowiedziało się za uznaniem związków jednopłciowych. Jedynie trzech pastorów było przeciw. W synodzie uczestniczył teŜ gościnnie przedstawiciel katolickiego Episkopatu Francji abp Pierre-Marie Carré. Ostrzegł on, że decyzja ta negatywnie odbije się na relacjach ekumenicznych.

19.05.2015r. W roku 2015 wzrosła liczba wyświęconych w USA kapłanów. Ma ich być blisko 600, a dokładniej 595. Będzie to prawie o stu więcej niŜ w roku ubiegłym. "Te dane są bardzo obiecujące" - podkreślił bp Michael Francis Burbidge z Północnej Karoliny, który w amerykańskim episkopacie przewodniczy komisji ds. duchowieństwa, ŷycia zakonnego i powołań.

25.05.2015r. Zdaniem abp. Wojciecha Polaka wynik wyborów prezydenckich wskazuje "na konieczność nowego otwarcia, nowego początku, wyrażającego się w wiêkszej trosce o tych, którzy przeŷywają róŜne trudności w rozwijającej się Polsce, a niekiedy czują się wykluczeni".

Prymas Polski złoŜył prezydentowi elektowi Andrzejowi Dudzie ŷyczenia, "aby był otwarty na wszystkie dobre natchnienia i na to, co będzie go prowadzić ku odważnemu działaniu dla dobra Polski".

26.05.2015r. Prezydium Konferencji Episkopatu Polski skierowało list gratulacyjny do Prezydenta-elektu Andrzeja Dudy. Gratulując wyboru biskupi wyrażają nadzieję, że wysiłek wszystkich rodaków w czasie tej prezydentury będzie umacniany ŷwiadomością wspólnego odpowiedzialności za Ojczyznę, Europę i ŷwiat.

30.05.2015r. W wielu polskich diecezjach biskupi udzielali dziś ŷwięceń kapłańskich.

31.05.2015r. Ulicami 140 miejscowości w Polsce, od Bałtyku po Tatry, przeszły dziś Marsze dla ŷycia i Rodziny. Z roku na rok przybywa miast i miasteczek, w których odbywa się to wydarzenie. W roku ubiegłym we wszystkich marszach wzięło udział 150 tys. osób.

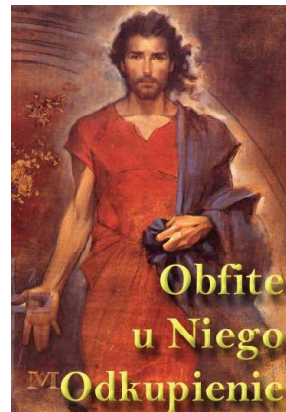
04.06.2015. Uroczystość NajŷwieŜszego Ciała i Krwi Chrystusa gromadziła w całym kraju miliony wiernych na procesjach z NajŷwieŜszym Sakramentem. W homiliach poruszano kwestie ŷycia religijnego i społecznego.

07.06.2015. Przy ŷwiątyni Opatrzności BoŜej w Warszawie obchodzono ŷwięto Dŷiękczynienia pod hasłem: "Królowo Rodzin - dziękujemy i zawieramy" z udziałem prezydenta elektu Andrzeja Dudy.

mat. opoka.org

9 sierpnia 2015 19 Niedziela Zwykła B Z EWANGELII J 6

Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, ma ŷycie wieczne. Jam jest chleb ŷycia.



Trzeba dziś na nowo za-wie-rzyć Chrystusowi i jego słowom! Trzeba nam na nowo odkryć piękno Eucharystii i jej moc.

Sw. Jan Vianney o Eucharystii powiedział pięknie i mądrze: "...gdybyśmy do końca poznali tajemnicę Eucharystii i kapłaństwa to trzeba by nam umrzeć. Umrzeć nie ze strachu, ale z zachwytu".

Czy my ludzie dwudziestego pierwszego wieku potrafimy się zachwycić tajemnicą Eucharystii, tą sprawowaną w naszych kościołach parafialnych rozsianych po polskiej ziemi? Stawiamy sobie to pytanie, ponieważ to jest sprawa naszej wieczności! JakaŜ garstka ludzi na codziennej Mszy ŷwiętej. IluŜ stoi poza kościołem w niedzielę, trochę jak na boisku sportowym, w codziennym stroju, bez szacunku dla Eucharystii z pogardą niemalŜe kuczając, zamiast uklęknąć i przygląda się z zewnątrz na to co dzieje się w kościele?

Czy my nie jesteśmy juŜ zmęczeni ŷyciem, wyczerpani trudami codzienności, brakiem sensu ŷycia, oszukiwani przez partie, które - by nas omamić - nazywają nas postępowcami, inteligentami, a w ich prywatnych rozmowach gardzą nami?

IluŜ z nas rzeczywiście szuka pomocy w Bogu, w Jezusie Chrystusie jedynym Odkupicielu ŷwiata? IluŜ z nas przystępuje do stołu Słowa i Eucharystii, aby się nakarmić Chrystusem, Nim umocnić, w Nim znajdować pociechę? To są otwarte pytania, na które kaŜdy z nas powinien dziś dać swoją osobistą odpowiedź.

15 sierpnia 2015
Uroczystość Wniebowzięcia
Najświętszej Maryi Panny
Z EWANGELII Łk 1

Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim.



Jakie przesłanie dla nas dzisiaj ma ten dogmat wiary? Jakie przesłanie kierowane jest dzisiaj do naszych serc, do naszych rodzin, do nas z e g o życia?

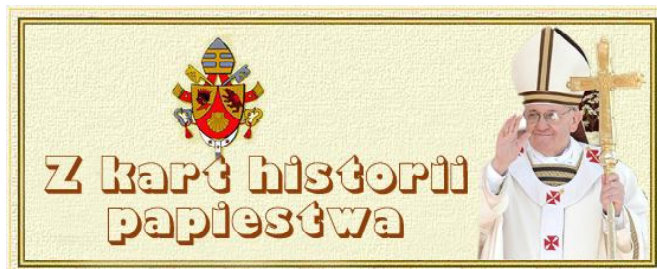
Wniebowzięta Maryja przypomina nam o celu naszego życia o tym, że końcem naszego życia nie jest śmierć i grób, ale życie wieczne.

Walka dobra ze złem toczy się w nas i w naszym życiu. Ona dotyczy naszych postaw, naszego sposobu wartościowania i kryteriów naszych wyborów oraz decyzji. Ona polega na wybieraniu dobra a wyrzekaniu się zła. W tej nieraz trudnej walce przychodzi nam na pomoc Chrystus - Boży Syn. Przychodzi ze swoją mocą i siłą, miłosierdziem i pokojem. Przychodzi i leczy; podnosi i uzdrawia - umacnia w drodze.

Dzisiaj kiedy przynosimy do Kościoła owoc naszych pól i łąk - ziola i kwiaty, które symbolizują dobro, jakim nas Bóg obdarzył, dziękujemy za dar wiary i wszelkie dobro otrzymane z Bożych rąk.

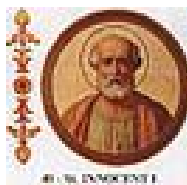
Niech nasza modlitwa wzniesie się do Boga tak jak zapach ziół i kwiatów, niech popłynie z naszych serc i naszych domów. Wspominając dobro, jakim nas Bóg obdarza, my sami bądźmy dobrzy.

Prośmy Maryję, aby nauczyła nas tak żyć i tak wybierać dobro, abyśmy mogli kiedyś stanąć przed Bogiem z naręczem dobrych czynów tak, jak dzisiaj stajemy z naręczem wonnych ziół i kwiatów - abyśmy w naszym życiu zawsze potrafili stawać po stronie dobra i pokoju.



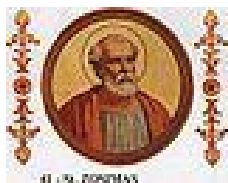
Działalność
papieży
w V wieku

Innocenty I
(ur. w Albano, zm. 12 marca 417 w Rzymie) - święty



Kościoła katolickiego, papież od 21 grudnia 401 do 12 marca 417 roku. Innocenty urodził się w Albano koło Rzymu. Jego ojcem był papież Anastazy I. Popierał patriarchę Konstantynopola w sporze z cesarzem wschodnim Arkadiuszem I. Udzielił swojego poparcia Janowi Chryzostomowi i Hieronimowi. Kiedy ten pierwszy zmarł na wygnaniu, papież zerwał stosunki z Kościołem wschodnim. 17 czerwca 415 roku

powierzył biskupstwo Tesalonik Rufusowi i dzięki temu stał się realnym założycielem wikariatu papieskiego na tamtym terenie. Nie uznawał usunięcia patriarchy w 404 roku, ani jego następcy Arsacjusza z Tyru. Podjął działania mające zorganizować życie w Rzymie po złupieniu przez barbarzyńców w 410 roku. Zwołał Synod w 417 roku w wyniku którego ekskomunikowany został mnich Pelagiusz. Innocenty I rozstrzygnął sprawy dotyczące liturgii i kościoła (zachowało się 36 listów). Umocnił znaczenie stolicy Piotrowej. Wybudował bazylikę męczenników Gerwazego i Protazego. W okresie jego pontyfikatu odbyły się ostatnie walki gladiatorów w amfiteatrze Tytusa. Innocenty I zmarł w Rzymie i został pochowany na cmentarzu Poncjata.



Zozym (łac. Zosim, Zosimos; ur. w Grecji, zm. 26 grudnia 418 w Rzymie) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 18 marca 417 do 26 grudnia 418 roku. Z pochodzenia był Grekiem żydowskiego pochodzenia, synem Abrahama. W swej posłudze jako papież pragnął zreorganizować hierarchię w Galii. Odegrał też ważną rolę w kontrowersji pelagiańskiej, wobec której jego stanowisko ulegało zmianom. Jest pochowany w Rzymie, w kościele św. Wawrzyńca



Bonifacy I (ur. w Rzymie, zm. 4 września 422) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 28 grudnia 418 do 4 września 422 roku.

Bonifacy był Rzymianinem, synem Jocundusa. Po śmierci papieża Zozyma Bonifacy został wybrany na Stolicę Piotrową w kościele św. Teodory. Początki jego pontyfikatu zostały zakłócone przez rozruchy i opozycję części kleru, która głosowała za jego kontrkandydatem, archidiaconem Eulaliuszem. Bonifacy i Eulaliusz zostali wyświęceni i konsekrowani w tym samym dniu. Obaj zostali wyświęceni w tym samym kościele, kościele św. Marcelego. Bonifacy wziął pod władanie Bazylikę św. Piotra, bo Laterańska bazylika była już zajęta przez antypapieża. Antypapieża popierał ówczesny prefekt Rzymu Symmachus i cesarz Honoriusz. Z chwilą jednak, gdy Eulaliusz odmówił poddania się decyzji synodu, który Honoriusz zamierzał powołać dla rozstrzygnięcia sporu, został przez cesarza wygnany z Rzymu. Pod nieobecność Eulaliusza cesarz Honoriusz oficjalnie zatwierdził wybór Bonifacego I. Bonifacy mógł wreszcie rozpocząć normalnie swój pontyfikat. W czasie swego pontyfikatu wystąpił przeciw cesarzowi Teodozjuszowi II, który chciał podporządkować Konstantynopolowi wikariat papieski w Tesalonikach założony jeszcze przez papieża Syrycjusza. Dzięki pośrednictwu Honoriusza zdołał doprowadzić do zawieszenia edyktu. Papież Bonifacy I zmarł 4 września 422 roku. Został pochowany na cmentarzu św. Feliceta przy Via Salaria w kaplicy, którą wcześniej wybudował.



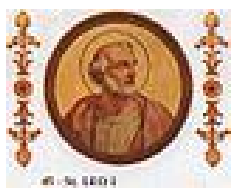
Celestyn I (ur. w Rzymie, zm. 27 lipca 432) - święty Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej, papież w czasie od 10 września 422 do 27 lipca 432 roku. Był Rzymianinem, synem Priscusa. Podczas jego pontyfikatu ogłoszono, w czasie soboru w Efezie, dogmat o Bożym Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny. Gorliwy rzecznik Kościoła Powszech-

nego, żył w czasie panowania cesarza Teodozjusza II (408-450). Otrzymał dobre wykształcenie, doskonale znał filozofię, wytrwale studiował Pismo Święte i rozmyślał nad teologią. Uczciwe życie świętego i jego autorytet jako teologa zaowocowały szacunkiem i miłością wśród duchowieństwa i laików. Występował przeciwko herezji pelagiańskiej i w tym celu prowadził działania dyplomatyczne na dworze cesarskim, wysłał do Brytanii św. Lupusa i św. Germana, a do Irlandii Palladiusza w celu przeprowadzenia ewangelizacji. Prowadził też działania na rzecz zażegnania konfliktów w obrębie episkopatu afrykańskiego. Zwołał (w 430 roku) w Rzymie synod. Zażądał od Nestoriusza potępienia pelagianizmu. Papież Celestyn wystąpił w tej kwestii do Teodozjusza II, a od Maksymiana zażądał podjęcia działań dla przywrócenia pokoju od konfliktów na tle religijnych na wschodzie. Jego działalność apostołska znalazła odzwierciedlenie w bogatej spuściźnie epistolograficznej.



Sykstus III (zm. 19 sierpnia 440 w Rzymie) - święty Kościoła katolickiego, papież w okresie od 31 lipca 432 do 19 sierpnia 440 roku. Naprawdę nazywał się Ksystus Colonna. W dużym stopniu przyczynił się do rozbudowy i upiększenia chrześcijańskich świątyń w Rzymie. Imię Sykstusa często łączy się z wielkim rozwojem budownictwa w Rzymie: Santa Sabina na Wzgórzu Aventine była poświęcona za jego pontyfikatu, on też wybudował bazylikę Santa Maria Maggiore, której poświęcenie Maryi Matce

Bożej odzwierciedlało jego aprobację soboru w Efezie, który zakończono w 431 roku. Współpracował z cesarzem Teodozjuszem II w sprawie usunięcia rozłamu pomiędzy Janem z Antiochii, a Cyrylem Aleksandryjskim. Rozłam ów został usunięty w 433 roku na podstawie Symbolu Jedności. Sykstus uczestniczył także w sporze pomiędzy biskupem Konstantynopola - Prokusem, a biskupami Ilirii w 434 roku, zakończonym pojednaniem w 438 roku. Zmarł w Rzymie, a jego ciało złożono w Bazylice San Lorenzo fuori le Mura.



Leon I Wielki (ur. ok. 390 lub. ok. 400, zm. 10 listopada 461) - ojciec Kościoła, teolog, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego, doktor Kościoła, papież od 29 września 440 do 10 listopada 461 roku. Według Liber Pontificalis pochodził z Toskanii. Inne źródła podają jako miejsce urodzenia dzisiejszą Turcję i rok 400. Papież Celestyn I mianował go archidiaconem. Był doradcą kolejnych

papieży i uznanym w Kościele autorytetem. W 440 r., gdy przebywał jako legat w Galii, za swą bogobojność i uczoność dostąpił godności papieża rzymskiego. Sprawując tę funkcję miał być prawdziwym pasterzem swego stada oraz gorliwym obrońcą czystości wiary od herezji manicheizmu i monofizytyzmu. Poprzez legatów brał udział w osądzeniu Eutychiusza na IV Soborze Powszechnym, który odbył się w Chalcedonie w 451 r. (odegrał wtedy kluczową rolę). Pod jego istotnym wpływem, ustalono podstawy liturgii i chrystologii możliwe do zaakceptowania przez Kościoły wschodni i zachodni.

W następnym roku (452) siłą swego słowa podczas spotkania w Mantui powstrzymał wodza Hunów Attyłę od zrównania Rzymu z ziemią. Jego zdolność przekonywania okazała się równie silna w 455 r., gdy udało mu się namówić Wandalów, aby nie przelewali krwi i nie podpalali rzymskich budynków i tym samym zmniejszył straty zadane przez Genzeryka. Uczynił papieństwo wiodącą siłą w chrześcijaństwie (w sensie honorowym); interweniował w sprawach kościelnych w Hiszpanii, Galii, północnej Afryce i na Bliskim Wschodzie. Pozostawił po sobie przesłanie do patriarchy konstantynopolitańskiego Flawiana - tzw. Tomus ad Flavianum, około sto kazań (napisanych prostym i wymownym językiem) oraz około 140 listów do różnych osób, w których znajduje się wiele interesujących obserwacji psychologicznych. Święty Leon zmarł w 461 roku, mając ok. 70 lat. Jego relikwie znajdują się w bazylice św. Piotra w Watykanie (został tam pochowany jako pierwszy spośród papieży. Kościół rzymskokatolicki nazywa go "Wielkim").

W roku 1754 papież Benedykt XIV podniósł Leona I do godności doktora Kościoła. Na Zachodzie jest dużo bardziej znany niż w Cerkwi prawosławnej.

c.d.n. opracowała B. Węgrzyn



16 sierpnia 2015 20 Niedziela Zwykła B Z EWANGELII J 6

Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.



To już czwarta niedziela naszej medytacji nad chlebem: tym doczesnym i tym dającym życie nadprzyrodzone. Właśnie teraz kiedy ludzie zbierają chleb z naszych pól, Kościół mówi też o chlebie, ale mówi nie tylko o chlebie doczesnym, tym zwyczajnym, ale również o chlebie Bożym, o chlebie eucharystycznym.

Człowiek potrzebuje bowiem do godnego życia wartości zaspakajających głód jego ducha. Dlatego odczuwa głód sensu życia, prawdy, dobra, zaufania, zrozumienia. Tych wartości nie można nigdzie kupić, nie są produkowane w żadnej fabryce. Wartości te - jak przyjmują ludzie wierzący - pochodzą od Boga. Wartości te daje nam Eucharystia.

Życie ziemskie nam ucieka. Za jakiś czas dobiegnie końca. Przyjdą po nas inni, młodszy ludzie. My odejdziemy z tego świata, w którym narodziliśmy się, gdzie mieszkaliśmy i gdzie trudziliśmy się. Czy nie będzie nam żal odchodzić stąd? Wielu tak się boi tego odejścia. Boi się unicestwienia. Odejdziecie na pewno nastąpi. Unicestwienie jest jednak niemożliwe. Jezus nas dziś pociesza. Obiecuje nam nieśmiertelność, obiecuje nowe życie, życie wieczne. Ale każe spożywać Jego Ciało, Chleb życia. Nie ludźmy się. Nie wejdziemy kiedyś do domu Ojca, jeśli nie będziemy przyjmować Jego Ciała. Jezus nie mówi na niby, nie mówi na wiatr, nie wypowiada nigdy słów bez pokrycia. Wszystkie Jego zapowiedzi spełnią się. Spożywający Ciało Chrystusa mają zapewnienie, że będą przyjęci na wieczną Uczcie Baranka.

23 sierpnia 2015
21 Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII J 6

Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodzili. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: "Czyż i wy chcecie odejść?"



Spotkanie z Chrystusem musi się dokonywać w pierw w sercu, a dopiero później w umyśle. Jezusa trzeba pokochać, a ta miłość umożliwi przyjęcie Jego nauki, mimo iż dla logiki ludzkiego rozumu wydaje się ona absurdem.

Kto pokocha Chrystusa potrafi, i to bez większego trudu, wykonać wszystkie postawione przez Niego wymagania. Rozum współpracując z Kochającym sercem dostrzeże logikę miłości, która jest najwyższą formą matematyki, tą jedyną, jaką posługuje się sam Bóg.

W Ewangelii zastanawia jednak fakt, że tylko maleńki procent słuchaczy Jezusa był w Nim autentycznie zakochany. Z grona ponad pięć tysięcy wielbicieli, po zapowiedzi ustanowienia Eucharystii, zostało przy Chrystusie zaledwie dwunastu, a więc niewiele ponad 0,2 procent. Jezusowi wystarczyło 0,2 procent Jego wielbicieli, by uczynić z nich fundament Kościoła.

Nie da się Ewangelii przełożyć na język doczesności, jak nie da się żadnym aparatem zmierzyć stopnia miłości. Chrześcijanin musi dokonać wyboru. Albo postawi na miłość i pozostanie w gronie uczniów Jezusa, a więc w tej przerażająco nikłej mniejszości (0,2 procent!), albo popłynie z wielkim tłumem (99,8 procent!), by budować świat dający się dokładnie obliczyć przy pomocy mamony. Z góry jednak wiadomo, że tłum nie jest zdolny stworzyć świata wolności i szczęścia. Wartości te są dla niego obce. W tym kontekście nie dziwią słowa Jezusa: "Wielu wezwanych, a mało wybranych".



Ewangelia miesiąca

Słowa życia wiecznego

W tę sierpniową 21 niedzielę Pan Jezus zadaje nam pytanie: czy i wy chcecie odejść? Jest to pytanie postawione w związku z zatwardziałością serc słuchaczy na Bożą naukę. Apostołowie odpowiadają: „Panie, do kogo pójdziemy, TY masz słowa życia wiecznego!”

Bóg wybiera drogę zbawienia człowieka, a szemranie jest znakiem niezadowolenia z tej drogi, na wzór Izraela, który szemrał przeciwko Bogu na pustyni. Ale Jezus zna serca słuchaczy - jest świadom wszystkich ich trudności, jak również przewrotności (por. 6,64; 21,17; Hbr 4,13).

Rzekł więc: "Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca".

Można formalnie należeć do grona uczniów Jezusa, ale tak naprawdę nim nie być. W przyjściu do Jezusa chodzi o aspekt duchowy, o bycie Jego uczniem, a nie o zwykłą obecność w Jego otoczeniu. Bycie uczniem Jezusa zakłada pełnienie woli Boga, posłuszeństwo Bożym natchnieniom, a nie własnym planom (por. Ef 2,8; Flp 1,29; 1 Tm 1,14; Jk 1,16). Bez łaski Ojca nie można mieć wiary w Syna. Ta niewiara jest fundamentem prawdy o grzechu człowieka.

Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło.

Odeszli ci, którzy tak naprawdę nie byli uczniami, bowiem warunkiem bycia uczniem Jezusa jest trwanie w Jego nauce (por. J 8,31). Odejdźcie od Jezusa może mieć także inne przyczyny. Może to być ucisk lub prześladowanie z powodu Słowa (por. Mt 13,21), przywiązanie do bogactw (por. Mt 19,22) lub niedojrzałe więzy rodzinne (por. Łk 9,61n).

Rzekł więc Jezus do Dwunastu: "Czyż i wy chcecie odejść?"

Pytanie to jest podobne do tego, które Jozue skierował do ludu po zdobyciu Ziemi Obiecanej, wzywając lud do rozstrzygnięcia, komu chcą służyć, (por. Joz 24,15-22). Podobnie wolność wyboru pozostawiła Noemi swoim synowym (por. Rt 1,11-18). Aby iść za Jezusem (być Jego uczniem) trzeba zmierzyć się z takimi warunkami: "Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem." (Łk 14,26-27). To pytanie jest wezwaniem do jasnego uświadomienia sobie, czego oczekuję będąc z Jezusem, jakie są moje pragnienia w stosunku do Niego.

Odpowiedział Mu Szymon Piotr: "Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga".

Piotr wiele razy występuje w imieniu Apostołów. Ich wiara jest owocem nawiązywania relacji z Jezusem. Uwierzyć oznacza uznać za prawdziwe znaki czynione przez Jezusa (por. 2,11; 7,31), przyjąć o Nim świadectwo (por. 4,39; 20,31), słuchać i przyjmować za prawdę to, co On mówi (por. 4,42; 4,50; 8,31). Wiara rodzi się z przyjęcia za prawdę pism Starego Testamentu (por. 5,46) i Słowa głoszonego przez Jezusa (por. Rz 10,17). Odpowiedź Piotra wskazuje na to, że dobrze zrozumiał on natchnienie pochodzące z łaski Ojca, który Go pociągnął za Jezusem oraz, że miał świadomość, iż najważniejszym darem, jaki on i jego towarzysze mogą otrzymać od Chrystusa, jest życie wieczne. Poznać to grecki czasownik *ginosko*, który oznacza wejście w bardzo ścisłą relację. Tak więc podstawą pozostania przy Jezusie jest wiara w Niego i osobista z Nim relacja, której wzorem jest relacja oblubieńca i oblubienicy.



MEDYTACJA

Jezus nauczając w Kafarnaum o sobie, jako Chlebie Żywym dającym życie wieczne, napotyka na zgorszenie i opór słuchaczy. Jest to opisane przez Jana jako domaganie się od Niego znaku (w. 30), szemranie (w. 41), sprzeczenie się między sobą (w. 52), oburzenie na naukę (w. 60), wreszcie odejście od Niego (w. 66), aż do zdrady i wydania Go na śmierć, co w

szóstym rozdziale Jezus zapowiada wskazując na "diabła" w swoim otoczeniu (w. 70). Czytając całą Ewangelię widzimy, że dla współczesnych Jezusowi najważniejszymi powodami zgorszenia było Jego pochodzenie z Nazaretu, gdzie się urodził jako syn cieśli, czyli "zwykły człowiek" (por. Mt 13,54-58; J 1,46; 7,27) oraz to, że chce zbawić świat poprzez krzyż (por. Mt 16,21n; J 6,52; 6,60-66). Równocześnie gorszące są Jego relacje z grzesznikami (por. Łk 5,30; 7,39;) przyjmowanie hojnych darów miłości (por. Mt 26,6-9), nieprzestrzeganie literalnie szabatu (por. Mt 12,2-14), a dla przywódców ludu gorszące jest dokonywanie znaków, które pociągały tłumy (por. J 7,32; 11,48).

Jednak taki sposób działania Zbawiciela jest konieczny i nieunikniony. W Jezusie bowiem spełnia się najdosłowniej proroctwo Izajasza, że "On będzie kamieniem obrazy i skałą potknięcia się dla obu domów Izraela; pułapką i sidłem dla mieszkańców Jeruzalem. Wielu z nich się potknie, upadnie i rozbije, będą usidleni i w niewolę wzięci." (Iz 8,14n) Święty Paweł odnosi to proroctwo wprost do osoby Jezusa (por. Rz 9,32n). Chrystus jest świadom, że to co jest wolą Ojca i co On przyszedł wypełnić powoduje u wielu oburzenie. Warto tu przytoczyć choćby 2 teksty z Ewangelii Mateusza: 1) "Jezus im odpowiedział: "Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (11,4-6); 2). "Jezus im rzekł: "Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach. Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce. Kto upadnie na ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiażdży go" (21,42-44).

Istotą zgorszenia jest darmość zbawienia udzielonego człowiekowi poprzez ogrom łaski Boga, której najważniejszym przejawem jest Krzyż Chrystusa (por. 1 Kor 1,23). Człowiek zamknięty w swoim egoizmie spotyka Miłość, która nic nie chce zachować dla siebie, ale w całości wydaje się dla innych. Miłość, w której nie ma cienia interesowności ani egoizmu. Lecz spotkanie z taką Miłością jest wezwaniem do podobnej odpowiedzi. Na Miłość Boga można odpowiedzieć tylko miłością do Niego ponad wszystko (por. Flp 3,7n). W człowieku pełnym egoizmu taka Miłość rodzi lęk, wręcz gorszy, bowiem staje się jasne, że na Miłość (objawioną przez Krzyż) można odpowiedzieć tylko poprzez miłość, wyrażoną przez branie swojego krzyża.

Tajemnica Krzyża Jezusowego jest nieustannie obecna w Eucharystii i poprzez nią staje się pokarmem człowieka, bez którego to pokarmu nikt nie może być zbawiony i nie może mieć życia wiecznego. Waga tego pokarmu i jego sens są także wyrażone przez świętego Pawła słowami: "Kto bowiem spożywa i pije nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije" (1 Kor 11,29).

KONTEMPLACJA

Uczeniowie Jezusa odeszli oburzeni nauką o konieczności spożywania Ciała i picia Krwi Syna Człowieczego. A my z jakich powodów ulegamy zgorszeniu? Co nas odpycha od wiernego trwania przy Jezusie? Jak

26 sierpnia 2015 Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Z EWANGELII J 2

Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie".



"Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" - to zaproszenie do słuchania Jezusa.

P a -
pież Benedykt XVI za-
p y t a n y

przez dziennikarza, tuż przed wylotem na Światowe Spotkanie Młodych w roku 2005, jakie przesłanie chce przekazać młodzieży, odpowiedział:

"Chciałbym im ukazać, jak cudownie jest być chrześcijaninem" - i kontynuował - "Powszechnie uważa się, że chrześcijaństwo składa się z mnóstwa przykazań, zakazów i zasad, których należy przestrzegać, a więc jest czymś zawyłym i uciążliwym; gdy rzuci się to brzemie, człowiek staje się bardziej wolny. Ja zaś chcę jasno ukazać, że kiedy niosą nas wielka Miłość i objawienie, to są to skrzydła, a nie brzemie. Cudownie jest być chrześcijaninem ze świadomością, że otwiera to przed nami szeroką perspektywę i wielką wspólnotę. Jako chrześcijanie nigdy nie jesteśmy sami. Bóg zawsze jest z nami, a my zawsze jesteśmy razem w wielkiej wspólnotcie, wspólnotcie Drogi; mamy plan na przyszłość i prawdziwy Byt, godny by weń wierzyć. To jest radość bycia chrześcijaninem i piękno wiary".

W tę dzisiejszą Uroczystość, wyrażamy naszą radość wiary, jako naród i każdy z osobna. Patrząc na nasze zwykłe ludzkie życie, kierowani wiarą wyznajemy za papieżem: "Jak cudownie być chrześcijaninem" i dodajemy: "jak pięknie, że jest Jasna Góra i oblicze Czarnej Madonny". Jak pięknie, że jest ta "w którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy".

30 sierpnia 2015
22 Niedziela
Zwykła B
Z EWANGELII Mk 7

"Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: "Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi".



Można spotkać wiele różnych ludzi, którzy prezentują według ich deklaracji postawę dobrych katolików, uczniów Chrystusa. A jednocześnie nie stanowi dla nich problemu to, że żyjąc pod jednym dachem rzadko pojawiają się dni, kiedy nie ma kłótni z teściami, z mężem, z żoną, z sąsiadami. To nie moja wina, że taka jest sytuacja - tłumaczą. Ale to ich wina - pada wyjaśnienie.

Takie sytuacje z codziennego życia są wręcz potwierdzeniem słów z dzisiejszej Ewangelii. Taką postawę "pseudo pobożności" Jezus nazywa jednoznacznie. Jest to postawa faryzejska.

Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że w czasach, w których żyjemy na co dzień taka postawa faryzeizmu jest obecna. Bo jak inaczej można zrozumieć postawę, że ktoś manifestuje swoją pobożność, a jednocześnie opowiada się za zabijaniem dzieci nienarodzonych, in vitro, legalizacją zbrodni. Że nie bezpośrednio? Że tylko głosując na tych, którzy takie "prawa" wprowadzają? Faryzeizm podwójny! A jak inaczej zrozumieć osoby żyjące razem jak małżonkowie, ale bez ślubu kościelnego, nie mające żadnej przeszkody, tłumaczą, że jeszcze czas, trzeba się dopasować, sprawdzić. Ale oczywiście my jesteśmy katolikami - zapewnniają.

Chrystus jest obecny pośród nas w czasie Najświętszej Ofiary, zstępuje na ołtarz. Patrzy na nas z miłością i pragnie, abyśmy mieli odwagę i siłę oczyszczać nieustannie nasze serca z fałszywej pobożności.

O to się módlmy, tego pragniemy, tym żyjmy.

grzechy? Jak Kochanowski we fraszce Na nabożną napisał: "Jeśli nie grzeszy, jako mi powiadasz / Czego się, miła, tak często spowiadasz?". My w większości nie twierdzimy, że nie grzeszymy, raczej banalizujemy znaczenie grzechu. Grzesząc nie przestajemy twierdzić, że jesteśmy dobrymi katolikami, uczciwymi ludźmi, etc. Ale spróbujmy przyjrzeć się naszym grzechom w innym świetle. Każdy grzech to nie tylko owoc nieposłuszeństwa jakiemuś przykazaniu, odrzucenie miłości Jezusa, ale to także skutek naszego zgorznienia się Ewangelią.

Bez wątplenia każdy grzech jest odejściem od Jezusa. Rozważana aktualnie perykopa ukazuje nam zgorznienie Krzyżem jako najważniejszy powód odejścia od Zbawiciela. To Krzyż nas gorszy i dlatego odchodzimy od Jezusa (uciekamy w grzech). Ale trudno nam się do tego przyznać. Przecież słowami nie negujemy Krzyża Chrystusa, nie podważamy jego wartości. On pozostaje dla nas czcigodnym znakiem zbawienia. My negujemy, odrzucamy nasz krzyż codzienny. To nim się gorszymy i jego się wyrzekamy.

Odrzucenie krzyża, którym jest miłość do nieprzyjaciół, powoduje obmowy, plotki i wojny. Odrzucenie krzyża, którym jest wierność małżeńska, jest przyczyną zdrad, rozwodów, rozbitych rodzin, cierpienia dzieci i wielkiej ich deprawacji. Odrzucenie krzyża, którym jest wychowywanie dzieci, prowadzi się w wiele patologii społecznych, uzależnień, przestępstw. Odrzucenie krzyża, którym jest post (szeroko rozumiany, nie tylko od plasterka wędliny), powodują, że coraz bardziej stajemy się społeczeństwem konsumpcyjnym, o którym dosłownie i w przenośni można powiedzieć: "Ich losem - zagłada, ich bogiem - brzuch, a chwała - w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne" (Flp 3,19). Odrzucenie krzyża, którym jest niedostatek, rodzi kradzieże, wszelkie nieuczciwości. Odrzucenie krzyża, którym jest własny charakter, słabości, ograniczenia, powoduje wiele kłamstw, udawania, pozowania na kogoś, kim się nie jest. Odrzucanie krzyża, którym jest ... (no właśnie, co jest moim krzyżem?), rodzi moje grzechy. Niech to pytanie o krzyż, od którego uciekam grzesząc, pytanie o najgłębsze korzenie moich nieprawości, będzie również przedmiotem tej medytacji.

Opracował: ks. Maciej Warowny, Tulon, Francja.



Wakacje z Bogiem

Czas wakacji to wyjazdy rodzinne i z przyjaciółmi, kolonie, obozy, pielgrzymki, półkolonie... Zapewne nikt z nas się nie nudzi w tym czasie.

Wakacje kojarzą nam się z luzem i wolnością. Odpuszczamy sobie to, co wypracowaliśmy przez ostatni rok szkolny. Wielu naszych znajomych, kolegów i koleżanek przez dwa miesiące zamiast być z Bogiem, sami dla siebie stają się bogami. Zaczyna się od "małych rzeczy": od braku codziennej modlitwy, niedzielnej i świątecznej Eucharystii skończywszy na zaprzestaniu spowiedzi i Komunii Św.

Tymczasem wakacje to nie tylko czas na zatrzymanie się, odpoczynek i relaks, to nie tylko czas radości, zabawy, bycia z drugim człowiekiem. **Wakacje mogą być dla chrześcijanina czasem pogłębienia wiary w Boga, czasem nawiązania bliższej przyjaźni z naszym Stwórcą.** To idealny czas by zastanowić się nad sensem swojego istnienia. Zatrzymaj się i rozejrzyj dookoła jak piękny świat stworzył Bóg. Czy choć raz podziękowałeś mu za to? Kiedy zaczynamy kontemplować piękno przyrody zauważamy jak małym stworzeniem jesteśmy we wszechświecie; małym ale zdolnym otworzyć się na Boga. To On przemienia nasze serca, uczy miłości, pokory. Nie ma w życiu chrześcijanina wakacji od Boga.

Wakacje to nie jest czas "odpuszczania" ale czas egzaminu wiary i naszej dojrzałości.

MODLITWA O DOBRE PRZEŻYCIE WAKACJI

Panie, daj nam Ducha Mądrości, abyśmy nie zmarnowali naszych wakacji doprowadzając nasze ciało i naszego ducha do jeszcze większego zmęczenia goniąc za tym co oddala nas od Ciebie, błędnie ludząc się i myśląc, że w wakacje trzeba odpocząć też od Kościoła.

**Jak można zapomnieć i zaniedbać Tę naszą ukochaną Matkę, która karmi nas Łaską i Bożym Życiem!
Jak można zapomnieć i zaniedbać korzenie naszego chrześcijańskiego jestestwa?**

Daj nam Ducha Mądrości i Pobożności, o Panie, abyśmy mogli zrozumieć że wakacje to prawdziwie b ł o g o s ł a w i o n y czas bo w nim więcej czasu dla Ciebie, okazje nieustannie nowe, aby w Tobie trwać i być, aby mocą Bożej Miłości którą zasiałeś w nas móc nawiązywać prawdziwe przyjaźnie, i z Tobą za rękę przez życie iść od wakacji do wakacji, aby mądrze, roztropnie i uczciwie zapracować na czas wakacji bez końca, kiedy będziemy oglądać Boga twarzą w twarz, tam gdzie Słońce pokoju, prawdy i radości zawsze świeci

**Pokornie prosimy Cie Boże, b ł o g o s ł a w nam na czas naszych wakacji!
Amen. Alleluja!**



Tytuł oryginału: "Der Blitz hat eingeschlagen"
Przekład z niemieckiego na podstawie wystąpień
p. Glorii Polo: Agnieszka Zuba



Końcowe pytanie

Na końcu Pan spytał mnie: "Jakie duchowe skarby Mi przynosisz?" Pomyślałam sobie: "Jakie duchowe skarby ma na myśli?" Stałam przecież przed Nim z pustymi rękami, nie miałam nic, zwiślały mi po prostu, nic w nich nie trzymałam ani nie robiłam niczego. I w tej chwili słyszę, jak mówi do mnie: "Co z tego, że miałaś dwa mieszkania własnościowe, że niektóre mieszkania były twoją własnością, że niektóre gabinety mogłaś nazwać swoimi? Na co ci się zdało, że uważałaś się za wysoce wyspecjalizowanego stomatologa, który odniósł wiele sukcesów? Mogłaś przynieść pyłek kurzu z cegły jednego z twoich budynków. Masz może przy sobie swój wypchany portfel albo swoją grubą książeczkę czekową?"

A kiedy potem spytał mnie: "Co uczyniłaś z talentami, które ci dałem?" Pomyślałam sobie: "Jakie talenty ma na myśli? Co chce przez to powiedzieć?" I nagle zrozumiałam. Uświadomiłam to sobie. Tak, otrzymałam zadanie, zadanie, by bronić i szerzyć "Królestwo miłości", "Królestwo Boże". Po prostu całkowicie zapomniałam, że posiadałam duszę, a jeszcze mniej pamiętałam o tym, że otrzymałam również talenty. I zupełnie nie byłam świadoma, że jednym z tych talentów była zdolność do bycia narzędziem Miłosierdzia Bożego, Jego miłosiernej ręki. Tak oto nie zdawałam sobie ponadto sprawy, że całe dobro, którego zaniechałam i nie uczyniłam, sprawiło Bogu wielki ból i przysporzyło Mu wiele trosk.

Konfrontował mnie z tyloma różnicami w moim życiu: Ile dobra mogłaś uczynić dzięki tej dużej ilości pieniędzy, które wyrzucałaś na kosmetyki. Na co zdały ci się twoje diety, które cię opanowały, którymi zamęczałaś swe ciało i spowodowałaś bulimię oraz anoreksję? Uczyniłaś z siebie samej i ze swego ciała bożka - "złotego cielca". I co ci teraz po tym? Robiłaś wiele prezentów, to prawda, ale czyniłaś to tylko po to, aby ci dziękowano, mówiono o tobie, jak jesteś dobra. Swoją dużą ilością pieniędzy manipulowałaś wszystkimi, aby ci wyświadczały przysługi. Powiedz Mi, co teraz przynosisz dla wieczności? Gdy cię ostatnio nawiedziłem bankrutem, nie była to kara, jak sobie myślałaś, a błogosławieństwo. Owe bankrutstwo miało cię uwolnić od twojego własnego bożka - twojego "złotego cielca", któremu służyłaś. To bankrutstwo miało cię do Mnie przyprowadzić. Ty jednak buntowałaś się, broniłaś i nie chciałaś opuścić swojej wysokiej pozycji w społeczeństwie, zniżyć się. Kłęłaś, pomstowałaś i szalałaś, ty, niewolnica pieniędzy, niewolnica mamony. Sądziłaś, że wszystko potrafisz, że sama możesz uczynić coś swoim wysiłkiem, pilnością i zaangażowaniem. Myślałaś, że potrafisz wszystko lepiej od innych. Nie! Spójrz, ile jest wykształconych osób, absolwentów, którzy tak samo starali się jak ty, nawet lepiej i pilniej, mimo to nie osiągnęli tego samego co ty. Tobie więcej dano i dlatego więcej się od ciebie zażąda."

Wiedźcie, że musiałam zdać Bogu sprawę z każdego ziarenka ryżu, które zmarnowałam. Z całej żywności, którą wyrzucałam do kosza. W "Księdze życia" ujrzałam też, jak razu pewnego jako dziecko potajemnie wyrzuciłam fasolę, którą dostałam na obiad, ponieważ nie lubiłam jej. Byliśmy wtedy bardzo biedni. Gdy moja matka zobaczyła pusty talerz, myślała, że dlatego tak szybko zjadłam, ponieważ byłam głodna. Rezygnowała z własnej porcji, sama nie jadła i dawała mi swoją część, ponieważ sądziła, że byłam tak głodna. Często nie jadła, ponieważ dawała każdemu biednemu, który zapukał do drzwi. Nikt nigdy tego po niej nie zauważył, nigdy nie miała na pokaz zgorzkniałej miny, wręcz przeciwnie, zawsze się uśmiechała.

Pan pokazał mi, jak ja później, gdy miałam już wiele pieniędzy, wydawałam przyjęcia, zapraszałam gości i było wiele jedzenia - i jak potem więcej niż poło-

wa wyrzucana była do kosza na śmieci. A dookoła mnie było tak wiele biednych i głodnych ludzi; w ogóle nie miałam wyrzutów sumienia. Pan dodał i prawie to wykrzyczał: "Byłem głodny!" Dał mi odczuć Jego ból z powodu potrzeby swoich dzieci i obojętności tych, którzy mogliby pomóc, a nie czynią tego. Ukazywał mi dalej, ile rzeczy miałam w swoim domu; fajne rzeczy, drogie markowe rzeczy, najlepsze ubrania, elegancka bielizna, wszystko najlepszej jakości. I powiedział mi: "Byłem nagi w twoim bliźnim, a ty miałaś pełne szafy i żyłaś w zbytku, miałaś tak wiele rzeczy i niektórych wcale nie używałaś."

Widząc zawsze, że znajomi mieli to i tamto, czego ja jeszcze nie posiadałam albo co było lepsze od tego, co sama miałam, byłam zazdrosna i kupowałam sobie coś jeszcze lepszego. Chciałam mieć zawsze najlepsze rzeczy, gdyż byłam zazdrosna. Przykład: spoglądanie przez płot do ogrodu sąsiada powoduje w nas zazdrość. Jest także grzechem, gdy człowiek świadomie wzbudza zazdrość u innych, albo szczególnie się cieszy, gdy ktoś staje się zazdrosnym z powodu naszego postępowania.

Pan powiedział mi: "Byłaś dumna, porównywałaś się zawsze z innymi, którzy byli w lepszej sytuacji niż ty. Bogacze! Nie troszczyłaś się o tych, którzy żyli w niższej warstwie społecznej. Będąc ubogą szłaś dobrą drogą, gdyż wtedy dawałaś z serca, nawet te rzeczy, które były tobie potrzebne". Pan ukazał mi, że to się Mu spodobało. Jak wtedy, gdy moje nowo zakupione tenisówki podarowałam chłopcu z ulicy, ponieważ ten nie miał żadnych butów. Mój ojciec z trudem zdobył pieniądze na zakup tych butów i zrobił wielką awanturę. Był strasznie wściekły. Mieliśmy tak mało rzeczy do przeżycia, a ja poszłam i podarowałam moje buty. To można zrozumieć... Ale z punktu widzenia Pana było to w porządku. Mimo że byliśmy w trudnej sytuacji, Bóg wylewał na nas wiele błogosławieństw. Ukazał mi, ile łask miał dla mnie przygotowanych, gdybym nie porzuciła Jego drogi i pomogła wielu ludziom. Powiedział: "Oświecałem cię i pokazywałem ci, jak mogłaś im pomóc. Nie spotkało by ich zło, które pociąga za sobą negatywne konsekwencje." Bóg bierze nas bardzo poważnie. Dalej pokazał mi: "Popatrz, ten młody człowiek nie popełniłby samobójstwa, gdybyś się za niego pomodliła, i ta osoba nie umarłaby z powodu opuszczenia, gdybyś się pomodliła; znalazłaby wyjście z tej sytuacji."

Ja jednakże nie dopuściłam nigdy do tego, aby Duch Święty mnie dotknął. Nie poruszała i nie wzruszała mnie czyjaś potrzeba. Moje serce było skamieniałe. Nie mogłam i nie chciałam otworzyć je na strumienie łask Pana. Jest to bardzo ważnym, pierwszym krokiem, gdy chcemy powrócić do domu Ojca: zmiękczyć serce, otworzyć je na łaskę, na Pana. Powiedział mi: "Popatrz na krzywdę Mojego ludu, spójrz, jak bardzo potrzebne było, aby twoja rodzina została dotknięta rakiem, byś nauczyła się współczucia. Współczułaś więźniom dopiero wtedy, gdy twój własny mąż został aresztowany." Pan prawie wykrzyczał: "Jesteś z kamie-

nia, nie jesteś zdolna do miłości!!!"

Opowiedziałam Wam już, jakim to ziołkiem byłam jako córka. Byłam rozwydrzona i bezczelna. Mojego ojca nazywałam "Pedro Flinston" i chciałam przez to wyrazić, że żył nadal w epoce kamienia łupanego - nawiązując do telewizyjnej kreskówki "Flinstonowie". A mojej matce mówiłam, że jest nienowoczesna, staroświecka i inne rzeczy w tym stylu. Zabrnęłam tak daleko, że wypierałam się własnej matki, ponieważ wstydziałam się jej; nie należała do wyższych warstw społecznych. Wyobraźcie to sobie! Teraz wiecie, dlaczego tak bardzo była o mnie zatroskana i modliła się za mnie. Nie jesteście jednak w stanie sobie wyobrazić, ile łask otrzymałam dzięki mojej matce, ale nie tylko ja, lecz cały świat. Miałam matkę, która chodziła do kościoła i swoje cierpienia zanosila Jezusowi. Matkę, która wierzyła, bardzo mocno wierzyła. Spędziła wiele godzin na adoracji Najświętszego Sakramentu. I w ten sposób stała się pośredniczką wielu łask. Pan zwrócił się do mnie: "Nikt tak ciebie nie kochał, jak twoja matka i nikt nie będzie cię tak kochał jak ona. Nigdy, przeminie nikt nie będzie cię tak czule kochał jak ona."



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 79

Dziś odnowienie ślubów.

Zaraz po przebudzeniu ogarnęła mnie obecność Boża i czuję się dzieckiem Bożym. Miłość Boża zalała duszę moją i dał mi poznać, jak wszystko od Jego woli zależne jest, i powiedział mi te słowa: Pragnę udzielić odpustu zupełnego duszom, które przystąpią do spowiedzi i Komunii św. w święto Miłosierdzia mojego. - I rzekł do mnie: Córko moja, nie bój się niczego, ja zawsze jestem z tobą, chociaż ci się zdaje, jakoby mnie nie było, a uniżenie twoje ściąga mnie z wysokiego tronu i łączę się ściśle z tobą.

29 IV 1937. Dał mi Pan poznać dysputy³¹⁹, jakie się odbyły w Watykanie o święcie tym: dygnitarz Paccelli wiele tam pracował.

Dziś odnowienie, czyli składanie ślubów i uroczysta ceremonia. Kiedy siostry składały śluby, usłyszałam śpiew anielski: Święty, Święty, Święty - na różne tony, a wdzięczności śpiewu tego nikt nie wyrazi językiem ludzkim.

Po południu rozmawiałam ze swoją ukochaną mistrzynią - matką Marią Józefą. Obeszliśmy wkoło ogród i choć z grubsza porozmawiałam z nią. Zawsze jest ta sama, kochana mistrzyni, chociaż już nie jest mistrzynią, ale przełożoną, a ja już dziesięć lat po ślubach. Mówiła mi, jak dusza zakonna nie może żyć bez krzyża, jednak odsoniła mi pewne cierpienie, które przechodziłam w Warszawie, chociaż jej wcale o tym nie mówiłam. Stanęły mi żywo przed oczyma duszy wszystkie łaski, jakie otrzymałam w nowicjacie. O, jak wielką mam wdzięczność dla niej. Kiedy dusza moja była pogrążona w ciemności i zdawało mi się, że jestem potępiona, ona mocą posłuszeństwa wyrwała mnie z tej przepaści.

Często dusza moja jest zamroczona cierpieniem, a w tych mękach nikt mnie nie zrozumie z ludzi.

Maj - IV 1937. Dziś odczułam bliskość swej Matki - Matki niebieskiej. Chociaż przed każdą Komunią św. gorąco proszę Matkę Bożą, aby mi dopomogła w przygotowaniu duszy na przyjście Syna swego, i czuję wyraźnie Jej opiekę nad sobą. Bardzo Ją o to proszę, aby raczyła rozpaść we mnie ogień miłości Bożej, jaką płonęło Jej czyste Serce w chwili Wcielenia Słowa Bożego.

4 V. Dziś poszłam do matki generalnej³²⁰ na chwilę i zapytałam się: Czy mateczka miała jakie natchnienie w tej sprawie, co do mojego wyjścia z klasztoru? - Matka generalna odpowiedziała mi, że: Do tej pory zawsze siostrę wstrzymywałam, a teraz pozostawiam siostrze swobodę, jak siostra chce - może Zgromadzenie opuścić, a jak siostra chce - może zostać. - Więc odpowiedziałam, że dobrze. Myślałam, że zaraz napiszę do Ojca Św. o zwolnienie ze ślubów. Kiedy wyszłam od matki generalnej, ciemność jakaś zapadła w moją duszę, znowuż jak dawniej. Dziwna rzecz, że ile razy proszę o to wyjście, za każdym razem duszę moją ogarnia taka ciemność i czuję, jakoby byłam pozostawiona sama sobie. Kiedy byłam w tej udręce ducha, postanowiłam sobie zaraz pójść do matki i powiedzieć jej swoje dziwne udręczenie i walkę. Odpowiedziała mi matka, że - to wyjście siostry jest pokusą. - Po chwili rozmowy ulżyło mi się, jednak ciemność trwa dalej. To miłosierdzie Boże jest piękne i musi to być jakieś wielkie dzieło Boże, kiedy szatan tak się sprzeciwia i chce je zniszczyć - słowa kochanej mateczki generalnej.

Udręczeń moich nikt nie pojmie i nie zrozumie ani ja tego opisać nie zdołam, ani może być większe nad to jakie cierpienie. Cierpienia męczenników nie są większe, gdyż śmierć w tych chwilach byłaby dla mnie ochłodą, i nie mam z czym porównać tych cierpień, tego konania duszy bez końca.

5 V 1937. Dziś, kiedy w spowiedzi św. odłoniłam cokolwiek swej duszy, ponieważ przyszła mi myśl, że może to właśnie jest pokusą, że z chwilą, w której proszę o zwolnienie ze Zgromadzenia doznaję takich ciężkich cierpień i ciemności - i odpowiedział mi spowiednik³²¹, że może to nie jest chwila przez Boga naznaczona. Trzeba modlić się i cierpliwie czekać, ale że cię czekają cierpienia wielkie, to jest prawdą. Wiele będziesz miała do zniesienia cierpień i trudności do przezwyciężenia, to jest pewne, lepiej byłoby jeszcze poczekać i wiele się modlić o głębsze poznanie i światło Boże. Rzeczy te są wielkie.

Mój Boże. W tych chwilach ciężkich nie mam swego kierownika, bo wyjechał do Rzymu³²². Jezu, kiedyś mi go zabrał, to Ty sam kieruj mną, bo Ty wiesz, co wytrzymać mogę. Wierzę mocno, że Bóg nie może mi dać więcej nad to, co mogę. Ufam Jego miłosierdziu.

W chwilach, kiedy jestem pomiędzy niebem a ziemią - milczę, bo choćbym mówiła, kto zrozumie mowę moją? Wieczność odłoni wiele rzeczy, o których teraz

milczę...

Kiedy wyszłam do ogrodu, widzę, jak wszystko tchnie radością wiosny. Drzewa przyozdobione w kwiaty wydają zapach upajający; wszystko tętni radością, a rozśpiewane i szczebiocące ptaszęta wielbią Boga i mówią mi: Ciesz się i raduj, siostrzo Faustyno - a dusza moja jest w ciemności i udręczeniu. Dusza moja tak bardzo jest wrażliwa na szmer łaski, umie rozmawiać ze wszystkim, co jest stworzone i co mnie otacza, i wiem, dlaczego Bóg tak przyozdobił ziemię... Ale serce moje nie może się rozradować, bo Umiłowany ukrył się przede mną, i nie spocznę, aż Cię znajdę... Nie umiem żyć bez Boga, ale czuję, że i Bóg nie może zaznać szczęścia beze mnie, choć absolutnie sam sobie wystarcza...

6 V 1937. Wniebowstąpienie Pańskie.

Dziś od samego rana dusza moja jest dotknięta przez Boga. Po Komunii św. chwilę obcowałam z Ojcem niebieskim. Dusza moja została pociągnięta w sam żar miłości, zrozumiałam, że żadne dzieła zewnętrzne nie mogą iść w porównanie z miłością czystą Boga... Widziałam radość Słowa Wcielonego i zostałam pogrążona w Troistości Bożej. Kiedy przyszłam do siebie, tęsknota zalała mi duszę, tęsknię za połączeniem się z Bogiem. Miłość ogarniała mnie tak



wielką ku Ojcu niebieskiemu, że ten dzień cały nazywam nieprzerwaną ekstazą miłości. Cały wszechświat wydał mi się jakoby małą kropelką wobec Boga. Nie masz szczęścia większego nad to, że mi Bóg daje poznać wewnętrznie, że jest Mu miłe każde uderzenie serca mojego, i kiedy mi okazuje, że mnie szczególnie miłuje. To wewnętrzne przeświadczenie, w którym mię Bóg utwierdza o swej miłości ku mnie i o tym, jak Mu jest miła dusza moja, wprowadza w duszę moją głębię pokoju. W dniu tym nie mogłam przyjąć żadnego pokarmu, czułam się nasyconą miłością.

Boże wielkiego miłosierdzia, któryś raczył nam zesłać Syna swego jednorodzonego jak największy dowód niezgłębionej miłości i miłosierdzia, nie odrzucasz grzeszników, ale z niezgłębionego miłosierdzia swego otworzyłeś i im skarb, z którego czerpać mogą w obfitości nie tylko usprawiedliwienie, ale wszelką świętość, do jakiej dusza dojść może. Ojciec wielkiego miłosierdzia, pragnę, aby wszystkie serca zwróciły się z ufnością w nieskończone miłosierdzie Twoje. Nikt się nie usprawiedliwi przed Tobą, jeżeli nie towarzyszyć mu będzie niezgłębione miłosierdzie Twoje. Kiedy nam odłonisz tajemnicę swego miłosierdzia, wieczności będzie za mało, aby Ci za to należycie podziękować.

O, jak słodko mieć to w głębi duszy, w co Kościół wierzyć nam każe. Gdy dusza moja zanurzona w miłości, to najwięcej zawile kwestie jasno i prędko rozstrzygam - ona jest tylko zdolna przejść nad przepaściami i przez wierzchołki gór. Miłość, jeszcze raz miłość.

+ 12 V 1937. Dziwna ciemność nieraz zalewa mój umysł, jestem pogrążona w nicości wbrew swoim pra-

gnieniom.

20 V. Kiedy już miesiąc minął, jak się cieszę silnym zdrowiem, przyszła mi myśl, że nie wiem, co się lepiej podoba Panu, czy służyć Mu w chorobie, czy w czerstwym zdrowiu, o które prosiłam. - I rzekłam do Pana: Jezus, czyń ze mną, co się Tobie podoba, a Jezus przywrócił mi dawniejszy stan.

O, jak słodko żyć w klasztorze pomiędzy siostrami, ale trzeba nie zapominać, że te anioły są w ludzkim ciele.

W pewnym momencie widziałam szatana, który się śpieszył i szukał kogoś pomiędzy siostrami, jednak nie znajdował. Uczułam w duszy natchnienie, aby mu rozkazać w imię Boga, aby mi wyznał, czego szuka pomiędzy siostrami. I wyznał, choć niechętnie, że: Szukam dusz próżnujących. Kiedy znowuż rozkazałam w imię Boże, aby wyznał, do jakich dusz w zakonie ma największy dostęp - i znów wyznał z niechęcią, że: do dusz leniwych i próżnujących. Zauważyłam, że obecnie w tym domu takich dusz nie ma. Niech się cieszą upracowane i umęczone dusze.

22 V 1937. Dziś jest tak wielki upał, że trudny do wytrzymania; pragniemy deszczu, a jednak nie pada. Od kilku dni niebo się pochmurza, a deszcz nie może paść. Kiedy spojrzałam na te rośliny spragnione deszczem, litość mnie ogarnęła i postanowiłam sobie odmawiać tę koroneczkę tak długo, aż Bóg spuści deszcz. Po podwieczorku niebo się okryło chmurami i spadł rzęsy deszcz na ziemię; modlitwę tę odmawiałam bez przerwy trzy godziny. I dał mi Pan poznać, że przez tę modlitwę wszystko uprosić można.



Przypisy Dzienniczka

319 Trudno jest powiązać to zdanie z Dzienniczka z jakimiś konkretnymi rozważaniami w Watykanie na temat ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego. - Kardynał Eugeniusz Pacelli był w owym czasie sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej.

320 Przełożona generalna, m. Michaela Moraczewska, przebywała w tym czasie w Krakowie w związku ze ślubami sióstr i wizytacją domu.

321 Spowiednikami zwyczajnymi sióstr Zgromadzenia w Krakowie byli wówczas: ks. Gołąb i ks. Teodor Czaputa. Nie wiadomo, o kim mówi s. Faustyna.

322 "Kierownik" - kierownik duchowy, ks. Józef Andrasz TJ.

Zachować dla przyszłych pokoleń



Spotkania folklorystyczne
Łęki Dukielskie



Stowarzyszenie „Jedność” zaprasza w dniu 19 lipca br. na XI edycję Spotkań Folklorystycznych z udziałem wielu polskich i zagranicznych zespołów i twórców ludowych.



MANIPULACJE !

Rodzina na celowniku ideologii gender

Rodzina jest miejscem najpiękniejszym, najświętszym, dlatego powinna podlegać maksymalnej ochronie. Czy tak jest? Mamy dziś do czynienia z frontalnym atakiem na nią. Jest to uderzenie w samo sedno prawdy o człowieku. Kwintesencją nienawiści jest ideologia gender. Skąd się wzięła? Już na bardzo podstawowym poziomie refleksji widać jej rodowód marksistowski: podobne obietnice, podobna frazeologia, nienawiść wobec Kościoła, sposób traktowania aksjologii i prawdy o człowieku. Papież Franciszek, charakteryzując ją, mówił, iż jest ona rodzajem "ideologicznej kolonizacji" o proveniencji demonicznej, zaś małżeństwa homoseksualne wprost nazwał dziełem szatana. Nie dziwi fakt, że biskupi na całym świecie bardzo ostro występują przeciwko genderyzmowi - widać przy tym bardzo wyraźną analogię do czasów, gdy w podobnym tonie hierarchowie wypowiadali się na temat nazizmu i komunizmu. Kolejne lata pokazały, że Kościół miał rację. Czy historia się powtórzy?...

Wydaje się, że ideologia gender jest dziś w "fazie wznoszącej. Niewiele grup społecznych stać obecnie na jawny sprzeciw wobec niej. Ludzie są zastraszeni i szantażowani. Jedynym środowiskiem, które jawnie sprzeciwia się absurdom genderyzmu, jest Kościół katolicki. Jest za to odsadzany od czci i wiary. Kluczową rolę odgrywają tu media. Ich oddziaływanie przypomina propagandę gebbelsowską w najgorszym jej wydaniu! - Niesamowite jest to, że swego czasu Niemcy, w latach 30 XX w. najbardziej wykształcony naród na świecie, uwierzyli oficjalnej propagandzie. Poziom manipulacji był tak potężny, iż wielu z nich do końca było przekonanych o słuszności nazizmu. Dziś, dzięki zdobyczom psychologii, owe metody zostały jeszcze bardziej udoskonalone.

Czym jest gender? Nie jest to nurt jednoznaczny, raczej strumień wielu idei występujących pod jednym mianem, celowo niejasnych, zagmatwanych. Nieokreśloność jest ściśle zamierzona. Dzięki niej trudno poddać go krytyce, ponieważ nie da się zdefiniować i podjąć skutecznej dyskusji z ...bełkotem. Genderyzm jest wyjątkowo mało logicznym systemem myślenia, choćby z tej racji, że czynnikiem dominującym nie jest tu rozum, a pożądlivość, która została "unaukowiona". U jego podstaw leży zbrodnia - chodzi o eksperyment przeprowadzony w latach 60 ubiegłego wieku przez nowozelandzkiego seksuologa Johna Moneya, który skończył się samobójstwem poddanego operacji zmiany płci chłopca. Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż bardzo często promotorami genderyzmu są ludzie, którzy charakteryzują się "obrzydliwym stanem ducha" - ich życie przypomina błądzenie w kanale. Ponieważ są patologiczni, ich dzieła także są patologiczne.

Rola ateizmu w propagowaniu ideologii gender.
Gender to część ateistycznej teorii objaśniającej

świat. Gdy zabraknie Boga, pojawia się kult zastępczy - w Jego miejscu staje człowiek, nadając sens życiu, moralności. Materializm sprawia, że często jest on pojmowany jako jedynie "bardziej inteligentne zwierzę" - ta zwierzęcość (jej naczelnym elementem



staje niczym nieskrępowana seksualność) zostaje ubóstwiona! Absurd generuje kolejne absurdy. Nic dziwnego, że w środowiskach genderystowskich rodzą się pomysły np. dotyczące zalegalizowania pedofilii, kazirodztwa, zoofilii czy tworzenia partnerskich "wielokątów". Będzie ich coraz więcej. To prowadzi do totalnej destrukcji społeczeństwa. Ateizm jest w swoim dążeniu bezwzględny i nadzwyczaj okrutny.

Starcie cywilizacji

Program genderyzmu zakłada władzę absolutną - nie ma w jego założeniach miejsca na kompromisy. Celem jest przebudowa świata i jego zniknięcie w takiej postaci, jaką dziś znamy. Jak chce to osiągnąć? Tak: seksualizacja i demoralizacja dzieci ("genderyści swoje dzieci deprawują, pozostałe abortują"), fanatyczna propaganda homoseksualizmu i feminizmu, arcy pogarda wobec człowieka, bezwzględna realizacja zamierzonych celów.

Jak się bronić przed deprawacją?

Przede wszystkim uwierzyć, że Bóg jest większy od najpotężniejszych nawet zbrodniczych ludzkich ideologii i dużo modlić się za błądzących. Dbać o swój rozwój osobowy, otoczyć szczególną opieką rodzinę, budować wspólnoty ludzi wierzących, które dadzą oparcie w starciu z ogólnymi tezami. Troszczyć się o rozwój dzieci - chronić je przed genderystowskimi ideologami, przekazywać dobre wzorce, angażować się w proces edukacji i kontrolować programy nauczania, podręczniki, działania szkół. Włączać się w lokalne i ogólnopolskie akcje sprzeciwu, wysyłać protesty, uczestniczyć w manifestacjach w obronie zdrowej rodziny i przeciwko jej programowym wypaczeniom. I wreszcie dysponować szeregiem argumentów, dzięki którym da się zdemaskować absurdalność i perwersyjność genderyzmu.

Ks. dr hab. Dariusz Oko. Wykład w Siedlcach, 22 lutego br. poświęcony rodzinie, zagrożeniom jej integralności związanym z promowaniem ideologii gender oraz absurdom homoideologii.

Konwencja przemocowa jak Państwo Islamskie

Prezydent Bronisław Komorowski podpisał już ustawę wyrażającą zgodę na ratyfikację Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Nie jest to wprawdzie jeszcze decyzja o jej

ostatecznej ratyfikacji, pokazuje jednak kierunek działań prezydenta. Tymczasem Konwencja o zapobieganiu przemocy w swoim dążeniu do walki z wszystkimi śladami przeszłości jest bliska nie ideałom wolności, ale... Państwa Islamskiego,

niszczącego dziedzictwo historii.

Dlaczego Bronisław Komorowski, deklarujący się jako katolik, wyraził wstępną zgodę na ratyfikację konwencji? Być może wynika to z tego - jak twierdzi jego doradca Tomasz Nałęcz - urzędujący prezydent jest katolikiem, ale prywatnie. W życiu publicznym zaś już niekoniecznie. Być może to rozdwojenie jaźni ma związek ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi. Decyzja prezydenta byłaby w takim układzie działaniem mającym na celu przechwycenie głosów lewicowego i liberalnego elektoratu.

Działanie prezydenta jawi się niektórym jako akt w obronie demokracji, wolności i praw człowieka. Tymczasem Konwencji bliżej raczej do "ideałów" Państwa Islamskiego, niż wolności obywatelskich. Na takie dictum liberalowie zareagowaliby z pewnością oburzeniem. Jak to? Co ma wspólnego europejska, światła konwencja mająca bronić kobiet z działalnością terrorystycznej grupy te kobiety prześladowanej? A jednak, jest jeden i to bardzo istotny punkt wspólny: nienawiść do przeszłości, wyrażająca się w pragnieniu stworzenia na gruzach tradycji nowego społeczeństwa.

Niszczenie przeszłości - materialnej i duchowej

Gdy 26 lutego w Internecie pojawił się film pokazujący bojowników Państwa Islamskiego niszczących młotami kamienne figury z Muzeum w Mosulu, a także Wrota Nirgal prowadzące do Niniwy, starożytnego miasta Mezopotamii, opinia publiczna zareagowała oburzeniem. To niszczenie bezcennych pozostałości po starożytnych cywilizacjach spotkało się zarówno z potępieniem liberalnych mediów, jak i liberalnych organizacji międzynarodowych. Wystarczy napisać, że 6 marca Irina Bokova, dyrektor generalny UNESCO, określiła w swoim oświadczeniu ten akt mianem kulturowej czystki i "systematycznego niszczenia starożytnego dziedzictwa ludzkości wymierzonego przeciwko życiu ludzkiemu, mniejszościom". Podkreśliła też, że dla tego typu działań nie ma żadnego usprawiedliwienia i nazwała je zbrodnią wojenną.

Oburzenie to jest niewątpliwie słuszne, pomimo, że dotyczy "tylko" kultury materialnej. Jak bowiem zauważyła Bokova, niszczenie dziedzictwa jakiejś wspólnoty, tego, co w niej najcenniejsze, prowadzi - o ile nie jest wręcz tożsame - do niszczenia samej wspólnoty. Co najmniej równie silną reakcją opinii publicznej i światowych oraz europejskich instytucji powinno wzbudzić dążenie do czystki duchowej prowadzonej przez przymus prawny i indoktrynację. Tymczasem, tak nie jest. A niech lub-

nym przykładem tego jest właśnie konwencja przemocowa, która - podobnie jak islamiści - dąży do wymazania śladów przeszłości w celu budowy nowego ładu.

Jaki jest cel Konwencji? Mówi o tym preambuła - jest nim stworzenie Europy "wolnej od przemocy wobec kobiet i przemocy domowej". Sęk w tym, że takiego społeczeństwa nigdy nie było, podobnie jak nie było nigdy społeczeństwa całkiem wolnego od przemocy, niesprawiedliwości czy wyzysku. Dążenie do stworzenia utopii wymaga więc zakwestionowania całej przeszłości jawiącej się jako zło, które należy wymazać z pamięci. Nie ukrywają tego twórcy konwencji o przemocy, którzy twierdzą, że to tradycja odpowiada za nierówny stosunek kobiet i mężczyzn, a więc zło, które należy wyplenić. Już w preambule czytamy bowiem, że "przemoc wobec kobiet jest manifestacją nierównego stosunku sił pomiędzy kobietami a mężczyznami na przestrzeni wieków". Podobne utopijne cele stawiał przed sobą komunizm, a ciągłe zbliżanie do nieosiągalnego "ideału" wymagało milionów ofiar i stałego ograniczania wolności. Podobnie dziś Państwo Islamskie dążąc do stworzenia nowego, opartego na Koranie ładu, prowadzi kulturowe czystki i zmierza w istocie do wyplenienia śladów przeszłości, pomników preislamskiej "ery ignorancji".

Konwencja przemocowa, zamiast chronić przed przemocą, sama może okazać się jej poważnym źródłem. W art. 4 ust. 2 twórcy konwencji precyzują, że potępione zostają "wszelkie" formy dyskryminacji kobiet i w celu zapobiegania im podjęte zostaną "niezbędne środki prawne", w tym "sankcje", tam gdzie okaże się to konieczne. Sankcje te mają posłużyć także obaleniu "praw i praktyk dyskryminacyjnych wobec kobiet". Skoro mowa o wszelkich formach dyskryminacji, to artykuł ten można rozumieć szeroko. Np. za taką dyskryminację ktoś może uznać zakaz święceń kapłańskich dla kobiet w Kościele katolickim. "Sankcje" mogą więc spaść m.in. na przedstawicieli Kościoła opowiadających się za tą zmuszającą praktyką.

Ponadto, jak zauważa Marzena Nykel na wpolityce.pl, religia i tradycja przedstawiane są w konwencji wyłącznie jako źródło zagrożenia, które należy zniszczyć. Pokazuje to choćby artykuł 12 ust. 5, w którym czytamy, że "Strony gwarantują, że kultura, zwyczaje, religia, tradycja czy tzw. honor nie będą uznawane za usprawiedliwienie dla wszelkich aktów przemocy objętych zakresem niniejszej Konwencji".

Co gorsza, według artykułu 12 ust. 1 "Strony podejmą działania niezbędne do promowania zmian wzorców społecznych i kulturowych dotyczących zachowania kobiet i mężczyzn w celu wykorzenia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na idei niższości kobiet lub na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn". Sęk w tym, że zgodnie z feministyczno-genderową narracją w zasadzie całość zachodniej cywilizacji opiera się na niższości kobiet, a już z całą pewnością na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn - od Arystotelesa, po wizję tradycyjnego małżeństwa głoszoną przez św. Jana Pawła II. To wszystko należy więc wykorzeniać.

Być może służby wykonujące polecenia konwencji nie będą rozbijać murów katedr czy palić dzieł starożytnych lub chrześcijańskich autorów, jednak mogą skutecznie zniszczyć jakąkolwiek wiedzę o ich znaczeniu dla ludzkości. Bojownicy Państwa Islamskiego i "liberalni" twórcy konwencji przemocowej mogą więc podać sobie rękę.

Marcin Jendrzyszczak, Polonia Christiana, 2015-04-07

Media mainstreamowe nad Wisłą cytując "media zagraniczne", cytują... siebie. Skutek? Świat patrzy na Polskę oczami redaktorów z Gazy Wyborczej

Gazeta Michnika i pewnie kilka innych, zacytowały dziś "media niemieckie" w sprawie fenomenu Kukiza. Zacytowały najpierw artykuł w "Deutsche Welle", która to niemiecka państwowa rozgłośnia radiowo-telewizyjna przetłumaczyła na język polski na swojej stronie internetowej artykuł z "Berliner Zeitung".

Opublikowany nad Wisłą artykuł z "BZ" stanowi dobry przykład jak działają media na styku Polski i tzw. opinii zagranicznej. Bo oto autorem tekstu w niemieckim dzienniku jest... Jan Opielka, działacz "Krytyki Politycznej"

Tak więc tak naprawdę organ Michnika i inne redakcje nie zacytowały "niemieckich mediów", lecz... siebie samych - reprezentanta swojego środowiska.

Na to coś w rodzaju medialnego "chowu wsobnego" zwrócił na to uwagę na Twitterze publicysta Marek Magierowski: "GW" cytuje "Deutsche Welle", które cytuje tekst "Berliner Zeitung", napisany przez... współpracownika "KryPo".

Analiza większości tekstu zwanych "z prasy zagranicznej", czy z "prasy niemieckiej" pokazuje, że Polacy mają do czynienia z dziwnym zjawiskiem. Media zagraniczne cytują tezy zawarte np. w "Wyborczej", ta zaś następnie cytuje je jako - tak ceniony przez wielu Polaków - "głos z zagranicy".

Wytwarza się w wielu głowach taki oto obraz, że redakcja z Czerskiej "pisze prawdę", skoro podobne tezy można znaleźć w przedrukach z "die Welt", "der Spiegel", "Financial Times", "New York Times", "Le Figaro", czy "El Pais". A tymczasem korespondenci tychże periodyków nie utrudniają sobie pracy: cytują "największą polską gazetę". I już!

I to dlatego przeciętny Brytyjczyk, Hiszpan, Francuz, Amerykanin, czy Niemiec patrzy na Polskę, na jej problemy, oczami redaktorów z Czerskiej. A to bardzo skrzywiony i jednostronny obraz...

Sławomir Sieradzki, Polityce.pl, 2015-06-04





Bankomat

W marcu czterech uczniów z naszej szkoły brało udział w międzyszkolnym Konkursie Matematycznym Bankomat. Trójka z nich uzyskała bardzo wysokie miejsca:

I miejsce Szczepan Ryczak (kategoria gimnazjum)

II miejsce Aleksandra Poradyło (kategoria SP)

III miejsce (kategoria gimnazjum)

Pola Nadziei 2015

W przygotowanie i przeprowadzenie akcji Pola Nadziei włączyli się nauczyciele i uczniowie ZSP im. Jana Pawła II w Łękach Dukielskich; nad całością czuwała pani Danuta Witowska. Wszystkim ofiarodawcom dziękujemy i cieszymy się, że wzrasta świadomość wspierania tej szlachetnej działalności.

Konkursy recytatorskie

W II półroczu nasi uczniowie mieli okazję uczestniczyć w kilku konkursach recytatorskich na szczeblu szkolnym, gminnym i powiatowym.

Końcem marca odbył się w Jedliczu Powiatowy Konkurs Polskiej Poezji Sybirackiej. Naszą szkołę godnie reprezentowały uczennice gimnazjum: Natalia Pasterkiewicz, Izabela Molek i Ewelina Solińska.

W połowie kwietnia miały miejsce eliminacje gminne do Powiatowego Konkursu Poezji Patriotycznej. Tytuł laureata etapu gminnego otrzymały: Aurelia Gierlicka (kl. IV SP) oraz Oliwia Gierlicka (kl. III G). Wyróżniono też dojrzałą interpretację trudnych tekstów, jakie wygłosiły gimnazjalistki: Izabela Molek i Natalia Pasterkiewicz.

W zorganizowanym przez Krośnieńską Bibliotekę Publiczną "II Turnieju Jednego Wiersza" wzięły udział trzy gimnazjalistki: Weronika Cabaj, Diana Lis i Aleksandra Staroń, które w nagrodę zostały zaproszone na spotkanie z poetą Mariuszem Kalandykiem i autorski recital gitarowy Moniki Parczyńskiej.

"Krzyż naszą nadzieją" - akademie z okazji Świąt Wielkanocnych

Tegoroczna akademie wielkanocna miała na celu uświadomienie wartości i symboliki krzyża. Montaż słowno-muzyczny przygotowany przez starszą młodzież gimnazjalną uwypuklał krzyż jako znak cierpienia, miłości i zbawienia. Uczniowie wyrecytowali kilka tekstów poetyckich, zaśpiewali przy akompaniamencie gitary wzruszające pieśni wielkopostne oraz zaprezentowali scenkę dramatyczną, ukazującą sposób postrzegania krzyża (jako niezawinionego cierpienia) przez współczesnego człowieka. Podczas akademie został wyświetlony pokaz slajdów ukazujących ziemię Świętą i miejsca związane z Męką Jezusa.

Nad przygotowaniem akademie czuwali nauczyciele: p. Danuta Witowska, p. Urszula Pachana - Szpiech oraz odpowiedzialny za stronę muzyczną p. pedagog Radosław Zięba.

Galileo 2015

W marcu w naszej szkole odbył się ogólnopolski konkurs historyczny organizowany przez Centrum Edukacji Szkolnej (CES): Galileo. Szkolnym koordynatorem konkursu była p. B. Węgrzyn, nauczyciel historii. Konkurs skierowany był do uczniów klas: IV- VI SP i I - III gimnazjum. Z naszej szkoły w konkursie wzięło udział 9 uczniów z klas IV-VI oraz 2 uczniów z gimnazjum. Wyniki konkursu ukazały się początkiem maja. Najlepsze wyniki osiągnęli uczniowie: Wiktor Głowa z kl. V SP - I miejsce, Oliwia Gierlicka z kl. IIIa G - II miejsce, Aurelia Gierlicka z kl. IV SP - III miejsce.

Konkurs matematyczny Pangea

Podobnie jak w ubiegłym roku szkoła z Łęk Dukielskich miała w nim swojego przedstawiciela. Był nim uczeń I klasy gimnazjum Szczepan Ryczak, który zdobył maksymalną liczbę punktów. Został tym samym zaproszony na finał konkursu, który miał miejsce 17 kwietnia w Warszawie.

To już kolejny finał dla ucznia ZSP w Łękach Dukielskich. W ubiegłym roku w finale ogólnopolskim brał udział brat Szczepana - Bartosz Ryczak.

Finał Szkolnej Ligi Tenisa - sezon 2014/2015

W czwartek, 9 kwietnia 2015r. w hali MOSiR w Dukli odbył się czwarty, ostatni już turniej Szkolnej Ligi Tenisa Stołowego. Nasz Zespół Szkół reprezentowało 18 zawodników pod opieką B. Węgrzyn. W wyniku rozgrywek po czterech turniejach nasza szkoła po raz drugi okazała się bezkonkurencyjna, zajmując I miejsce w kat. Szkoły Podstawowej oraz I miejsce w kategorii gimnazjum. W nagrodę za zdobycie I miejsca w dwóch kategoriach oprócz pucharów i dyplomów otrzymaliśmy 2 bony po 300 złotych na zakup sprzętu sportowego dla szkoły.

Szkolne konkursy recytatorskie

14 kwietnia 2015 roku odbył się pod kierunkiem Pani Anny Bargiel i Pani Joanny Sieniawskiej Szkolny Konkurs Recytatorski w klasach I-III pod hasłem: „Zaczarowany świat wierszy Jana Brzechwy”.

Tego samego dnia odbył się Szkolny Konkurs Recytatorski dla klas IV-VI pod kierunkiem Pani Anny Bargiel i Pani Joanny Sieniawskiej pod hasłem: „W kręgu poezji ks. Jana Twardowskiego”.

I Gminny Konkurs Tańca

16 kwietnia 2015r. w sali Ośrodka Kultury w Dukli odbył się I Międzygminny Konkurs Tańca. Zespół taneczny "Baletki" z Łęk Dukielskich zajął II miejsce, prezentując widowisko taneczne "Taniec Smerfów".

"Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości"

Przytoczone słowa posłużyły jako motto do przygotowania tegorocznej akademie trzeciomajowej.

W czasie akademie uczniowie przypomnieli kilka ważnych pieśni patriotycznych, wyrecytowali utwory poetyckie mówiące o miłości do ojczyzny oraz odegrali scenki rodzajowe: współczesne i historyczne, wymagające wcielenia się w postacie ważne w epoce stalinowskiej.

Akademie zakończyła refleksja dotycząca współczesnego rozumienia słów: WOLNOŚĆ, NARÓD, OJ-

CZYŻNA.

Spotkanie z dziennikarką

5 maja gościliśmy w naszej szkole panią Jolantę van Grieken - Barylankę, absolwentkę naszej szkoły, dziennikarkę z Hagi.

Nasz gość najpierw odbył spotkania z uczniami w dwóch grupach wiekowych; z dziećmi z klas IV-VI szkoły podstawowej, a następnie z gimnazjalistami. Podczas tych spotkań pani Jolanta przybliżyła młodzieży swoją drogę do dziennikarstwa, mówiła o własnych zamiłowaniach (m.in. do książek), które umożliwiły jej zdobycie upragnionego zawodu, początkach pracy w rzeszowskim wydawnictwie, a następnie w Polskiej Agencji Prasowej.

Po południu pani J. van Grieken - Barylanka przeprowadziła dwugodzinne warsztaty dziennikarskie dla uczniów starszych klas SP i G.

Pokazy Fizyczne na Politechnice Rzeszowskiej

Uczniowie naszego gimnazjum w piątek 8 maja wybrali się do Katedry Fizyki Politechniki Rzeszowskiej, gdzie mogli wziąć udział w XVII pokazach z fizyki. Najwięcej entuzjazmu wzbudziły zabawki wykonywane z prostych przedmiotów codziennego użytku, które można wykonać samemu.

Finał Wojewódzki Igrzysk Młodzieży Szkolnej w tenisie stołowym w kategorii dziewcząt

11.05.2015r. w hali sportowej w Białej odbył się finał wojewódzki igrzysk młodzieży szkolnej w tenisie stołowym dziewcząt i chłopców w grach drużynowych. W kategorii dziewcząt gminę Duklę oraz powiat krośnieński i rejon III reprezentowały zawodniczki z naszej szkoły w składzie: Maja Krukar (kl. III), Aurelia Gierlicka i Milena Buczyńska (kl. IV), pod opieką pani B. Węgrzyn.

W wyniku rozgrywek dziewczęta zajęły IX miejsce w województwie. Jest to duży sukces, gdyż po raz pierwszy dziewczęta młodsze rocznikowo od swoich rywek dostały się aż do finału wojewódzkiego, gdzie przyszło im rywalizować z drużynami z: Rzeszowa, Jarosławia, Stalowej Woli, Przemyśla czy Tarnobrzega. Gratulujemy i życzymy sukcesu w przyszłym roku!

XIV Gminny Konkurs "Mistrz Matematyczny i Humanistyczny"

W tym roku, 13 maja, po raz kolejny Panie Marta Pabis i Barbara Wierdak zorganizowały XIV Gminny Konkurs "Mistrz Matematyczny i Humanistyczny" pod patronatem Burmistrza Gminy Dukla. Uczniowie pracowali w dwóch grupach: humanistycznej i matematycznej.

Konkurs ekologiczny

15 maja 2015 r. w dniu "Święta Polskiej Niezapominajki" w ZSP w Tylawie odbył się IX Gminny Konkurs Ekologiczny. Szkołę Podstawową z Łęk Dukielskich reprezentowali: Aleksandra Poradyło, Simona Robótka i Jonasz Borkowski, a Gimnazjum - Ewelina Stasik, Anna Belczyk i Michał Więcek.

Międzyszkolny Konkurs Matematyczny o te-

matyce św. Jana Pawła II

18 maja panie: Ewa Piróg i Katarzyna Szczurek zorganizowały międzyszkolny konkurs matematyczny.

Do konkursu zgłosiło się 9 uczniów z następujących szkół: SP Głojsce, SP Kopytowa oraz SP Lubatowa, nas reprezentowały dwie uczennice klasy VI i uczeń klasy V.

22 maja 2015 r. - wyjazd do Rzeszowa

22 maja br. uczniowie klasy VI SP oraz gimnazjaliści uczestniczyli w wyjeździe do Rzeszowa. Celem wycieczki był udział w uroczystościach jubileuszowych z okazji powstania 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Zaproszenie na "Dzień Otwartych Koszar" otrzymaliśmy od kpt. Jana Jastrzębskiego, byłego ucznia naszej szkoły. Udzielał on odpowiedzi na pytania związane ze zgromadzonymi w muzeum pamiątkami. Dziełił się też osobistymi przeżyciami związanymi ze służbą w 21. Brygadzie Strzelców Podhalańskich (a wypada zaznaczyć, że sam został wyróżniony "Gwiazdą Afganistanu"). Z pewnością była to ciekawa lekcja historii!

Dzień Mamy i Taty

26.05.2015 roku w naszej szkole odbyła się uroczystość z okazji dnia Mamy i Taty. Licznie przybyłych gości powitała dyr. szkoły p. Krystyna Delimata.

W pięknie udekorowanej sali, dzieci z klas młodszych, zaprezentowały rodzicom, jako dowód wdzięczności i miłości, część artystyczną. Były wiersze, piosenki, inscenizacje i tańce. Występy nagradzane były gromkimi brawami.

Po występach dzieci zaśpiewały rodzicom sto lat i wręczyły laurki, upominki, słodczyce i kwiaty oraz moc serdecznych życzeń. Słodki poczęstunek przygotowany przez panie z Rady Rodziców zakończył to radosne i udane święto w naszej szkole.

Konkurs SU z okazji dnia Mamy i Taty

Samorząd Uczniowski ogłosił dwa konkursy z okazji dnia Mamy i Taty.

Pierwszy z nich, konkurs plastyczny "Super Tato", cieszył się dużym zainteresowaniem nawet wśród uczniów Oddziału Przedszkolnego. Jury nagrodiło następujące osoby:

I miejsce - Maja Krukar

II miejsce - Weronika Aszlar

III miejsce - Mikołaj Pabis

Wyróżnienia: Milena Szarek, Magdalena Jastrzębska, Julia Bryś oraz Oliwia Kolasa.

W drugim konkursie - polonistycznym "Za co kocham moją mamę" nagrodzono wzruszające prace Natalii Pasterkiewicz i Weroniki Aszlar.

Gdy słyszę słowo "mama" widzę jej błękitne jak niebo oczy, które same w sobie się uśmiechają. Matka to najpiękniejsze słowo w językach świata. Mama to jedna z życiowych ról. Dla wielu jest nikim, ale dla mnie jest wszystkim.

Jest wiele powodów, dla których kocham moją mamę, śmiało mogę nazywać ją swoją najlepszą przyjaciółką. Jest dla mnie wzorem, kobietą sukcesu. Zawsze mogę na nią liczyć. Moja mama dała mi życie i

wielką miłość, którą darzy mnie każdego dnia. Jest ze mną w najgorszych chwilach mojego życia. Codziennie powtarza mi, że nie warto się poddawać, trzeba walczyć do samego końca. Mama jest moim osobistym fotografem, doradcą, a także lekarzem. To ona nauczyła mnie wiązać buty. To mama pierwszy raz kazała pozmywać naczynia. Nie zawsze jest między nami idealnie, ale kocham ją nad życie. To mama zabrała mnie na pierwsze zakupy, które pamiętam do dziś. Mimo, że popełniłam wiele błędów, to opiekuje się mną. Kocham jej uśmiech, którym obdarza mnie każdego dnia. Mama to samo dobro i sama przyjemność. Nie wyobrażam sobie życia bez mojej mamy. Jest dla mnie całym światem.

Matka to osoba, która zastąpi ci każdego, ale nikt nie jest w stanie zastąpić jej. Sądzę, że mam najcudowniejszą mamę na świecie.

Natalia Pasterkiewicz

Moją mamę kocham za to, że się mną opiekuje i zawsze, ale to zawsze o mnie pamięta. Moja mama jest dla mnie wyjątkowa. Ma czułe serce i pysznie gotuje. Chociaż czasami na mnie jest zła, to i tak po chwili mi wybacza. Dla mojej mamy rodzina jest najważniejsza. Jest nauczycielką przyrody, więc uczniowie też są dla niej ważni. Spełnia moje i moich koleżanek marzenia, prowadząc zajęcia taneczne. Kocham moją mamę dlatego, że ze mną jest.

Weronika Aszlar

opr. Marta Pabis. Tekst skrócony przez redakcję. Pełny tekst kroniki na stronach szkoły

WYBORY PREZYDENCKIE. JAK GŁOSOWANO W ŁĘKACH DUKIELSKICH.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich 2015 – 10 maja			
	*Obwód nr 7	Obwód nr 8	Razem
Uprawnionych do głosowania	626	698	1324
Głosy na podst. zaświadczenia	3	1	4
Wydano kart/wyciągnięto z urny	245	326	571
Głosów nieważnych	1	9	10
1. Braun Grzegorz Michał	11	1	12
2. Duda Andrzej Sebastian	155	141	296
3. Jarubas Adam Sebastian	5	6	11
4. Komorowski Bronisław Maria	26	89	115
5. Korwin-Mikke Janusz Ryszard	1	6	7
6. Kowalski Marian Janusz	2	1	3
7. Kukiz Paweł Piotr	38	65	103
8. Ogórek Magdalena Agnieszka	4	8	12
9. Palikot Janusz Marian	0	0	0
10. Tanajno Paweł Jan	0	0	0
11. Wilk Jacek	2	0	2



Nie tylko się czuję, ale jestem osobą religijną

Pańska wizyta na Jasnej Górze dzień po wyborach wzbudziła u niektórych bardzo negatywne emocje. To była decyzja wynikająca z wiary? Czuję się Pan osobą religijną?

Nie tylko się czuję, ale jestem osobą religijną. W związku z tym było dla mnie naturalne, że pojadę do Częstochowy pomodlić się i podziękować Matce Najświętszej. Byłem tam w trakcie kampanii, modliłem się, dla mnie to też jest pewne zobowiązanie.

Druga tura wyborów prezydenckich 2015 – 24 maja			
	Obwód nr 7	Obwód nr 8	Razem
Uprawnionych do głosowania	625	702	1327
Głosy na podst. zaświadczenia	4	8	12
Wydano kart/wyciągnięto z urny	308	383	691
Głosów nieważnych	1	11	12
1. Duda Andrzej Sebastian	266	234	500
2. Komorowski Bronisław Maria	41	138	179

* Obwód nr 8 obejmował numery domów od 1 do 180 + Myszkowskie, zaś obwód nr 7 wszystkie numery po 180 wraz z przysiółkami Pałacówka i Łazy

Prezydent na klęczkach przed obrazem Maryi - niektórym to wystraszyło.

Przecież ja nikomu nie każę się modlić, nie mam najmniejszego zamiaru tego robić. Każdy ma do tego prawo, chciałbym jednak, by mnie też nie odbierano prawa do przeżywania mojej wiary.

Czy jest w ogóle możliwe łączenie polityki z głęboką wiarą? Ta pierwsza często wymaga kompromisów natury moralnej.

Szukanie dobrych rozwiązań w polityce nie musi oznaczać poświęcenia moralności. Klucz tkwi w znalezieniu porozumienia, nie zatracając, nie odwracając się od swoich wartości. Pierwszym krokiem jest rozmowa. Dialog to jest to, czego dziś najbardziej w polskiej polityce brakuje.

Może to trochę osobiste pytanie, ale dla wielu Polaków to ważny temat. Modli się Pan przed podjęciem ważnej decyzji politycznej?

Trudno mi sobie przypomnieć taką jedną, konkretną decyzję. Wiele razy modliłem się do Ducha Świętego o mądrość, o to, by pomógł mi podejmować mądre decyzje. Jako człowiek wierzący modłę się codziennie.

Jest Pan również prezydentem tych, którzy - być może w wyniku działań kampanijnych konkurencji - boją się Pana. Jak chce Pan z nimi nawiązać kontakt?

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że ludzie, którzy próbują w polityce budować poparcie społeczne na strachu, są przeciwnikami naszej narodowej wspólnoty i tym samym wzmocnienia potencjału obywatelskiego. Do naprawy kraju niezbędne jest poczucie, że jako obywatele zależymy jeden od drugiego i razem mamy szansę budować lepszą Polskę. Deklaracje dialogu składałem już w trakcie kampanii, teraz chcę to udowodnić moim działaniem. Swoje zapewnienia co do szukania porozumienia już złożyłem, teraz chcę je zrealizować. Przez ostatnie osiem lat działano na siłę, referenda, projekty obywatelskie trafiały do kosza, a ich inicjatorzy byli atakowani. Jak powstał ruch "Zmielonych"? 750 tysięcy podpisów zwykłych ludzi zostało najnormalniej w świecie przez Platformę Obywatelską zmielone, a ludzie oszukani. Władza zapłaciła w tych wyborach cenę swojej arogancji.

Bronisław Komorowski w trakcie swojej prezydentury powtarzał wciąż frazę "25 lat wolności", przedstawiał transformację ustrojową w naszym kraju jako naszą wizytówkę. Z czym chciałby Pan, żeby Polska kojarzyła się na świecie, na koniec pańskiej prezydentury za pięć albo dziesięć lat?

Polska jest krajem, który niezłomnie i bohatersko walczył o własną wolność, lecz także o wolność innych państw i narodów. Chciałbym, by świat widział Polskę przez pryzmat tego, co w naszej historii najbardziej pozytywne, czyli ludzi bohaterskich i oddanych Ojczyźnie. Spójrzmy chociażby na to, ile miast Europy zostało wyzwolonych przez polskich żołnierzy w czasie II wojny światowej. To jest nasz konkretny wkład w wolność naszego kontynentu, w zakończenie wojny.

Przed wyborami jeździł Pan po całym kraju. Czy w rozmowach z ludźmi potwierdziła się teza, że po 25 latach od transformacji wciąż więcej jest poszkodowanych przez system niż jego beneficjentów?

Powiem więcej: wielu z tych, którzy uzyskali pełną pozycję finansową, zawdzięcza to często pracy ponad siły. Mam na myśli górników, hutników, lecz także ludzi pracujących w korporacjach. Oni mogą żyć na poziomie wyższym od przeciętnej, jednak dzieje się to ogromnym kosztem. Do tego dochodzi brak pewności zatrudnienia i związany z tym stres.

Jakie zmiany proponuje Pan w tym zakresie?

Konieczna jest zmiana choćby w zakresie przestrzegania prawa pracy czy tzw. umów śmieciowych. Warunkiem poprawy sytuacji w Polsce jest także poprawa warunków pracy. To był również przedmiot porozumienia z Komisją Krajową "Solidarność".

W kampanii wyborczej powoływał się Pan na dziedzictwo śp. Lecha Kaczyńskiego. Za jego prezydentury funkcjonował bardzo silny sojusz państw naszego regionu Europy i świata. Jak chce go Pan odbudować?

Należy odbudować współpracę w ramach grupy wyszehradzkiej. Pojawia się problem obecnego prorosyjskiego stanowiska Węgier, odmiennego niż nasze i większości krajów Europy. Niezbędne jest, by mimo tych różnic szukać wspólnych interesów i je na arenie międzynarodowej realizować. Jako prezydent chcę dbać o stosunki z Litwą, niesąsiadującymi z nami: Łotwą i Estonią, lecz także Bułgarią i Rumunią. To są kraje, z którymi łączy nas doświadczenie komunizmu, a dziś budując regionalny so-

jusz - razem mamy szansę wzmocnienia naszej pozycji w Europie. To jest bardzo trudne zadanie, którego chcę się podjąć.

Z wywiadu Samuela Pereiry z prezydentem-elektem Andrzejem Dudą dla "Gazety Polskiej" - skrót.

SIŁA WIARY - świadectwo rodziców prezydenta elekta Andrzeja Dudy



Z prof. Janiną Milewską-Dudą i prof. Janiną Dudą, rodzicami prezydenta elekta Andrzeja Dudy, rozmawia Karolina Goździewska

Po wyborach wśród Polaków na nowo pojawiła się

iskra nadziei na lepszą Polskę. Jak Państwo przyjęli wiadomość, że syn został prezydentem?

Janina Milewska-Duda: - Z wielką pokorą. Kandydowanie Andrzeja uznaliśmy za wielkie wyróżnienie i misję, zawierzyliśmy wszystko Opatrzności. Nie prosiliśmy o zwycięstwo, ale by Pan Bóg dał najlepsze rozwiązanie. Wierzymy, że syn sobie poradzi, a wiara góry przenosi. Fakt, że u nas "bez Boga ani do proga".

Jan Duda: - Mam nadzieję, że powiew Ducha Świętego, jaki przeszedł nad Polską, będzie trwał dalej. Ufam, że doczekamy się uczciwej władzy. Ludzie nie godzą się na władzę cyniczną, która manipuluje ludźmi, a oni często nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że są manipulowani.

Nowoczesne państwo to państwo, które wykorzystuje kapitał ludzki. Nas nie stać na to, by 30 proc. społeczeństwa uznać za "ciemnogród", jak chcą niektórzy, tym bardziej że ten "ciemnogród" to to, co my cenimy najbardziej: przywiązanie do wartości, tradycji. Ktoś próbuje narzucić taką kalkę, że jak komuś się nie udało, to jest balastem. A ja bym chciał, by każdy człowiek był kapitałem dla dobra wspólnego. Trzeba w ludziach odkrywać talenty, to zadanie nowoczesnego państwa.

Gdzie Państwo czekali na ogłoszenie wyników wyborów?

Janina Milewska-Duda: - U córki Ani w domu w Michałowicach. Wnuki nie spały, krzyczały: "Andrzej Duda prezydentem".

A później był telefon do syna.

- Syn dzwonił w nocy. W poniedziałek spotkaliśmy się na Wawelu, gdzie modliliśmy się przed krzyżem św. Jadwigi, przed relikwiami św. bp. Stanisława. Takie zawieszenie Andrzeja w cichej modlitwie. Potem spotkaliśmy się u niego w domu, złożył mi życzenia z okazji Dnia Matki, był pierwszy z dzieci. Przytuliliśmy się i pomilczeliśmy. Rozumiemy się bez słów, wiemy, że wszystkich nas to musi kosztować, a szczególnie jego i jego rodzinę. Bo my jesteśmy na drugim planie.

Będzie rodzinne świętowanie?

-Spotkamy się w wakacje z rodzeństwem, z którym jesteśmy bardzo życzliwi, w 45. rocznicę naszego ślubu, i będzie to okazja do wspólnego świętowania.

Państwo rozmawiali z synem, zanim podjął decyzję o kandydowaniu?

Andrzej przyszedł na drugi dzień i nam powiedział, że otrzymał propozycję od pana prezesa. Przeżywalismy razem z nim, bo to trudna misja, ale skoro wybrany został z czterech kandydatów, uznaliśmy to za wyróżnienie i podjęliśmy gorącą modlitwę - codziennie dodatkowe Różańce za Ojczyznę.

Rodzinny dom

A wracając do początków, w jakiej rodzinie urodził się prezydent elekt?

- Pobralismy się, będąc studentami. Mieliśmy po 21 lat. Ja byłam studentką Politechniki Łódzkiej, a mąż Akademii Górniczo-Hutniczej. Przez rok byliśmy małżeństwem na odległość, później przyjechałam do Krakowa i tu urodził się Andrzej w 1972 r., na świętego Andrzeja Bobolę.

W ten sposób patron Polski stał się patronem syna?

- Mój brat też miał na imię Andrzej, i Nasz ojciec był warszawiakiem, opowiadał, jak przed wojną zostały sprowadzone relikwie św. Andrzeja Boboli do stolicy. Święty Andrzej był wielkim patriotą, kaznodzieją, który niósł Jezusa ludziom i zginął jako męczennik. Jest mi bliski. Andrzejowi też. Kilkakrotnie syn zawiózł mnie do sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, gdzie modliliśmy się przed jego relikwiami. Zawsze powierzałam mu swojego syna, by prowadził go właściwymi ścieżkami.

W Czy mają Państwo jeszcze inne dzieci?

- Mamy troje dzieci, w odstępach co osiem lat. Między najmłodszą Dominiką i Andrzejem jest prawie 16 lat różnicy, ale za to Dominika miała doskonały kontakt z córką Andrzeja. Dominika i Kinga wzrastały razem. Zawsze żyliśmy blisko.

Teraz będzie trudniej?

- Stracimy niedzielne obiady, jak Andrzej będzie w Warszawie. Gdy dzieci dorosły, kupiliśmy duży stół, gdzie na co dzień stoi 12 krzesel. Małeństwo od córki Ani, 12. członek rodziny, ma dopiero trzy tygodnie, zasiadamy więc przy stole w 11 osób. I tak jest zawsze w niedzielę.

Jak wychowywali Państwo swoje dzieci?

- Na początku przez 10 lat mieszkaliśmy w hotelu asystenckim. Ciaśnieńko było bardzo, jak rozłożyliśmy nasze spania, praktycznie prawie nie było już miejsca, by swobodnie przechodzić. Skromnie się wtedy żyło, ale było dużo miłości. Zawsze poświęcaliśmy dzieciom dużo uwagi, obserwowaliśmy je, rozmawialiśmy z nimi. Gdy urodziła się Ania, nie chcieliśmy, by Andrzej poczuł się odrzucony, więc przeszedł pod skrzydła ojca. Dla mnie to było ważne, bo uważałam, że męczyzna wychowa męczyznę po męsku. Nie chciałam, by syn był maminsynkiem.

A jak Panu udało się w synu odkrywać talenty, które doprowadziły go do tego miejsca, w którym jest dziś?

Jan Duda: - Dla mnie dziecko to radość, a wychowanie to pasja. Dużo zajmowałem się synem, bo miałem luźniejszy czas pracy niż żona. To był piękny okres, gdy z wózkami godzinami jeździłem po Lasku Wolskim i myślałem o swoich problemach, wówczas pisałem doktorat. Gdy syn był większy, jeździłem z nim na rowerze. Siedział z przodu na krzeselku i rozmawialiśmy. Pytał o wiele rzeczy. Z Andrzejem w ogóle od najmłodszych lat się rozma-

wiało: W szkole miał pasję poznawania świata własnymi metodami, głównie przez książki. Jego ulubioną lekturą był "Dzikowy skarb" Karola Bunscha, Sienkiewicz, stamtąd czerpał wzorce bohaterów.

Miał Pan wspólne pasje z synem?

- Gralismy razem w piłkę. Pamiętam, jak miał 6 lat, zaczął się nudzić na spacerze. Wymyśliłem wówczas, że będzie kierownikiem przeszkód. Dziecko trzeba aktywizować i dawać zadania.

Zawsze miałem zasadę: ile razy dziecko przyszło, przerywam robotę i poświęcam mu czas. Okazuje się, że jest to bardzo łatwe, daje bliskość. Czasami mnie pytają, czy syn miał okres buntu. Jak się z dzieckiem rozmawia, to ono widzi, że nie jest zabawką dla rodziców. A gdy jest traktowane podmiotowo, nie ma powodu do buntu. Starłem się pokazywać konsekwencje działania, uczyłem odpowiedzialności.

Ewangelia fundamentem życia

Jak wyglądał Państwa dzień, była wspólna modlitwa?

Janina Milewska-Duda: - Rano zwykle wszystko działo się szybko. Prosiłam dzieci, by jak wstana, chociaż się przeżegnały. To ważne, by dzień zaczynać myślą skierowaną ku Panu Bogu. Wieczorem była zawsze wspólna modlitwa. Klękaliśmy wokół tapczanu, nieraz ta modlitwa trwała godzinę. Dzieci się wówczas otwierały i mówiły o swoich problemach.

Pamiętam pewną sytuację w Sączu, dokąd jeździliśmy na spotkania z licznym rodzeństwem męża, które przyjeżdżało całymi rodzinami. Było nas tam z 20 osób, w tym dużo dzieci. Kiedyś uklękliśmy rano do modlimy, a w tym czasie weszła pani listonosz. Zatrzymała się w drzwiach, zdziwiona widokiem - cały przedpokój był klęczącymi osobami. - Umarł ktoś? - spytała. - Nie, my mówimy pacierz.

Jan Duda: - U mnie w domu była zawsze wieczorna wspólna modlitwa. 10 Przykazań, "Pod Twoją obronę", „Wierzę w Boga". W naszej rodzinie w październiku zawsze odmawiamy Różaniec, w maju Litanię loretańską, w czerwcu Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Mają Państwo swoje ulubione sanktuarium?

- Gdy przeżywamy szczególnie ważne chwile w życiu, jedziemy do Częstochowy. Teraz też byliśmy na Jasnej Górze 2 maja z żoną.

Jakie tradycje są w rodzinie Dudów?

Janina Milewska-Duda: - W Wigilię jemy ze wspólnej miski. Taki zwyczaj sami wprowadziliśmy, nasze dzieci to bardzo lubią, a połówki naszych dzieci przyznały, że taka Wigilia jest najwspanialsza. Stawiamy na naszym dużym stole jeden talerz i nakładamy kolejne dania. Przed rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej i śniadania wielkanocnego na balkonie zapalamy świeczki dla naszych bliskich zmarłych i modlimy się za nich. Zwykle idziemy na Rezurekcję do kościoła św. Idziego, odkąd Andrzej został harcerzem, miał tam czuwania przy grobie Pana Jezusa. Był ministrantem, a później lektorem.

Ktoś zachęcał syna, by został ministrantem?

Jan Duda: - Ja się wychowałem w Starym Sączu, 12 lat byłem ministrantem - od 6. do 18. roku życia - u św. Kingi. Wychowanie w cieniu gotyckiego kościoła zostawia swój ślad. Ministrantura obok harcerstwa to ważna szkoła. Trzeba wykazywać się odpowiednią postawą, wstawać

na Roraty na godz. 6.00 rano. Dzieciom tłumaczę, że przez trud dochodzi się do radości, to, co jest łatwe do zdobycia, nie daje satysfakcji.

Mieli Państwo i mają świetne relacje Co było fundamentem, który scalał?

Janina Milewska-Duda: - Przede wszystkim wychowanie religijne, wpajanie podstawowych zasad. Co tu dużo mówić, Dekalog nam pomaga żyć. Ewangelia to jest przewodnik dla życia, więc wychowanie religijne było i jest podstawą. Gdy dzieci były małe po Pierwszej Komunii Świętej przestrzegaliśmy, by odprawiły pierwsze piątki miesiąca, chodziły do kościoła. Teraz nie wyobrażają sobie, by opuścić niedzielną Mszę Świętą.

Jak Państwo spędzali wakacje?

Gdy Andrzej był mały, bardzo dużo wędrowaliśmy po górach. Mąż zrobił sam parciane krzeselko, by nosić syna, bo w Polsce wówczas takich rzeczy nie było. Chodziliśmy po całym Beskidzie, Prehyba to była nasza doroczna przystań. Dlatego syn tak kocha wędrowki, do dziś spotyka się z kolegami, z którymi chodził po górach.

Dzieci bardzo lubiły jeździć na wakacje do Starego Sącza do rodziny męża, tam był dziadzius, którego Andrzej kochał, bardzo mądry i szlachetny człowiek. Emanowało z niego piękno i dobro. Zresztą my jesteśmy bardzo rodzinni, trzymamy się razem, jak ktoś ma problem, pomagamy sobie. I to zarówno z mojej, jak i męża strony. Andrzej rósł w takiej atmosferze i swój dom też tak buduje.

Słyszałam, że zabierała Pani Profesor syna na wykłady.

Tak, jeśli był chory i miał zalecenie, by nie szedł do przedszkola. Nie mogłam opuszczać wykładów, więc zabierałam go ze sobą. Na wykładzie zawsze mówił do mnie "proszę pani". Siedział bardzo grzecznie, dostawał pisak i rysował to, co ja rysowałam na tablicy. Gdy na koniec wykładu pytałam, czy są pytania, Andrzejek się zgłaszał i pytał o jakiś problem.

Wcześniej nauczył się pisać, czytać?

Szedł normalnie. Znajoma, która miała dziewczynkę, chciała, byśmy posłali nasze dzieci wcześniej do szkoły, ale ja nie miałam ochoty skracać dzieciństwa Andrzejowi. Sama byłam zadowolona, że mama posłała mnie do szkoły w wieku 6 lat, ale żadnemu mojemu dziecku nie skróciłam tego czasu.

A dziś podpisałaby się Pani pod obowiązkiem szkolnym dla 6-latków?

Popieram rodziców, którzy domagają się tego, by to oni decydowali o wieku dziecka, w którym gotowe jest podjąć obowiązek szkolny. Rodzic najlepiej zna swoje dziecko czuje i wie, czy już dojrzało do szkoły.

Wspólnota historii

Skąd u syna pasja do historii?

Mąż dużo opowiadał dzieciom, a miał olbrzymią wiedzę z historii. Andrzej był wspaniałym słuchaczem, dopytywał, dyskutował. I rzeczywiście bardzo polubił historię, czytał dużo książek historycznych. Gdy miał 12 lat, mąż zabrał go na wycieczkę do Warszawy, ale to Andrzej oprowadzał go po stolicy, choć był tam pierwszy raz. Jan był zszokowany, że znał wszystkie miejsca związane z Powstaniem Warszawskim, wie-

dział, gdzie kto zginął, gdzie były walki.

A ojciec Pani Profesor też dzielił się historią z wnukami?

Nie, zmarł, gdy Andrzej się urodził, ale syn znał te dziadziusiowe historie ode mnie. Mój ojciec był oficerem Józefa Piłsudskiego. Zawsze opowiadałam dzieciom o Święcie Niepodległości, 11 listopada ubierałam je szczególnie starannie. W szkole dzieci pytały Anię: "Dlaczego jesteś tak elegancko ubrana?". A córka mówiła: "Bo dziś święto".

A gdzie syn uczył się patriotyzmu?

W 1981 r., gdy miał 9 lat, uczestniczył z ojcem w Mszach Świętych za Ojczyznę na Wawelu, mimo że ZOMO wszystko obstawiało. Jan brał go na ramiona. Andrzej bardzo przeżywał te Msze Święte. Podczas jednej z nich, gdy płynęły mu łzy, podszedł do niego jakiś pan i powiedział: "Nie płacz, mały, my zwyciężymy".

Jan Duda: - Uważam, że człowiek powinien być stale gotowy do służby publicznej, jak ma coś do zaoferowania lub powiedzenia, to powinien mówić, działać. Społecznie angażowałem się od zawsze. To wyniosłem z domu, że pracuje się, ale jak trzeba, to służy się Ojczyźnie. U nas w domu były tradycje patriotyczne, Jasi tata był żołnierzem, stryj był partyzantem w AK - został schwytyany i zakatowany w Tarnowie. Żyliśmy tym etosem, że byli ludzie, którzy oddali życie, byśmy mogli mieszkać spokojnie. To jest pewne zobowiązanie wobec historii.

Uczy się dzieci odpowiedzialności także za wspólnotę. Andrzej te wzorce znalazł w domu i w książkach, a pogłębił w harcerstwie. Jego drużyna "Piorun" dawała szkołę patriotycznego wychowania. Druhom, którzy go prowadzili, jeszcze niedawno dziękowałem. Serwowali harcerzom twardą szkołę. Jak żona przyjechała na obóz, to rozplakała się, bo dzieci spały prawie w błocie. Były deszczowe dni, ale dzieci były radosne.

Syn miał jakieś inne pasje, zainteresowania?

Janina Milewska-Duda: - Andrzej grał na gitarze. Sam się nauczył, poprzestawiał tylko struny jako leworęczny. Dużo w domu śpiewaliśmy. Jak kupiliśmy malucha, który traktowaliśmy jako drugi pokój, dużo śpiewaliśmy także w samochodzie.

Wszyscy?

Tak, tylko dochodziły kolejne głosy, gdy rodziły się córki. Nad morze jechaliśmy i całą drogę śpiewaliśmy.

Wspaniałe Radio Maryja

Gdyby Państwo mieli coś zmienić w życiu, to co by to było?

Nic bym nie zmieniła, absolutnie nic. I nie usunęłabym żadnych życiowych cierni, te, które miałam, dały mi dużo siły. Różne były problemy i dziękowaliśmy za nie Panu Bogu, żadnych trudów się nie boimy, bo wszystkie bóle przechodzimy, dziękując Bogu, bo one budują. Zawsze to powtarzamy dzieciom. Córka Ania jest też bardzo dzielna, zdążyła zrobić doktorat, ma czworo dzieci.

Słuchają Państwo Radia Maryja?

Od 1992 r., kiedy pojawiło się w naszym domu trzecie dziecko, wówczas zaczęliśmy słuchać Radia Maryja i słuchamy w domu do dziś. To wspaniałe Radio.

A "Nasz Dziennik"?

Kupuję codziennie od pierwszego numeru.

Dziękuję za rozmowę.

Nasz Dziennik, 30 maja 2015

